OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK – WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 12 | Warszawa, dnia 18 marca 1937 r. | Rok IV.

Dzień 18 i 19 marca



W wypróbowane ręce podpułkownika Śmigłego-Rydza oddaję komendę nad wami, wiedząc, iż otoczycie Go tym zaufaniem i miłością, z jaką odnosiliście się do mnie.

(Wyjątek z rozkazu Komendanta Józefa Piłsudskiego, wydanego dnia 19 września 1915 r. w Kowlu).

Imieniny Komendanta przed 10-ciu i 20-tu laty

Ilekroć zbliża się dzień 19 marca, zawsze wśród nas, b. wojskowych, stają żywe wspomnienia tego, jak dzień ten był obchodzony za życia Wielkiego Marszałka, gdzie On sam był wtedy i hołdy imieninowe odbierał. Zwłaszcza cisną się na usta pytania: jak było przed 10-ciu laty i przed 20-tu, bo dalej jeszcze o jeden lub dwa dziesiątki sięgnąć pamięcią jest trudno i nas tam wtedy być nie mogło.

*

Przed dziesięciu laty — w roku 1927-ym — były to imieniny po raz pierwszy obchodzone po wypadkach majowych i dlatego bardzo uroczyste. Szerokie rzesze ludności stolicy i kraju pragnęły w dniu tym okazać Marszałkowi Piłsudskiemu dowody swej miłości, hołdu i pamięci.

Wtedy to wzięły początek manifestacje publiczne, które już się potem co roku powtarzały w tych samych punktach programu obchodu imieninowego i to w formie coraz doskonalszej.

A więc najpierw w przeddzień imienin odbyło się przedstawienie dla dzieci w Teatrze Letnim, na którym obecne były p. Prezydentowa Michalina Mościcka i p. Marszałkowa Piłsudska z córeczkami.

W godzinę później odbyło się w Teatrze Narodowym przedstawienie dla żołnierzy, a w sali Rady Miejskiej zebrała się młodzież szkół średnich na uroczystą akademię.

Równocześnie delegacje Policji Państwowej z całego kraju złożyły hołd Nieznanemu Żołnierzowi i w asyście kompanii honorowej pomaszerowały do Belwederu pod wodzą komendanta głównego płk. Jagrym-Maleszewskiego, który na czele pochodu jechał konno.

O zmroku przeciągnął ulicami miasta capstrzyk 3 orkiestr wojskowych, podążając do Belwederu, gdzie parę tysięcy oficerów i podoficerów garnizonu warszawskiego urządziło manifestacją na cześć Dostojnego Solenizanta.

Tego dnia wieczorem Marszałek Piłsudski obecny był w Teatrze Wielkim na galowym przedstawieniu, które poprzedziło przemówienie kanclerza kapituły orderu Odrodzenia Polski prof. Kochanowskiego.

W sam dzień imienin zorganizowany został po raz pierwszy przez Związek Strzelecki marsz „Sulejówek — Belweder" przy udziale 116 drużyn.

Przez cały dzień składano w Belwederze życzenia i podarki imieninowe— wieczorem zaś odbył się w salach ratuszowych raut, na który przybył Pan Marszałek.

*

Sięgnijmy pamięcią o dalszych lat dziesięć.

Rok 1917. Trzeci rok wojny światowej. Na ziemiach polskich okupacja. Legiony Polskie wycofane z frontu już bez Komendanta, którego dymisję naczelna komenda armii austriackiej przyjęła jeszcze we wrześniu ub. roku 1916. Pułki legionowe po 6 tygodniach odpoczynku w Baranowiczach przeniesione do obozów wyszkolenia w kilku punktach okupacji niemieckiej. Za 4 miesiące będzie odmowa przysięgi, Szczypiorna, Beniaminów i Magdeburg...

W Warszawie odbywa się t. zw. zjazd krajowy, organizowany przez departament spraw wewnętrznych Rady Stanu przy udziale przeszło 700 osób z całej Polski.

W pierwszym dniu zjazdu — 16-go marca 1917 — brygadier Józef Piłsudski, jako członek Rady Stanu, wygłasza referat „O armii narodowej". Pod koniec tego referatu nadchodzi depesza z zawiadomieniem o abdykacji cara Mikołaja — rewolucja w Rosji.

Komendant w referacie swoim mówi najpierw o pojęciu armii narodowej, które urodziło się w 2 krajach, we Francji i w Niemczech — następnie zaś omawia warunki, konieczne do powstania armii narodowej. Mówi:

„Wymagać ona musi nie tylko żołnierza, ale i narodu".

„Nowoczesne wojsko tworzone być może jedynie na podstawie powszechnej służby wojskowej".

„Drugim koniecznym warunkiem żołnierza narodowego jest istnienie swego własnego rządu, który temu żołnierzowi nakazy dawać będzie i ma prawo".

„Żołnierz potrzebuje prawnego rządu, aby być żołnierzem; rząd potrzebuje prawnego żołnierza, aby być rządem. I gdzieś musi nastąpić to spotka nie rządu i żołnierza. My tego żołnierza już mamy, ten żołnierz już istnieje, to wielka praca zrobiona przez Legiony, ten głęboki zasiew, który został zrobiony. Ich krwawy wysiłek nie może pójść na marne.

I oto sprawa stoi dotąd w ten sposób, że ani Legiony, ani żadna ich część a więc i werbunek nie są oddane władzy polskiej i w żadnym stosunku nie stoją do Rady Stanu. Rada Stanu nie może ani wpływać, ani czegokolwiekbądź w tych rzeczach, jak są urządzone, zmienić. Rada Stanu dotąd jest w stosunku do tego wszystkiego, co dotąd było wojskiem, bezsilna i nic w sprawie tej nie ma do mówienia".

„Natomiast pozostaje nam jedno i to jedno wyraźnie sobie trzeba powiedzieć: trzeba mieć wolę do tworzenia tego wojska, trzeba mieć chęci do tworzenia tego wojska, trzeba budzić wśród siebie i innych ten stan ducha, który, gdy przyjdzie chwila tworzenia tego wojska, nie zrobi nam zawodu, a stworzy nam dostatecznie wielkie siły, na których rząd polski ostatecznie będzie się mógł oprzeć".

Na zakończenie zjazdu krajowego odbywa się dla jego uczestników przyjęcie, podczas którego pułk. Berbecki mówi gorąco o tym, czym dla żołnierza legionowego jest dzień 19 marca, dzień imienin Komendanta.

Gdy w trzy dni później nadchodzi św. Józef, Warszawę spotyka zawód. Przygotowane na cześć Komendanta uroczystości imieninowe nie mogą się odbyć, gdyż władze okupacyjne cofają swe zezwolenie, dane pierwotnie.. Widocznie ten referat na zjeździe krajowym nie bardzo im się podobał...

O zbiórce Peowiaków warszawskich w ten dzień opowiada poniżej dr. Freyd.

*

W gabinecie lekarskim dr. Freyda stoi drewniana skrzynka wypełniona po brzegi papierami.

Właściciel mieszkania, kiedyś kierownik oddziału techniczno-bojowego P. O. W., a dzisiaj znany lekarz warszawski, stoi przy biurku i niecierpliwie bębniąc palcami, tłumaczy przez telefon jakiejś pacjentce, że nie powinna się niepokoić, bo kuracja jest na najlepszej drodze. Wreszcie rozmowa skończona. Dr. Freyd siada na leżance obok skrzynki i zaczyna przerzucać papiery.

— Panu chodzi o coś, co dotyczy imienin Komendanta Piłsudskiego w 17-ym roku — mówi. — Nie wiem czy tu co takiego znajdę.

Doktór szuka bardzo długo, pokazując od czasu do czasu jakiś ciekawszy dokument, dotyczący działalności P. O. W. Oto wyrok śmierci wydany przez władze niemieckie na obywatela Grzeszka, oto komplet tajnych biuletynów P. O. W. z roku 18-go, to konspiracyjne pismo P.O.W. „Rząd i Wojsko", oto szereg paszportów niemieckich, pięknie „wypranych" przez peowiackie „zakłady techniczne", przepustki prawdziwe i fałszywe, rozkazy, listy strat własnych i wrażych, cała nieomal historia ruchu niepodległościowego P. O. W. pod zaborem niemieckim, mieści się w tej skrzynce.

— Jak Peowiacy obchodzili imieniny Komendanta Piłsudskiego w roku 1917? — pytam wreszcie o właściwy cel mej wizyty.

— Ano najpierw wyszedł rozkaz komendanta okręgu ś. p. ob. Zdanowicza-Opielińskiego, nakazujący w dn. 19 marca zbiórkę w lokalu P. O. W. przy ul. Hożej. Gdy wszyscy się zebrali w pięknie udekorowanej sali, odczytany został rozkaz poświęcony osobie Komendanta, a następnie rozkaz Komendanta do Kadrówki. To była część oficjalna. Potem deklamowano wiersze Denhofa-Czarnockiego. Później po południu delegacja zameldowała się u Komendanta i złożyła mu życzenia.

Tak było w roku 17. W rok później gdy Komendant był już w Magdeburgu. P. O. W. poruszyło w dniu tym całą Warszawę. W nocy z 18 na 19 marca wszystkie mury kamienic zostały zamalowane napisami: „Niech żyje Józef Piłsudski". Szczególnie gruntownie zamalowano tymi napisami siedzibę policji niemieckiej przy ul. Wierzbowej. Urządzono szereg obchodów w różnych częściach miasta, zorganizowano masową wysyłkę życzeń imieninowych, wogóle uczyniono wszystko możliwe, aby Komendant wiedział, że serca polskie są w tym dniu razem z nim, ale o tym opowiem panu za rok.

11 listopada - uroczystym świętem

Od lat kilkunastu ustalił się w Polsce zwyczaj uroczystego obchodu dnia 11-go listopada, który, kojarząc się w świadomości powszechnej z odzyskaniem bytu niepodległego Rzeczypospolitej, ożywia i zespala ogół w jego uczuciach dla Państwa.

Pragnąc zapewnić usankcjonowanie prawne tego patriotycznego zwyczaju i mając na celu włączenie na trwałe obchodu rocznicy 11-go listopada w zespół form życia narodowego i państwowego, Rada Ministrów uchwaliła i wniosła do laski marszałkowskiej projekt ustawy, która ustanawia uroczyste święto w tym dniu.

Krótki, z czterech tylko artykułów złożony projekt ustawy przewiduje, iż dzień 11-go listopada, jako rocznica odzyskania niepodległości państwowej, jest uroczystym świętem.

Dzień 11-go listopada jest dniem wolnym od pracy.

Ustawa wejdzie w życie z dniem ogłoszenia.

Uroczystości imieninowe Naczelnego Wodza

Na dzień 18-go marca b. r., jako na dzień imienin Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, przygotowany jest szereg uroczystości, na których czoło wysuwa się rodzinna ziemia Solenizanta — Brzeżańszczyzna.

Oto na uroczystym zebraniu przedstawicieli Ziemi Brzeżańskiej, odbytem dnia 8 b. m. nadane zostało Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi obywatelstwo honorowe 10-ciu gmin powiatu brzeżańskiego.

W dyplomie tego obywatelstwa honorowego napisano:

„Aktem tym pragniemy imieniem całej Ziemi Brzeżańskiej, wobec wszystkich i po wsze czasy wyrazić uroczyście Najlepszemu Synowi tej Ziemi, Marszałkowi Polski Panu Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi, nasze najgłębsze uczucia szczerej wdzięczności za Jego niestrudzoną i ofiarną pracę dla dobra Ojczyzny, zapewniając Go o całkowitym poddaniu i przywiązaniu do Niego, jako do Wodza Narodu".

Dyplom zaprojektował i wykonał kustosz Muzeum Narodowego we Lwowie, dr Rudolf Mękicki.

Tytułową kartę pergaminowego dyplomu zdobi obramowanie z ornamentu o motywach narodowych. W narożnikach widnieją orły legionowe, a pośrodku — u góry — monogram Marszałka. Po bokach — wśród ornamentów — godła marszałkowskie, a u dołu — zrekonstruowany widok Zamku brzeżańskiego.

Na dalszych stronach dyplomu umieszczone będą pieczęcie i podpisy Zarządów Miast i Gmin Ziemi Brzeżańskiej.

W dokumencie tym nie ma mowy o mieście Brzeżanach, które już przed rokiem nadało Marszałkowi obywatelstwo honorowe.

Równocześnie z dyplomem zostanie wręczony Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi od Ziemi Brzeżańskiej wspaniały dar w postaci konia arabskiego z rzędem zaprojektowanego na wzór dawnych rzędów hetmańskich przez kustosza Mękickiego.

W skład rzędu wchodzą. czaprak z generalską naszywką, siodło, wędzidło, munsztuk, ostrogi, okucia, wszystko ze stylową ornamentyką i srebrny wisior z buńczukiem, który na wzór dawnych hetmańskich rzędów przytwierdzony będzie do uprzęży.

W samych Brzeżanach odbędzie się dnia 18. b. m. w gimnazjum państwowym, do którego uczęszczał Edward Rydz i w którym uzyskał świadectwo dojrzałości — uroczystość nadania nazwy im. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

Na dzień ten wyjeżdża ze Lwowa do Brzeżan pociąg popularny.

W Warszawie życzenia Dostojnemu Solenizantowi składane będą w gmach Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych od godz. 9-ej rano do 13.30. Dla związków sfederowanych i organizacji P. W. wyznaczona jest godzina od 12-ej do 13.30.

Następny numer „Narodu i Wojska"

wyjdzie na święta Wielkanocne w zwiększonej objętości

i będzie rozesłany we środę 24 b. m.

JAN WALEWSKI

„Nasza największa miłość i duma“

W dniu 19-go marca, zgodnie z najgłębszą potrzebą naszych serc, złożymy żołnierski hołd duchowi Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przez tyle lat chyliliśmy za Jego wspaniałego żywota czoła przed Nim, uosobieniem wielkości i majestatu Polski. Oczy nasze, prześwietlone miłością i czcią — patrzyły w Niego, jak w najpiękniejszą tęczę, którą zaiste Bóg roztoczył nad polskim narodem i odrodzonym Państwem.

Oczy żołnierskie... oszalałe z miłości do Wodza...

Dziś — gdy Jego śmiertelne szczątki kryje w sobie srebrna na Wawelu trumna — wierni do końca naszych dni idei Wielkiego Marszałka — dławimy w sobie nieogarniony żal, by dać wyraz naszych uczuć i wdzięczności dla Twórcy Nowej Polski i chwałą okrytej polskiej armii. Była ona — jak to pięknie i głęboko ujął w rozkazie żołnierskim z 19.III 1936 Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Śmigły-Rydz, **„Jego największą miłością i dumą“**. Zaś nawzajem, Wielki Marszałek, był **„naszą największą miłością i dumą“**.

A w dniu 18-go marca, zrządzeniem zaiste Opatrzności dzień przed tym — zadokumentujemy naszą miłość i cześć następcy Wielkiego Marszałka, Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi, w którego **„wypróbowane ręce“** komendę nad nami oddał Józef Piłsudski.

Gdy rozpatrujemy dzieje Polski — to widzimy na przestrzeni blisko dwóch tysięcy lat naszego bytowania nazwiska wielkich w narodzie naszym, którzy jak słupy ogniste kierowali jego losem i kształtowali historię Rzeczypospolitej. Zrzadka niestety rozsiane były te symbole Wielkości na ziemiach polskich, gdy naród tak często potrzebował wielkich autorytetów moralnych. A oto dziś jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że po utracie **„Największego z Polaków“** oddany został rząd polskich dusz w ręce najgodniejsze, w ręce Naczelnego Wodza, którego ogromny autorytet moralny jest gwarancją dla całego narodu polskiego, iż pójdzie on nadal drogą Wielkości, zbudowaną przez Pierwszego Polski Marszałka.

*

Lecz w te dnie nie wystarczą nawet najpiękniejsze kwiaty naszych uczuć, jeśli mamy nasz wobec Polski spełnić obowiązek. Przeżywana przez współczesnych epoka wymaga od nas wszystkich pracy i wysiłku braterskiego, by „Polskę podciągnąć wzwyż“. Gdyby to było w mojej mocy, to w każdym polskim domu powiesiłbym na widocznym miejscu mapę współczesnej Europy, a miejsce jakie na niej Polska zajmuje, ubarwiłbym serdeczną krwią. Niechby ta polska krew krzyczała wielkim głosem dniem i nocą o dzisiejszej, polskiej rzeczywistości O potrzebie zgody i bratniego wysiłku, o tym — iż Polska — aby żyć — musi być wielką i potężną, o tym, że musimy w żołnierskim, nieustającym marszu nadrobić zaległości niewoli i wojny by dorównać innym, by „posmak goryczy“ zniknął z naszych ust a ukazał się na nich uśmiech radości z dokonanego czynu, żeśmy stanęli w pierwszym szeregu. W narodzie naszym, w nas i obok nas są tak wielkie, utajone i jeszcze drzemiące niestety siły, że gdy je zdołamy obudzić i wprzęgnąć w codzienną, rzetelną dla Polski pracę — to świat cały zachłyśnie się ze zdumienia. Tylko że wielu z nas jeszcze o tym nie wie czy nie chce wiedzieć. Niech nam oczu nie zasłania nasza bieda i ubóstwo materialne. Motorem wielkości każdego narodu jest jego duchowa moc. Przebija ona wszystkie ściany i przeszkody, a więc i polską biedę. Trzeba przekuć tę siłę duchową, w każdym Polaku tkwiącą, na twórczy, codzienny wysiłek nas wszystkich. Nie zmożemy tej biedy w pojedynkę, nie uczynimy Polski wielką i silną każdy na własną rękę.

Tylko karna i zdyscyplinowana praca w szeregu zapewni nam naszą siłę i wielkość i dobrobyt. Przyszły czasy, że każdy uczciwy obywatel, jeśli chce być istotnie rzetelnym wykonawcą testamentu Józefa Piłsudskiego, musi Jego przykazania spełniać w codziennym swym życiu wszystkie, zawsze i wszędzie, a nie tylko wtedy, gdy mu to jest wygodne. Jakże trafne i prawdziwe są słowa Naczelnego Wodza — Marszałka Śmigłego-Rydza, gdy mówi o tym, że wielkość i siła Polski leżą w sumiennym wykonywaniu przez nas wszystkich swych obowiązków na powierzonych nam odcinkach pracy. Nie wolno nikomu zastawiać się swą choćby najchlubniejszą przeszłością i na laurach spoczywać. Jeśli natomiast każdy z nas włoży w swą pracę entuzjazm i wytrwałość, jeśli ogarnie nas głęboka wiara, że od każdej naszej, nawet najdrobniejszej pracy zależy los Polski — to Polska rychle wielką się stanie i moce piekielne jej potęgi nie złamią.

Tak winniśmy czcić radosne dnie 18-go i 19-go marca.

Każdy z nas, członków Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny — ma możność oddziaływania, na swe bliższe i dalsze otoczenie w duchu powyższych zamierzeń.

Winniśmy mieć żołnierską, szlachetną ambicję, aby w marszu ku Wielkości Polski być pierwszą kolumną marszową.

Aby — na skierowane poprzez legionistów do całego narodu polskiego pytanie Naczelnego Wodza, czy **„chcecie w sposób zarganizowany dla Polski pracować“?** — z naszych ust padła jedyna odpowiedź: „Chcemy“! To ma być żołnierski meldunek i najpiękniejszy podarunek naszych serc Naczelnemu Wodzowi.

To ma być nasze wyznanie żarliwej wiary i najgłębszej wdzięczności Duchowi Wielkiego Marszałka.

Do końca naszych dni.

Józef Piłsudski o Edwardzie Śmigłym-Rydzu

RZECZNIK MYCH UCZUĆ

„Kochany Pułkowniku, ufając głęboko Waszemu taktowi, który tak wysoko zawsze ceniłem, zwracam się do Was, abyście zechcieli wśród wojska być rzecznikiem mych uczuć i wyrazicielem mego zdania...

(Z listu Komendanta Piłsudskiego do pułk. Śmigłego-Rydza, Kraków, 5. XI. 1916).

SIŁA WOLI I HART

„Specjalnie dziękuję pułkownikowi Rydzowi-Śmigłemu, któremu wypadło w najcięższych warunkach prowadzić Brygadę, za siłę woli i hart, wykazane w tych chwilach, za sławę, którą okrył nas wzięciem Jabłonki i Kukli“.

(Rozkaz Komendanta Piłsudskiego z grudnia 1915 r. z okazji połączenia się oddziałów I Brygady).

DROGI KOLEGO!

„Drogi Kolego, w tej chwili myśl moja biegnie ku Wam wszystkim, towarzysze broni! Z całego serca winszuję Wam tej chwili triumfu idei naszej, a pisząc do Was, Kochany Pułkowniku, wiem, że piszę do wszystkich moich współpracowników i kolegów bez różnicy stopnie“.

(Z listu Komendanta Piłsudskiego do pułk. Śmigłego-Rydza, Kraków, 5. XI. 1916 r.).

JEDNA Z NAJCHLUBNIEJSZYCH KART

„Generał Rydz-Śmigły rozwiązał swoje zadanie w sposób nadzwyczaj zręczny. Operacje jego i działania dwóch dywizji 1-ej i 3-ej stanowią jedną z najchlubniejszych kart, jaką armia polska posiada“.

(J. Piłsudski. „Rok 1920“.).

Dzień 19 marca

Wydział Wykonawczy Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego nadesłał następujący komunikat:

Dniem uroczystej żałoby, poświęconym uczczeniu Pamięci Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, jest dzień 12 maja, jako dzień Jego zgonu.

Za życia Komendanta dzień 19 marca był dniem żywiołowych manifestacji naszych uczuć w stosunku do Niego i jako taki w pamięci naszej pozostał.

Dlatego też w dniu 19 b. m. o godz. 18 Pan Prezydent Rzplitej w obecności rządu wygłosi przemówienie poświęcone wspomnieniom o Komendancie, które będzie transmitowane na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

W świątyniach odbędą się nabożeństwa żałobne z inicjatywy lokalnej.

Organizacjom społecznym pozostawiono również inicjatywę zwołania w tym dniu uroczystych zebrań, poświęconych uczczeniu Pamięci Komendanta — we własnych świetlicach, z możnością wysłuchania przez radio przemówienia Pana Prezydenta Rzplitej o godz. 18-ej.

W Warszawie w Belwederze od godziny 11 udostępniona będzie możność oddania hołdu przez składanie wieńców, wpisywanie się do księgi i zwiedzanie muzeum pamiątek.

Władze wojskowe i szkolne wydały zarządzenia we własnym zakresie.

*

Staraniem Tow. „Nasz Dom“, Komitetu „Osiedle“, Tow. „Opieka“ i „Unii Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny“ odbędzie się w dniu Imienin, t. j. dn. 19 b. m. o godz. 9-ej rano w Katedrze św. Jana w Warszawie nabożeństwo żałobne za duszę Marszałka Józefa Piłsudskiego.

AUDYCJE RADIOWE

Zwracamy uwagę czytelników naszych i kierowników świetlic, że w dniu 19-go marca (piątek) odbędą się następujące audycje, poświęcone Józefowi Piłsudskiemu:

Audycja szkolna, podczas której dzieci ze szkół „Rodziny Wojskowej“ w Warszawie, które za życia Marszałka miały sposobność z Nim się zetknąć, opowiedzą swoje o tych niezapomnianych momentach wspomnienia.

O godz. 6 ppoł. P. Prezydent Rzplitej w otoczeniu całego Rządu wygłosi z Zamku Królewskiego w Warszawie przemówienie o Józefie Piłsudskim.

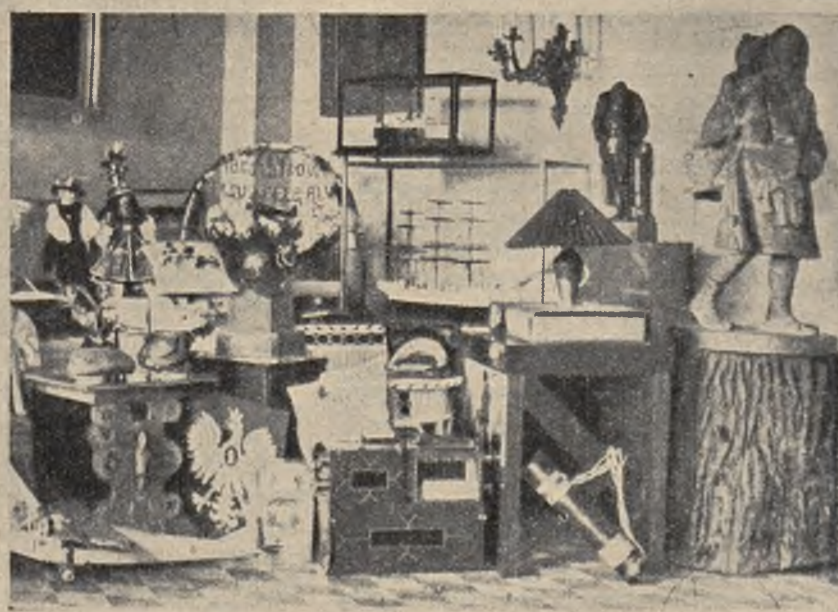
O godz. 7 popoł. transmisja z Belwederu. opracowana przez płk. Adama Borkiewicza, mjr. Karola Krzewskiego i mjr. Wacława Lipińskiego, uzmysłowi słuchaczom radia czym jest dziś dla Polski Belweder — muzeum pamiątek po największym z Polaków.

O godz. 22.35 fragment z książki Michała Sokolnickiego p. t. „Długie nocne rodaków rozmowy“ — wprowadzi słuchaczy radia w atmosferę Krakowa przed rokiem 1914.













Wzruszające wspomnienia z manifestacji imieninowych

Rok 1934 — przed Belwederem czoło olbrzymiego pochodu.

Rok 1926 — w Sulejówku Komendant przyjmuje życzenia osobiście.

Rok 1935 — ostatnia za życia Wielkiego Marszałka manifestacja wojska.

Rok 1933 — dary imieninowe.

Rok 1919 — pierwsze w wolnej Polsce imieniny Naczelnego Wodza.

Rok 1915 — pierwsze w Legionach imieniny Komendanta nad Nidą.

W MIEŚCIE NACZELNEGO WODZA

Godzina wspomnień z pułk. Barzykowskim o Brzeżanach

Brzeżany — miasto, wsławione już przez Słowackiego, nabrało jeszcze więcej rozgłosu z chwilą, gdy stało się wiadomym, że stamtąd się wywodzi Naczelny Wódz, Marszałek Edward Śmigły-Rydz. Z chwilą Jego nominacji na to stanowisko zaczęły się w prasie pojawiać mniej lub więcej udatne monografie tego miasta, nie zawsze odpowiadające prawdzie zdjęcia domu rodzinnego Wodza.

Ale nie to będzie przedmiotem tego wywiadu, idzie o rzecz inną, o lata szkolne Edwarda Rydza, które w tym mieście spędził, a które już wtedy wskazywały, że rośnie w Nim wielki duch.

Marszałek Śmigły nie lubi o sobie mówić — trzeba więc zasięgnąć języka u jednego z Jego kolegów szkolnych, towarzysza wzlotów patriotycznych i wspólnej pracy niepodległościowej w tym okresie na terenie brzeżańskim. Jest nim pułk. Stanisław Barzykowski, syn rodziny, o której każdy brzeżańczyk wspomina z najwyższym szacunkiem, jako o tym ognisku, z którego przez długie lata na miasto i całą okolicę promieniował zapał patriotyczny w najidealniejszym tego słowa znaczeniu.

Godzina rozmowy z pułk. Barzykowskim spędzona na jego wspomnieniach o owych czasach, wiąże się poniekąd i z moimi wspomnieniami, jako ucznia gimnazjum brzeżańskiego z wcześniejszego nieco okresu.

Zaczynamy rozmowę od tajnych organizacji młodzieżowych. Istnieli przecież w Brzeżanach „Promieniści", skupiający w sobie całą młodzież postępową, bo innej prawie, że tam nie było. Samo miasto znane było w całej ówczesnej Galicji jako wybitne gniazdo postępu i nie mogło sobie inaczej młodzieży wychować. „Promieniści" nadawali ton całej młodzieży, która, choć w pewnej swej części nie należała do konspiracji, szła za swymi młodocianymi przywódcami, mającymi uznanie i posłuch nawet wśród starszego pokolenia.

Był to okres wielkiej ekspansji duchowej. Młodzież interesowała się żywo literaturą „Młodej Polski", prenumerowała „Życie", „Krytykę" zagłębiała się w filozofię, wczytując się w dzieła Wincentego Lutosławskiego, hołdowała sztuce, zapalała się do wielkich zagadnień społecznych, chcąc naprawić zadawnione krzywdy — słowem była pełna ideałów.

Młode zapalne dusze wybuchały płomieniami patriotyzmu, gdy zbliżała się jakaś większa rocznica narodowa, w którą urządzało się niedozwolone manifestacje. Tradycyjny był obchód 3-go Maja, w przed dzień którego zbieraliśmy się co roku wieczorem na Górze Bernardyńskiej i tam wygłaszane były mowy i śpiewane pieśni patriotyczne.

Rozpamiętując te niezapomniane chwile, pułk. Barzykowski rzuca mimochodem uwagę, że takim właśnie mówcą, gdy przyszła kolej na jego 7-mą klasę gimnazjalną, która miała przywilej urządzania tego obchodu, był kolega Edward Rydz.

Wspominamy w rozmowie z pułk. Barzykowskim jeszcze inny moment, który na zawsze utkwił w duszy każdego ucznia brzeżańskiego — Zaduszki przy grobie pułkownika-powstańca Garczyńskiego.

Dekoracja grobu, transparenty ze scenami grottgerowskimi, nasze śpiewy i mowy przekazaliśmy dzisiejszemu pokoleniu młodzieży na Cmentarzyku Powstańców 1863-go roku, a Edward Śmigły-Rydz, który ongiś przed laty był także takim mówcą w ów dzień zaduszkowy, wzruszył się widokiem, że piękna tradycja teraz odżyła w stolicy wolnej Polski.



Widok Brzeżan z Górą Bernardyńską w głębi na prawo

— Kult dla 63-go roku — wtrąca w tym miejscu pułk. Barzykowski — znalazł za naszych czasów swój zewnętrzny wyraz w krzyżu dębowym, który ku czci powstania styczniowego na cmentarzu brzeżańskim przy głównej alei wznieśliśmy. Był to krzyż, liczący kilkanaście metrów wysokości i cała nasza klasa, krzątająca się około stawiania tego krzyża, miała wielki kłopot z wydźwignięciem go w górę.

Zaczytana w Mickiewiczu młodzież, nie ograniczała się do jednego tylko wieczorku, który wypadał zazwyczaj w rocznicę śmierci Wieszcza z końcem listopada, ale porywała się nawet na inscenizację jego utworów poetyckich. W jednej z takich inscenizacyj, dokonanej przez młodego ucznia-poetę Rajmunda Szolca, tytułową rolę grał Edward Rydz — rolę Konrada Wallenroda, do której to przeróbki scenicznej sam skomponował i przy pomocy kolegów wykonał dekoracje.

Ci, którzy go słyszeli w tych porywających deklamacjach-monologach, pamiętają, jak wielką ekspresją słowa porwał wtedy całą widownię.

Od takich przeżyć blisko już było do innych, w których chwytało się za karabin, rozbierało się mauzera, formowało „szóstki" konspiracyjne, a potem całe kompanie strzeleckie. Pułk. Barzykowski opowiada o organizacji „Odrodzenie", która skupiała w sobie ówczesny ruch niepodległościowy młodzieży w latach 1904 i 1905.

— Były to pierwsze odruchy wojskowe. Już wtedy kiełkowała myśl, że trzeba się uczyć strzelać. Dochodziły do nas odgłosy strzałów rewolucji 1905 roku w Królestwie, dla której Galicja dostarczała konspiracyjnie broni. Robiło się to samo i u nas w Brzeżanach. Nadarzył się poczciwy Kroat komendant austriackiego magazynu wojsk., porucznik Wukelicz, który nam ułatwiał kupowanie brauningów i karabinów. Kilkadziesiąt sztuk takich wywiozło „Odrodzenia" do Lwowa potajemnie jako instrumenty niwelacyjne, a stamtąd poszło to dalej do Królestwa. My sami uczyliśmy się rozbierać broń, czyścić i ćwiczyć się w strzelaniu. My, to jest koledzy tej klasy z Edwardem Rydzem na czele.

W roku 1908 zawiązaliśmy Związek Walki Czynnej w Brzeżanach. Kolega Rydz był kierownikiem pierwszej „szóstki" — ja drugiej. Potem po kilku latach powstał jawny już Związek Strzelecki w naszym mieście.

Znany wszystkim brzeżańczykom ze swojej pracy patriotycznej p. Stanisław Wiszniewski ofiarował nam w swoim domu na Miasteczku bezpłatnie dla Związku Strzeleckiego lokal, złożony z 2 pokoi, gdzie zbieraliśmy się i ćwiczyli codziennie. Prezesem Związku był w tym czasie ob. Alfred Biłyk, dzisiejszy wojewoda tarnopolski.

— A kiedy, Panie Pułkowniku — zapytuję — Marszałek Śmigły zetknął się po raz pierwszy z Józefem Piłsudskim?

— Zdaje mi się, że było to na wiosnę r. 1909, kiedy obaj dostaliśmy wezwanie, aby meldować się u Komendanta we Lwowie. Pojechaliśmy tam— skierowani do jakiegoś domu przy ulicy Szeptyckich, gdzie przyjął nas na odprawie Komendant i wypytywał o stan organizacji, dając przy tym wskazówki, jak nadal należy postępować.

— Jaki był dalszy udział Marszałka Śmigłego w ruchu strzeleckim w Brzeżanach?

— Niezbyt już długi, gdyż pojechał on na studia malarskie do Krakowa, gdzie objął komendę najpierw szkoły podoficerskiej „Strzelca", a następnie — jak wiadomo — był komendantem okręgu lwowskiego i później już w tym ostatnim charakterze przyjeżdżał do Brzeżan na inspekcję naszego Oddziału. Przed odejściem jednak do Krakowa kolega Rydz brał bardzo czynny udział we wszystkich naszych zabiegach, aby pracę strzelecką jak najwięcej udoskonalić. Chodziło nam o to wtedy, żeby się dostać do austriackich strzelnic wojskowych, gdzie była do dyspozycji broń i amunicja. Zrobiliśmy to pod firmą Związku Strzeleckiego, który był organizacją jawną.

Austriacy zainicjowali wtedy popieranie strzelectwa przez t. zw. „Freiwillige Schützenwesen", za pośrednictwem którego można było dostać się do upragnionych karabinów. Przywarliśmy do nich tak dokumentnie, że sporo tych karabinów austriackich powędrowało na wojnę polską z pierwszą kompanią strzelecką, którą wyprowadził z Brzeżan dzisiejszy pułkownik Maresz.

Tu kres naszej rozmowy-wywiadu z pułk. Barzykowskim.

Cóż dodać do jego słów? Chyba tylko to, że Brzeżany, które dały Polsce dzisiejszej Naczelnego Wodza, a w okresie krwawych zmagań legionowych dały też bohaterskiego dowódcę szarży rokitniańskiej i tylu innych dzielnych żołnierzy niepodległości — zapisane już są chlubnie na kartach historii.

Wł. Dunin-Wąsowicz

SŁOWA WODZA

ABY POLSKĘ PODCIĄGNĄĆ WYŻEJ

Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem moralnym jest hasło obrony Polski. Hasła tego nie należy pojmować w sposób jednostronny i zwężony, nawet nie wystarcza to, co w tej chwili się dzieje, co zresztą jest budujące i wzruszające, że z zapadłej wsi jakiś człowiek przysyła swoje ciężko zarobione grosze czy złotówki na fundusz uzbrojenia państwa. Nie chodzi tu o finanse tylko, chodzi o ujęcie tego programu szerzej. Jestem głęboko przekonany, że w tym programie wszystko się znajdzie, że znajdzie się droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, że znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie. do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba. Mam wrażenie, że to hasło obrony Polski jest jak gdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, ażeby jak najwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało.

Aby Polskę podciągnąć wyżej!

(Z mowy na Zjeździe delegatów Zw. Leg. w Krakowie 24. V. 36 r.).

SZKOŁA KOMENDANTA

Szkoła Komendanta potrafiła z nas zrobić ludzi, którzy zapominają o swoich osobistych nawet najdroższych rzeczach, i potrafią je poświęcić wtedy, gdy chodzi o cele ogólne. To znaczy że i wy musielibyście mieć odpowiednie psychiczne dane, ażeby umieć właśnie w ten sposób postawić swój stosunek do rzeczy ogólnych. I dlatego sądzę, że jesteście predystynowani do tego, ażeby w dzisiejszych czasach i rozgardiaszu być tymi. którzy potrafią tam, gdzie ten rozgardiasz jest — scalać, syntetyzować pewne rzeczy, którzy potrafią widzieć, gdzie jest dobro państwa i potrafią dla ogólnego celu poświęcić swoje najrozmaitsze sprawy. A że nie jest pod tym względem dobrze, to wszyscy widzicie. Tak łatwo u nas następuje zamiana między dobrem swoim i dobrem państwa, między racją stanu państwa i racją własną.

Musicie jeszcze o jednym pamiętać, że każdego człowieka, porządnego obywatela, który solidnie chce pracować, musiecie i macie przyjąć do siebie, każdemu, podać braterską dłoń i przejąć swoją atmosferą braterstwa.

W tym boju, który na całym obszarze Polski się toczy, w każdej wsi, miasteczku, w każdym miejscu, gdzie życie może powstać i rozwijać się, tam wszędzie jest pole bitwy, a wy macie brać w niej udział. Jestem przekonany, że będąc dobrymi żołnierzami. z inicjatywą, potraficie to zrozumieć, czego Komendant oczekuje i ustalicie stosunek obywatela do państwa. To się odnosi do was, którzy nie macie munduru wojskowego.

(Z mowy na Zjeździe Legionistów w Radomiu 10. VIII. 1930).

DO PEOWIAKÓW

Sądzę, że wy, co, poza swą chlubną przeszłością bojową, daliście poza tym w ostatnich latach dowód, że w pracy, nakreślonej przez Komendanta, potraficie wziąć zaszczytny dla siebie udział, okazaliście w ten sposób swą siłę żywotną i prawo do istnienia, że wy, którzyście przeszli szkołę Komendanta wojskową i ideową, jesteście przede wszytkim tymi, którzy powinni iść w pierwszym szeregu tych obywateli Polski, którzy zbierają te drobne wartości, które w sumie swojej dają w momentach ważnych i wielkich dla państwa szeroki oddech, dają możliwość wielkich zamysłów i dają siłę i rozmach ramieniu.

(Mowa na Zjeździe POW. 14 marca 1931).

SŁOWA WODZA

DO WETERANÓW

Bliscy nam jesteście jeszcze z innych, głębszych przyczyn. Wy waszą walką sprawiliście, że dni naszej młodości nie były dniami posuchy i pustki, a były czarownymi dniami tęsknoty i woli. Wy daliście naszej młodości poezję buntu przeciw rezygnacji, słabości i zadowoleniu. Na was, z przejęciem całej duszy młodzieńczej „równaliśmy", gdyśmy w żołnierskim raz pierwszy stawali szeregu, a wasze mogiły wołały wielkim głosem do naszego Wodza „idź i czyń":

Poprzez dzieje naszego narodu dąży niestrudzona, nieśmiertelna sztafeta pokoleń, niosąc honor i wielkość narodu. Dąży ona od początku istnienia Polski. Wy bez tchu w piersiach dobiegliście do nas, by naszym dłoniom powierzyć tę wielkość i honor. Poszliśmy i nie ustajemy w biegu, patrząc w dalekie horyzonty.

Niechaj sztafeta pokoleń dąży nieprzerwanie naprzód.

(Z mowy na 70-lecie Powstania Styczniowego 22. I. 1933 r.).

RAPORT PRZED KOMENDANTEM

Każdy legionista, na jakimkolwiek znajduje się posterunku, winien stale robić moralny dzienny raport stanu pracy, każdy legionista powinien być gotów co chwila stanąć przed wodzem swym i zdać sprawę z dokonanej pracy i z zaniedbanych rzeczy. Powinien powiedzieć, co zrobił i czego zaniedbał i dlaczego zaniedbał. Powinien szczerze powiedzieć, ile razy o wszystkim zapomniał oprócz własnej ambicji, ile razy był mały i małoduszny, ile razy zeszedł ze skwarnej trudnej placówki, ponieważ sądził, że nieprzyjaciela już nie ma. że wojna już się skończyła, że nadszedł czas dosytu i spokoju.

Niech nas nie mami spokój, niech nas nie mami to, że mamy Polskę wolną, ze stałymi granicami.

— — —

Dla nas nie ma róż, ale za to jest świadomość współpracy w wielkiej epoce budowania państwa, jest świadomość współdziałania z tym wielkiem opatrznościowym mężem Polski.

— — —

Poddajcie swoją pierś pod ten nurt wielkich przeznaczeń narodu, a on przez wasze piersi przejdzie do serc tych młodych, którzy stoją obok was i których coraz więcej będzie — bo nie dla kogo innego, lecz dla nich odrzucamy róże, by naprawiać klęski i szkody niewoli — po to, by oni nie potrzebowali myśleć i mówić o niewoli, by żyli w Polsce silniejszej, większej, rozsądniej i mądrzej patrząc na swe przeznaczenie.

(Z mowy na Zjeździe Legionistów w Gdyni 14. VIII. 1932)

DO FORMACJI WSCHODNICH

Dziękuję Wam Koledzy za ten wyraz żołnierskiego sentymentu, jakiście Waszym meldunkiem okazali, a jednocześnie podkreślam, że w Waszym akcie zjednoczenia widzę czyn świadomej woli żołnierzy- obywateli, patrzących daleko w przyszłość narodu i państwa.

— — —

Znacie moje stanowisko, jeżeli chodzi o pracę przy podciągnięciu Polski wyżej, a ponieważ Waszą akcję jednoczenia wszystkich zdrowych sił uważam nie tylko za słuszną i celową, ale w obecnej naszej sytuacji za konieczną, więc też z tej racji honorowy protektorat nad waszą akcją zjednoczeniową przyjmuje.

(Przemówienie Naczelnego Wodza do przedstawicieli Reprezentacji Żołnierzy Polskich na Wschodzie).

DO ŻOŁNIERZY I KORPUSU WSCHODNIEGO

Wierzę, że tak jak w boju, również dzielnie służycie i służyć będziecie Ojczyźnie każdy przy swoim warsztacie pracy.

(20.V. 36.)

W Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych

Mało znana karta z dziejów życia Marszałka Śmigłego-Rydza, gdy po skończeniu gimnazjum w Brzeżanach wyjechał do Krakowa, aby się zapisać na Akademię Sztuk Pięknych — czeka jeszcze na swego historyka.



Trójka malarska
Zamorski, Rydz, Niementowski

Z opowiadań kolegów z ławy szkolnej wiadomo jest, że jeszcze jako uczeń gimnazjalny Edward Rydz wstawał w lecie o godzinie 3-ej rano i biegł na groblę, lub też w aleję lipową, prowadzącą do Raju (nazwa miejscowości tuż pod Brzeżanami), aby robić studia z natury.

W licznych pracach z tego okresu, objawiał zdolności rysunkowe, a nawet zmysł do karykatury.

Pierwszą pracą Edwarda był talerz, rzeźbiony w drzewie z kopią Zygmuntowskiego orła w pośrodku.

Studia artystyczne rozpoczął Edward Rydz w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, w drugim półroczu roku szkolnego 1905 i 1906, wstępując do szkoły malarstwa prof. Wyczółkowskiego. Przyjęty został na podstawie świadectwa maturalnego w charakterze zwyczajnego słuchacza. Jak notuje wyciąg sekretariatu Akademii Sztuk Pięknych, Edward Rydz otrzymał notę z malarstwa „dobrą".

Pierwsze półrocze 1907/1908 r. spędza na studiach u prof. Axentowicza, otrzymując notę dobrą. W tym półroczu przestał uczęszczać do Akademii i zapisał się na wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dopiero po 3 i pół letniej przerwie, w pierwszym półroczu 1911/12 zapisał się z powrotem do Akademii do szkoły malarstwa prof. Pankiewicza.

Ostatni rok studiów w Akademii odbył w 1912 i 1913 roku u prof. Pankiewicza za rektoratu Malczewskiego. W pierwszym półroczu nota z rysunku bardzo dobra, rysunku wieczornego u prof. Kunzeka, dobra. W drugim półroczu nota z malarstwa „bardzo dobra".

Tyle mówią akta o malarskich studiach Edwarda Rydza. Niestety prace jego malarskie znajdują się w domach prywatnych, a znamy zaledwie z reprodukcji autoportret, pochodzący z 1906 r.

Koledzy Marszałka Śmigłego mówią, iż w czasie swoich studiów malarskich więcej studiował plener ze strzelcami i karabinem, aniżeli z pendzlem i paletą i przenosił towarzystwo zakonspirowanych, nieznanych postaci, nad obcowanie z malarzami.

Malarstwo straciło pejzażystę, lecz Polska zyskała Naczelnego Wodza.

mdd.

Taki sam, jak w roku 1914-ym

— „Gdy Marszałek Śmigły-Rydz wracał z Zamku po wręczeniu Mu buławy przez Pana Prezydenta..." — opowiadał mi jeden z legionistów, stary strzelec z III batalionu, 1 p. p., dawnego pułku Marszałka — „grupka nas, dawnych Jego żołnierzy z III batalionu stała przy bramie Jego mieszkania.

Marszałek przejeżdżając, witał tłumy buławą, z tym swoim charakterystycznym uśmiechem.

— „Ależ On taki sam jest jak dawniej" — zawołał jeden z nas, który Go nie widział od lat.

— I uprzytomniliśmy to sobie wszyscy. Marszałek Śmigły jest taki sam, jak w roku 1914, i w 1920... Taki sam spokojny, pewny siebie, wzbudzający ufność i nie zawodzący nigdy..."

Podkreślał te cechy Edwarda Śmigłego-Rydza niejednokrotnie i sam Pierwszy Marszałek — Józef Piłsudski. Najdobitniej — w dziele swym „Rok 1920", gdzie pisze, że w ogólnym zamieszaniu, upadku ducha, nastroju nerwowym... jedynie na kwaterze i wśród oddziałów generała Śmigłego znalazł w dniach przygotowywania ofensywy sierpniowej, spokój i pewność siebie.

Już pierwszy historyk I Brygady, Kaden-Bandrowski, w swych „Piłsudczykach", III batalion obywatela Śmigłego-Rydza nazywa ostoją ładu i porządku i żołnierskiej elegancji, a sposób prowadzenia bitew przez jego dowódcę zwie „profesorskim wykładem" — ścisłym i logicznym, który nieprzyjaciel zapamiętywuje na długo.

W owych to czasach, gdy w walce bezpośredniej, w obliczu osobistego niebezpieczeństwa, wydobywały się na zewnątrz wszelkie najistotniejsze cechy charakterów ludzkich — Śmigłego otoczył podziw, a za nim i miłość żołnierzy.

Prowadząc osobiście w bój kompanie, uczestniczył w walkach wręcz, a nigdy nie tracił nic ze swej osobowości, zawsze był sobą, — wodzem urodzonym, panującym nad sytuacją i okolicznościami boju. Tak dalece panującym i tak oddziaływującym na podkomendnych, że ugruntowała się w nich szybko podświadoma jakaś wiara, że Śmigły wszystko wie naprzód, wszystko przewiduje, zaskoczyć się nigdy i niczym nie nie pozwoli, zawsze nie tylko znajdzie wyjście, ale nawet nie da się postawić w sytuację niewygodną dla siebie. Zawsze Jego plany i Jego zamiary zapanują i nadadzą kierunek tokowi wydarzeń.

I zaczęto też szybko wierzyć w szeregach i w osobiste szczęście Śmigłego. Są bowiem dowódcy i pod tym względem różnego typu. Są tacy, którzy, sami szczęśliwie wychodząc z najgorszych sytuacji, przynoszą po prostu nieszczęście towarzyszom broni... Odnoszą zwycięstwa, ale w ich oddziałach licznie padają zabici i ranni. U obywatela Śmigłego było inaczej. Ciężkie walki rozstrzygał na swoją korzyść z małymi stosunkowo stratami. Osobiście był dowódcą, którego nie tylko „kule się nie imały, ale który i to swoje szczęście przenosił na swe otoczenie.

Opowiadali sobie nieraz i opowiadają do dzisiaj starzy strzelcy I Brygady, ilu to dowódców batalionów brygadowych (a było ich sześć) zginęło i było rannych. Padli przecież i Kuba-Bojarski, i Słomka-Dreszer, i Wyrwa-Furgalski,, zginęli Herwin-Piątek i Pększyc-Grudziński, Sław-Zwierzyński i Satyr-Fleszar. Rannymi byli prawie wszyscy... Berbecki i Ryszard Trojanowski, Karasiewicz-Tokarzewski, Scewola-Wieczorkiewicz, Zosik-Tessaro, rannym był i Belina, samych tylko najwybitniejszych z lat 1914—1916 pobieżnie przypomniawszy o dowódcach kompanij już i nie mówiąc...

A Śmigły przecież od pierwszej bitwy kieleckiej w roku 1914, od walk pod Nowym Korczynem, pod Laskami, pod Anielinem, następnie we wszystkich bitwach 1-go pułku na Podhalu, pod Łowczówkiem, następnie pod Kozinkiem, w bitwie konarskiej i dalej w dziesiątkach bitew dosłownie uczestniczy, naraża się w pierwszych szeregach i zawsze wychodzi szczęśliwe, a przy nim nie giną podkomendni. („Gdzie jest Śmigły, nie ma zabitych..." zaczynają wkrótce szeptać żołnierze...).

Komendant Piłsudski coraz cięższe powierza Mu zadania, coraz samodzielniejsze.

Z tych to czasów, z jesieni 1915 roku pochodzi ten rozkaz Józefa Piłsudskiego, jakże mistycznie niejako brzmiący dla nas dzisiaj... „Na krótki czas odchodzę od was, ...W wypróbowane ręce pułkownika Śmigłego-Rydza powierzam komendę nad Wami, wierząc, że otoczycie Go taką samą wiarą i zaufaniem jak i mnie...".



Podpułk. Śmigły
jako dowódca 1 p. p. Leg. Pol.

Po triumfach w polu, przychodzi czas próby moralnej i politycznej. Przychodzi rok 1917. Komendant Piłsudski i Szef Sosnkowski uwięzieni zostają w Magdeburgu. Komendę nad organizacją, którą Józef Piłsudski stworzył i zamiast Legionów do dalszej pracy niepodległościowej przeznaczył, — nad P. O. W., objął Śmigły-Rydz... I z królewskiego zamku,— na Wawelu mając swą kwaterę, — wydaje rozkazy i kieruje działaniem P. O. W. na przestrzeni całej Polski i poza Polską nawet. Rozbudowuje ją wielkie przed nią stawiając zadania.

A gdy Józef Piłsudski wrócił z Magdeburga, Edward Śmigły-Rydz do nowych zostaje przeznaczony prac i walk, już jako generał, już jako historyczny mąż Polski.

R. W. Horoszkiewicz

Komendant główny POW — na Wawelu

Po rozwiązaniu pułków legionowych skutkiem znanej odmowy przysięgi na braterstwo broni z Niemcami — wypadło dowódcy 1 pułku Leg. Polskich ppułk. Rydzowi-Śmigłemu odegrać kierowniczą rolę w P. O. W., której główny nerw przeniesiony został do Krakowa, gdy Komendant znalazł się w Magdeburgu, a jego wierni żołnierze w Szczypiornie i Beniaminowie.

Ob. Śmigły, jako poddany austriacki, miał zgłosić się do c. i k. armii. Oto, co pisze sam o tym okresie swego życia w książce o P. O. W., wydanej przez Instytutut Badanai Najnowszej Historii Polski".

*

Proces likwidacji pułków, które odmówiły złożenia przysięgi, trwał pewien okres czasu. Ja dostałem z Komendy Legionów rozkaz jazdy do Wiednia dla zameldowania się tam w Ministerstwie Spraw Wojskowych, gdzie miałem się dowiedzieć o dalszych losach.

Pojechałem tam, zostałem przyjęty przez nieznanego mi pułkownika, który był w dużym zakłopotaniu, nie wiedząc, co mi ma powiedzieć. Decyzja ostateczna — czekać. Zaprojektowałem jako miejsce czekania Kraków, chcąc być w Polsce, zdając sobie sprawę z tego, że nie można biernie opuścić rąk, bezwolnie czekając na to, co przyszłość przyniesie. Nastąpiła zgoda na Kraków. W Krakowie moi podkomendni nawiązali ze mną łączność, donosząc mi o przebiegu likwidacji naszych pułków. Legioniści Królewiacy byli już w obozach jeńców. teraz wysyłano poddanych austriackich na front italski Co dnia miałem kogoś z wiadomościami, coraz gorszymi. We wrześniu zachorowałem ciężko. Choroba trwała długi czas i tak mnie wycieńczyła. że nie mogło być na razie mowy o powołaniu mnie do służby austriackiej. I ta choroba z jej skutkami, przedłużającymi moją swobodę dała mi możliwość zajęcia się pracami P. O. W.

P. O. W. stworzone przez Komendanta jako drugi obok Legionów atut gry politycznej, atut, którym swobodniej można było grać aniżeli Legionami, związanymi już swą organizacją, skłóconymi wewnątrz przez ingerencję najrozmaitszych polityk, dawało nowe oparcie o społeczeństwo, było tylko częściowo ujawnione i nie ulega wątpliwości, odegrało znaczną rolę w walce politycznej Komendanta z Niemcami. Było ono dalszym etapem konspiracyjnej pracy organizacyjnej, prowadzonej na terenie Królestwa jeszcze pod władzą rosyjską. Aresztowania dokonane przez okupantów po uwięzieniu Komendanta nie zdołały zupełnie zerwać sieci organizacyjnej. Sama przez się więc nasuwała się myśl i konieczność pracy na tym warsztacie. Ta jedynie organizacja, przez swój konspiracyjny charakter niezwiązana z nikim obcym, mogła stać się nowym czynnikiem walki zbrojnej o Polskę.

Decyzja: Przygotować w ukryciu nowe kadry Wojska Polskiego, które w odpowiednim momencie chwycą za broń. Nim ten moment nastąpi wyszkolić jak największą ilość ludzi umiejących się obchodzić z bronią, zdobyć sobie jak największe oparcie w społeczeństwie, nastrajając je wrogo przeciw austriackiemu i niemieckiemu okupantowi. Z biegiem czasu coraz wyraźniejszy się stawał rozkład Rosji, wyraźnie dawał się słyszeć ciężki oddech państw centralnych, będących u końca swych sił.

A nasza praca rozwijała się. Rozszerzyła się organizacja w Królestwie, zaczęła przerzucać się na teren całej Polski. Legioniści służący w armii austriackiej organizowali P. O. W. w oddziałach austriackich na froncie italskim, zaczęto tworzyć komórki organizacyjne wśród Polaków oficerów będących czasowo na tyłach w Małopolsce.

Sięgnęliśmy dalej. Emisariusze P. O. W. przedostają się do tworzących się na ruinach armii rosyjskiej korpusów wschodnich, dla sprzęgnięcia w jedną całość wszystkich poczynań wojskowych na terenie całej Polski.

Praca P. O. W. tężała, rozszerzała swą ekspansję, sięgając na zachód do frontu italskiego, na wschód do korpusu Dowbora-Muśnickiego, oddziałów tworzących się na Ukrainie, korpusu Hallera po jego odejściu od Austriaków, sięgała w dalszym ciągu nad Don do oddziałów Żeligowskiego, zahaczając o Moskwę. Wszędzie emisariusze P. O. W. propagowali walkę z Niemcami i Austriakami, starali się przedstawić w istotnym świetle to, co się dzieje w kraju, wszędzie praca ich miała jeden cel: Przygotować jak najwięcej polskiego żołnierza do walki z wrogiem, który jeszcze pozostawał na placu, t. zn. z mocarstwami centralnymi.

Usiłowania nasze na terenie korpusów wschodnich nie udały się. Uległy one likwidacji, ale stworzyliśmy nić konspiracyjną, która przetrwała w swej bohaterskiej pracy do wojny polskiej, służąc wiernie Polsce, dając krew i życie. Wiadomą jest rola P. O. W. w dobie oswobodzenia Polski od Niemców i Austriaków i w dobie organizowania pierwszych oddziałów armii polskiej.

Przez cały okres czasu, aż do mego wyjazdu do Kijowa w lecie 1918 roku przebywałem w Krakowie. W ciągu kilku miesięcy Wawel był miejscem, gdzie pracowała Komenda Główna P. O. W. Miejsce to było nam użyczone przez p. Szyszko-Bohusza.

*

„Schemat wspomnień z POW" — jak nazwał Edward Śmigły-Rydz swój artykuł w tym zbiorowym wydaniu o POW — uzupełniamy danymi organizacyjnymi. które podaje Wacław Lipiński w książce swojej p. t. „Walki Zbrojne o niepodległość Polski", pisząc o odrodzeniu prac tej organizacji pod koniec 1917 r. Czytamy tam:

Dla nadania kierunku, dla zjednoczenia akcji, której dyrektywy zawsze dotychczas wydawał sam Józef Piłsudski, powołana zostaje t. zw. „Organizacja A", najwyższe ciało w ruchu niepodległościowym, utajony surogat rządu, w którym sprawy wojskowe prowadził Rydz-Śmigły, zaś kierunek prac politycznych Jędrzej Moraczewski.

Dookoła „Organizacji A", — pisze Wasilewski — tego „centrum(do którego należeli poza Moraczewskim i Śmigłym: B. Miedziński, M. Downarowicz, Janusz Jędrzejewicz, T. Kasprzycki, K. Switalski, L. Wasilewski, J. Zdanowicz-Opieliński, B. Ziemięcki), skupiała się organizacja, tak samo najzupełniej zakonspirowana i oddziałująca przez swych członków na partie polityczne, do których ci ostatni należeli". Był to t. zw. Konwent, odbywający co miesiąc swe zjazdy w Krakowie, organizacja sprężysta i energiczna, dzięki której „ruch niepodległościowy został scentralizowany i uniezależniony od poszczególnych partyj".

Walkę z okupantami Konwent, „Organizacja A." i Polska Organizacja Wojskowa rozwijają teraz z całą energią i niespożytością ducha. Zakres i obszar działania Polskiej Organizacji Wojskowej zostają w tym czasie bardzo znacznie rozszerzone.

Z Komendy Głównej, z ramienia pułk. Rydza-Śmigłego i szefa jego sztabu kpt. Juliana Stachiewicza (Wicza)[1] — odchodzą rozkazy do Komend Naczelnych, którymi pokryty zostaje kraj, obejmując ramami organizacyjnymi ogromne obszary.

Tak więc teren Królestwa Kongresowego w Warszawie obejmuje Komenda Naczelna Nr. 1 (Zdanowicz-Opieliński, później por. Adam Koc z szefem sztabu Wacławem Stachiewiczem), teren Galicji w Krakowie — Komenda Naczelna Nr. 2 (kpt. Bończa-Uzdowski, szef sztabu Mieczysław Więckowski), a wkrótce, po pokoju brzeskim i po przejściu Hallera na Ukrainę, obszary tamtejsze obejmuje Komenda Naczelna Nr. 3 w Kijowie (por. Miedziński), po którego wycofaniu do Komendy Naczelnej Nr. 1, celem wzmocnienia prac w kraju, niezmordowaną pracę prowadzi bohaterski, niezapomniany wśród żołnierzy legionowych i P. O. W., kpt. Lis-Kula.

Korpus II i połączoną z nim II brygadę legionową otaczają peowiacy (z okręgu białocerkiewskiego) czujną swą opieką,

Korpus III usiłuje opanować kpt. Barthel de Weydenthal, pierwszy z ramienia Rydza-Śmigłego komendant K. N. 3,

[1] W okresie opisywanym w skład sztabu Komendy Głównej wchodzili: Rydz-Śmigły Edward, Stachiewicz Julian, Scieżyński Mieczysław, Wieniawa-Długoszowski Bolesław, Bortnowski Władysław, Bochenek Włodzimierz, Sokołowski Witold, Dobrodzicki Adam, Borek-Hersztal, Lipiński Wacław, Studziński Franciszek.



A. Koc, Rydz-Śmigły, Machowicz, Zamorski, Wyrwiński

SŁOWA WODZA

DO POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH

Powstańcy, uroczystość wasza jest uroczystością żołnierza i każdy, ktokolwiek mówiłby do was, musiałby mówić o żołnierskich sprawach. Tymbardziej ja żołnierz do żołnierzy, o tych właśnie żołnierskich sprawach muszę mówić. Oddaliśmy hołd milczeniem i serdeczną myślą kolegom waszym, którzy polegli bohatersko, dając krew i życie za Ojczyznę. Prochy ich kryją żołnierskie mogiły, ale pamięć o nich żyje, karmiona miłością koleżeńskich serc i głęboką czcią całego społeczeństwa. Na pewno w owej chwili zgon ich okrył żalem serca bliskich i kolegów. Ale, Powstańcy! śmierć żołnierza ma swoją wyjątkową wartość i wymowę. Tę wartość rozumie nawet serce ojcowskie, które rozumie świętość obowiązku żołnierskiego, a obowiązek żołnierski za pan brat ze śmiercią chadza.

Od mogiły żołnierza nie odchodzi się ze złamaną duszą; nie odchodzi się z poczuciem klęski i beznadziejności, ale z niezbitym przekonaniem, że wyrosła z niej nowa wartość ducha, nie moja, nie twoja, ale nas wszystkich, należąca do całego narodu. Dlatego gdyśmy oddawali hołd poległym Powstańcom przed chwilą, staliśmy z podniesioną głową, bośmy czcili nie klęskę. nie rozpacz, ale triumf miłości Ojczyzny, dobrze spełniony obowiązek żołnierski. Uczciliśmy bohaterstwo.

W grudniu 1918 roku, o tej porze, chwyciliście za broń, prowadzeni i porwani instynktem żołnierskim, który wam mówił: „Nie czas czekać, nie czas sejmować, ale trzeba okazję wykorzystać i z orężem w garści żołnierskiej zwolnić ziemię od najeźdźców". Ten instynkt prowadził was nieomylną, najkrótszą i najskuteczniejszą drogą do polskiej racji stanu.

(Wstęp przemówienia z dnia 27 grudnia 1935 w Poznaniu).

DO POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH

Powstańcy górnośląscy!

Gdy mam do was przemawiać, jako najwyższy dowódca wojska w rocznicę uroczystości, w uroczystość wielką, w dzień waszego powstania, a więc w rocznicę walki i boju, to mogę to zrobić tylko w jeden sposób: chwyciliście za broń, ażeby ta ziemia, która była ziemią polską, do Polski wróciła i ażebyście wy, jako Polacy, złączyli się z narodem polskim w nierozerwalną całość.

— — —

Gdy tak stoicie tutaj zwartym, potężnym murem, to każdy z was czuje się inny, aniżeli w każdy inny dzień długiego roku. Dlaczegóż to? Czy dzisiaj inna krew krąży w waszych żyłach? Czy serca w waszej piersi się zmieniły? Nie. W żyłach waszych nie zmieniła się krew, a serce bije to samo, a jednak każdy z was, stojąc tu w szeregach, czuje się większym, silniejszym i wyższym, niż w każdy inny dzień. W czym leży ta tajemnica waszej siły i wielkości? Oto w tym, że dzisiaj w czasie tej uroczystości czujecie się znowu powstańcami-żołnierzami. Oto w tym, że serca wasze przepełnia poczucie zadowolenia, poczucie dumy z dobrze spełnionego w boju żołnierskiego obowiązku. Niejeden z was na pewno mówi sobie: „Biłem się, by tę ziemię, w której leżą kości moich ojców i dziadów z powrotem oddać Polsce. Biłem się za sprawę polską i chociaż od owych dni wiele lat upłynęło, chociaż wiele lat zwaliło się ciężarem na me barki, to jednak, na Boga, znowu chwycę za karabin, jeśliby trzeba Polski bronić".

— — —

Powstańcy! W drodze do naszej siły i potęgi czeka nas wielka praca. Jest to droga trudna i twarda. Ale zapytajcie się wy samych siebie, zapytajcie się tych młodych, co obok was stoją, czy oni boją się twardych dróg? Nie, nie boją się, bo wiedzą, że musimy obcym dotrzymać kroku. Bo my wszyscy chcemy dać Polsce choćby najcięższe wysiłki, aby być z Niej dumnymi, tak, jak wy dzisiaj jesteście dumni z waszego wysiłku powstańczego.

(Wyjątki z mowy, wygłoszonej dnia 3 maja 1936 w Katowicach).

SŁOWA WODZA

PRACA OFICERA REZERWY

Ogólnie wiadome jest, jak ważną część składową armii walczącej stanowi oficer rezerwy. Przy małej ilości kadrów oficerskich stanowi on olbrzymi procent korpusu oficerskiego. A więc wpływa w sposób wybitny na jakość korpusu oficerskiego pod względem technicznym i moralnym. Tę rolę oficera rezerwy dobitnie scharakteryzowali wodzowie ubiegłej wielkiej wojny przy najrozmaitszych sposobnościach. Jakością oficera rezerwy tłumaczą oni zjawiska, decydujące często o wynikach wielkich spraw wojennych. Wszak korpus oficerski to magna pars zwycięstwa lub klęski.

Jeżeli oficer rezerwy odgrywa tak wybitną rolę w czasie wojny, to należy się z tym liczyć w czasie pokoju. To znaczy, należy dołożyć starań, aby on wyszedł na wojnę najlepiej przygotowany pod względem technicznym i moralnym.

Oficer rezerwy, zdobywszy umiejętności wojskowe, musi stać się nauczycielem w środowisku, w którym spełnia swe codzienne obowiązki zawodowe. W ten sposób pomoże on kadrze zawodowej w jej obowiązku przygotowania narodu do wojny, bez jego pomocy kadra tego obowiązku nie spełni.

Czekamy na tę pomoc.

Ale poza tym wiedząc, że wojnę wygrać może tylko skoncentrowany wysiłek całego narodu, wiemy równocześnie jak mało znajomości spraw wojskowych posiada społeczeństwo. Jak we wszystkich zresztą społeczeństwach, tak i u nas nie docenia się w czasie pokoju doniosłości przygotowania wojskowego na wypadek wojny. Starsze społeczeństwo, które nigdy nie miało zainteresowania do wojska, które było wojskiem zaborczym, myśli o wojsku kategoriami powieści historycznych, przenosi w dzisiejsze czasy pojęcia, zaczerpnięte z przeszłości historycznej. Trudno spotkać się ze zrozumieniem realnych potrzeb dzisiejszego wojska i nowoczesnego przygotowania obrony narodowej. Jest to zjawisko naturalne. Zagadnienie przygotowania się do wojny nowoczesnej jest tak skomplikowane, wkracza w tyle dziedzin życia społeczeństwa, że aby je zrozumieć i ocenić nie wystarczy wiedza wojskowa, wystarczająca do dowodzenia plutonem i kompanią. To znaczy, że tę wiedzę należy uzupełniać nawet po uzyskaniu stopnia oficera rezerwy, a uzupełniwszy ją, należy w społeczeństwie propagować idee nowoczesnej wojskowości, szerzyć zrozumienie zagadnień wojskowych. Bo przecież społeczeństwo przez swych przedstawicieli krytykuje wojsko, stawia żądania pod względem przygotowania wojny, wpływa na organizację wojska i wojny. Oto nowe pole do pracy dla oficera rezerwy.

Wiemy, że nawet w najzdrowszych organizmach państwowych wre walka stronnictw politycznych. W zacietrzewieniu walk politycznych łatwo zatracić dalsze i rozleglejsze perspektywy przyszłości Państwa. Cele dalekie, nawet najważniejsze, zostają przesłonięte celami dnia bieżącego.

Oficer rezerwy, pomny doniosłości obrony narodowej dla przyszłości Państwa, biorąc czynny udział w życiu politycznym, może uchronić wojsko od skutków walk politycznych. Może jednak jeszcze więcej zrobić. Może, wprowadzając zagadnienie wojska jako realny czynnik codziennego życia, stworzyć platformę zgody, może załagodzić tarcia i walki polityki wewnętrznej przez skupienie społeczeństwa pod sztandarem doniosłości, nienaruszalności i powagi tak wielkich zagadnień państwowych jak obrona narodowa.

Reasumując zadania oficera rezerwowego:

Doskonalenie się techniczne i rozszerzanie sprawności wojskowych w społeczeństwie.

Propaganda idei i potrzeb obrony narodowej.

Wyzyskanie wielkości i powagi zagadnienia obrony narodowej dla skoncentrowania społeczeństwa na platformie państwowej.

Wszystkie te zadania wymagają zorganizowania wysiłku oficera rezerwy w ramach organizacji i utrzymania stałego, szczerego koleżeńskiego współżycia z kadrą zawodową.

(Wilno, 1926 r.)

Na pomoc Letgalii

Oswobodzenie Polskich Inflant przez gen. Śmigłego-Rydza

Armia polska odegrała dużą rolę przy ugruntowaniu nowopowstałej Łotwy w zwycięskich bojach, których rezultatem było wyswobodzenie dużej części terytorium Łotewskiego z pod panowania sowieckiego w zimie roku 1919 na 1920.



Józef Piłsudski i Edward Śmigły-Rydz
w zdobytym Dyneburgu

Większość ziemi łotewskiej znalazła się w ciągu wojny światowej pod okupacją niemiecką. Dnia 18 listopada 1918 r. wojska niemieckie opuściły Rygę i od tej chwili datuje się niepodległość łotewska. Niegodzące się z tym faktem Sowiety rozpoczęły zbrojny pochód od morza Bałtyckiego słabo osłanianego przez nieliczne i niezorganizowane jeszcze wojska łotewskie. Władze wyparte zostały z kraju, Ryga wpada 30 grudnia 1918 r. w ręce bolszewików. Wkrótce zostaje zajęta prawie cała Łotwa z wyjątkiem Libawy i jej okolic.

Pobyt w Libawie wykorzystany został przez Łotyszów na stworzenie stałego wojska. Zawiązek tego wojska stanowił batalion, sformowany przez pułk. Kołpaka.

Uporczywe walki trwały miesiące zanim 20 maja 1919 r. armia czerwona opuściła Rygę i jesienią tego roku odeszła za Dźwinę.

Dawne Inflanty Polskie czyli obecna t. zw. Letgalia z głównymi ośrodkami Dyneburgiem i Rzeczycą, będąc w posiadaniu bolszewików, leżały zarówno przed naszym, jak też łotewskim frontem.

Zdobywszy Inflanty Polskie czyli stanąwszy na północnym brzegu Dźwiny nie tylko, że odzyskiwaliśmy z rąk bolszewickich dawne ziemie polskie, lecz przede wszystkim i głównie osiągaliśmy cel strategiczny równie ważny dla Polski, jak i dla Łotwy.

Oswobodzenie Letgalii dawało nam proste i bezpośrednie połączenie z Łotwą z Wilna przez Dyneburg do Rygi. Dawało nam wspólną granicę polsko-łotewską, dawało zabezpieczenie północnej flanki wojsk polskich, a przede wszystkim gruntowało nowopowstałą państwowość łotewską na szerszych niż dotąd podstawach, zapewniając jej znaczny obszar ziemi. Dochodzi do tego, że wyswabadzając Inflanty mieliśmy możność uwolnienia naszych rodaków z pod narzuconego im jarzma bolszewickiego.

Wszystko to razem wziąwszy doprowadziło Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego, Marszałka Piłsudskiego do wniosku, że należy przystąpić do wspólnego działania z armią łotewską przeciw siłom bolszewickim, operującym w Polskich Inflantach. Układ polsko-łotewski zawarty w grudniu 1919 r. w Rydze brzmiał w wyciągu jak następuje:

1) polsko-łotewskie wojska rozpoczynają 3-go stycznia 1920 r. wspólną akcję wzdłuż frontu bolszewickiego na linii Krasławka — Wyszki — rz. Dubna,

2) dla przeprowadzenia tych operacyj Łotewskie Naczelne Dowództwo przeznacza grupę wojsk w sile 10.000 bagnetów, Polskie Naczelne Dowództwo w sile 30.000 bagnetów,

3) ustanawia się wspólne dowództwo obu grup, które za wspólną zgodą oddaje się gen. Rydzowi-Śmigłemu,

4) wyżywienie wojsk polskich operujących na prawym brzegu rz. Dźwiny będzie dokonane przez Naczelne Dowództwo Łotewskie,

5) zdobycz wojenna będzie dzielona,

6) polskie wojska pozostają na prawym brzegu Dźwiny dopóki Łotewskie Naczelne Dowództwo nie uzna za możliwe zająć cały front prawego brzegu Dźwiny przez wojska łotewskie.

W wykonaniu powyższej umowy i na rozkaz Wodza Naczelnego otrzymał gen. Śmigły-Rydz rozkaz przeprowadzenia powyższej operacji. W tym celu zostały mu oddane do dyspozycji: 1 Dywizja Leg. pod jego osobistym dowództwem, 3 Dywizja Leg. pod dowództwem płk. Beliny oraz kurlandzka dywizja łotewska pod dowództwem ppłk. Purina.

Plan operacyjny gen. Śmigłego-Rydza polegał na przerwaniu frontu bolszewickiego ciągnącego się wzdłuż Dźwiny na wschód od Dyneburga, osaczeniu miasta i cytadeli od wschodu przy równoczesnie jak najdalszym wysunięciu się 1 Brygady Leg. na północ od Dyneburga dla ubezpieczenia miasta i nawiązania łączności bojowej z armią łotewską. Zadaniem tejże było częściami swych sił wziąć udział w ataku na Dyneburg, większością sił po przejściu przez Dźwinę razem z siłami polskimi postępować prosto na wschód. Główny ciężar tej operacji rzucony został na bojowo zahartowaną 1 Dywizję Leg., którą w kierunku Litwy i wzdłuż Dźwiny osłaniały części I Brygady Jazdy i 3 Dywizji Leg.

W wilię w r. 1919 w głębokim śniegu przy silnych mrozach wojska polskie opuszczają swoje tymczasowe leża zimowe pod Święcianami i ruszają po przez kraj najzupełniej przez wojnę światową wyniszczony ku Dźwinie. O świcie dn. 3 stycznia 1920 r. rozpoczyna się ostra kanonada pod Dyneburgiem, w następstwie której polska piechota rusza poprzez zamarzniętą Dźwinę do ataku. W godzinach przedpołudniowych cytadela dyneburska wpada w ręce polskie, bój o miasto trwa do popołudnia.

Z równym powodzeniem przechodzą Łotysze na północ od Dyneburga i w godzinach popołudniowych łotewski ppłk. Apaita na czele swego wzorowego batalionu wkracza do Dyneburga nawiązując łączność bojową z oddziałami polskimi. Było to pierwsze bezpośrednie podanie sobie dwóch przyjaznych rąk.

Na północnym skrzydle trwały walki dłużej, doprowadzając dnia 21 stycznia do zajęcia Rzeczycy przez 3 dywizję łotewską.

Cała kampania powyższa prowadzona wśród ciężkich mrozów dochodzących do 30 stopni C poniżej 0, w terenie ubogim, wyniszczonym przez wojnę światową i w dodatku pokrytym głębokim śniegiem, ukonczona została około dnia 8 lutego 1920 r.

Zwycięstwo polsko-łotewskie doprowadziło do pokoju, dało Łotwie wymarzone granice.

Dnia 22 marca 1920 r. nastąpiło zawieszenie broni między Łotwą i Rosją.

Wojska polskie stojące w Letgalii oddały ochronę frontu wojskom łotewskim i pozostawiając jedynie 3 Dywizję Leg. w Dyneburgu i Inflantach, przerzucone zostały do Baranowicz, by na wiosnę ruszyć stamtąd do wyprawy na Kijów. Po zawarciu traktatu pokojowego między Rosją i Łotwą, wojska polskie wymaszerowały z Inflant dnia 11 kwietnia 1920 r., zostawiając tylko słabą załogę w cytadeli dyneburskiej.

W ten sposób wykonana została całkowicie polsko-łotewska umowa o zbrojnym współdziałaniu w Inflantach. Wspólny front i wspólną granicę z Łotwą utraciliśmy w lecie roku 1920, gdy po przegranej bitwie na Białej Rusi opuściliśmy Wileńszczyznę. Lecz po wygraniu przez nas dwóch walnych, o losach wojny polsko-bolszewickiej decydujących bitew, t. j. Bitwy pod Warszawą w lecie 1920 i Bitwy nad Niemnem w jesieni 1920 r., druga armia polska — omal, że w tym samym składzie i pod tym samym dowództwem jak w operacji inflanckiej, sięga ponownie po Dźwinę i podaje rękę z bronią u nogi stojącym Łotyszom, kreśląc między Polską a Łotwą tą granicę, którą wykreśliło wojsko polskie po zajęciu Letgalii w r. 1920.

Wojsko polskie w kampanii inflanckiej r. 1920 dokonało czynu nie tylko strategicznego, ale również państwowego. 25 „Laczplezis" jedynego bojowego odznaczenia Łotwy zdobi piersi żołnierzy polskich, 8 Krzyży „Virtuti Militari" odznacza waleczność łotewskich bohaterów.

Przelana krew polska, obrazowana w stratach 2920 ludzi, w tym 107 zabitych i 684 odmrożonych, niech będzie wieczną pamiątką sławy oręża polskiego, niech będzie spiżowym pomnikiem braterskich uczuć Polski dla swej walecznej sąsiadki — Łotwy.

Tadeusz Kutrzeba
gen. bryg.

Na czele grupy uderzeniowej w 1920 r.

Wódz Naczelny w nocy z 5-go na 6-go sierpnia 1920 roku powziął ostatnią decyzję, która miała niebawem zmienić gruntownie oblicze wojny. Nocy tej, na podstawie ścisłych obliczeń, przy wzięciu pod uwagę wszelkich możliwości ze strony nieprzyjaciela, zadecydował Naczelny Wódz dalszy planowy odwrót ku Wiśle i Wieprzowi. Równocześnie nad dolnym Wieprzem miały się skoncentrować dwie doborowe armie, które miały wykonać silne i nagłe uderzenie w kierunku północnym na skrzydło, względnie tyły armii bolszewickich, prących na Warszawę. W ten sposób cały ciężar, jak również powodzenie akcji zależały od manewru z nad Wieprza.

Dlatego też Wódz Naczelny przeznaczył do tego swych najtęższych dowódców i wyborowe dywizje, zatrzymując jednocześnie ogólne kierownictwo w swych rękach. Powołane w tym celu do życia dowództwo frontu środkowego objął zawsze niezawodny Generał Śmigły-Rydz. Podlegały mu armie 3-cia własna i 4-ta generała Skierskiego.

Front środkowy koncentrował się nad dolnym Wieprzem, gdzie dowodził osobiście Wódz Naczelny. Znajdowały się tu 3-cia armia Generała Śmigłego-Rydza i 4-ta generała Skierskiego.

W skład 3-ciej armii wchodziły: 1-sza i 3-cia dywizje legionowe, 7-ma dywizja piechoty, 6-ta ukraińska dywizja piechoty, 4-ta brygada jazdy i gen. Bałachowicz. Oddziały te skoncentrować się miały w rejonie Chełm — Ostrów.

Generał Śmigły-Rydz przeprowadzić miał koncentrację, która w ówczesnej sytuacji była niezmiernie ciężka i trudna, zwłaszcza, jeśli chodziło o 1-szą i 3-cią dywizje legionowe.

*

Marszałek Piłsudski w pomnikowym swoim dziele p. t. „Rok 1920", wspominając o trudnościach marszu flankowego 4-ej armii, pisze o 3-ciej armii gen. Śmigłego-Rydza:

Jeszcze gorzej i jeszcze trudniej składała się sytuacja dla dwóch dywizyj, które wybrałem z południa dla pracy kontrataku: 1. i 3. legjonowej. Kazałem dodać do nich i część jazdy, dla której naturalnie odmarsz był najłatwiejszy, lecz dla obu dywizyj piechoty, stojących od 150 do 250 kilometrów od miejsca koncentracji i będących w kontakcie z nieprzyjacielem, zadanie przerastało, zdaniem mojem teraźniejszem i ówczesnem, przeciętne siły ludzkie. W duszy rachowałem, pomimo że rozkaz brzmiał inaczej, że gen. Rydz-Śmigły, na którego zadanie to spadło, potrafi ściągnąć na miejsce koncentracji najwyżej jedną dywizję i jedną brygadę jazdy. O drugiej dywizji, której nakazałem również marsz ku północy, zabroniłem sobie nawet marzyć.

Nic więc dziwnego, że od 6-go do 12-go sierpnia gorączkowo śledziłem, jak się ten manewr tak ryzykowny i niepewny udaje. W dniach tych obserwacje nieprzyjaciela i jego działań nie naprowadziły mnie wcale na żadne podejrzenie, aby wojska p. Tuchaczewskiego działały zgodnie z jego rozkazem 8-go sierpnia i omijały Warszawę. Dały się coprawda spostrzegać ruchy, skierowane ku zachodowi, to znaczy ku Wiśle w dół od Modlina. Atakowany więc był Ciechanów, atakowaną Mława i były słabe zresztą ruchy w kierunku Płocka i Włocławka. Lecz były to ruchy jazdy, która, jak sądziłem, ma na celu przerwanie komunikacji Warszawy z morzem — z Gdańskiem. Co się tyczy wycofywania się dywizyj naszej 4. armji, szło ono prawie bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela, gdyż ten 16. swoją armją wyraźnie się ściągał ku północy, mając południowe skrzydło tej armji na szosie Brześć — Warszawa. Gdy więc dywizje 4. armji szosę tę minęły zdążając na południe do Wieprza, nacisk nieprzyjaciela prawie że ustał. Mogłem więc być pewien, że wszystkie trzy dywizje na czas zdążą się przykryć Wieprzem i staną do mojej dyspozycji.

Gen. Rydz-Śmigły rozwiązał swoje zadanie w sposób nadzwyczaj zręczny. Operacje jego i działania dwóch dywizji, 1-ej i 3-ej, stanowią jedną z najchlubniejszych kart, jaką armja polska posiada. Gen. Śmigły i obie dywizje znalazły rozstrzygnięcie zawiłego zadania w sposób aktywny.

Zgodnie z moralną siłą, którą posiadały, szukały naprzód obie dywizje zwycięstwa nad nieprzyjacielem, z którym były w kontakcie, by w ten sposób wygrawszy na czasie, odejść spokojnie ku północy dokąd je wzywałem.

Pierwsza dywizja legjonowa dnia 8-go sierpnia rozbiła 24-ą dywizję sowiecką, zdobywszy na niej 8 dział niedaleko od Horochowa i szybkim marszem podążyła ku Sokalowi, gdzie na nią czekały przygotowane pociągi. Odjazd 1-ej dywizji odbywał się bez przeszkód. Tosamo zrobiła dywizja 3. pod Hrubieszowem, niestety jednak, nie mając pociągów przygotowanych, musiała odbywać swój ruch ku północy marszem pieszym. Opóźnienie tej dywizji wywołanem również było przez trudności doręczenia jej na czas odpowiedniego rozkazu. Przed odejściem jednak zdążyła 3-cia dywizja rozbić nieprzyjaciela, który już Bug przechodził, wyrzucając go za rzekę i zdobywając na nim obfity materjał wojenny.

*

Dalszy przebieg operacji wojennej „grupy uderzeniowej" gen. Śmigłego-Rydza podajemy w dobrym skrócie Kazimierza Cepnika w jego zarysie życia i działalności Edwarda Śmigłego-Rydza:

W dniu 13 sierpnia przybył do Ireny Wódz Naczelny celem zwołania odprawy dowódców, którzy mieli wziąć udział w uderzeniu z nad Wieprza. Na odprawie tej przedstawił im Wódz Naczelny swój pogląd na całość operacyj, oraz prawdopodobny przebieg manewru. Prócz tego położył specjalny nacisk na konieczność szybkiego działania celem zaskoczenia przeciwnika.



Naczelny Wódz Józef Piłsudski i gen. Śmigły-Rydz na froncie w r. 1920

Generał Śmigły-Rydz — wedle instrukcyj Naczelnego Wodza — miał specjalnie pilnować grupy uderzeniowej 3-ciej armji, która musiała dać wielki wysiłek marszowy. Najcięższe zadanie miała do przeprowadzenia 1-sza dywizja legjonowa 3-ciej armji, którą Generał Śmigły-Rydz miał osobiście prowadzić.

W dniu 16 sierpnia miało rozpocząć się natarcie. Rozkaz ten przyjęły oddziały Gen. Śmigłego z entuzjazmem.

W trzecim, a zarazem ostatnim dniu natarcia, 1-sza dywizja opanowuje przeprawy na Bugu pod Drohiczynem, a 3-cia dywizja kontynuuje marsz na Brześć, który ma zająć w następnym dniu.

Od dnia 19 sierpnia rozpoczyna się już właściwie pościg za ustępującym nieprzyjacielem.

W związku z tem grupa uderzeniowa 3-ciej armji przeistacza się w 2-gą armję pod dowództwem Generała Śmigłego-Rydza, otrzymując pod swe rozkazy 21-szą dywizję górską z 4-tej armji, 19-tą dywizję piechoty (litewsko-białoruską) z 1-szej armji, oraz 41-szy pułk piechoty z 5-tej armji.

Ta 2-ga armja ma kontynuować pościg po osi Międzyrzec — Białystok, aby odciąć nieprzyjacielowi drogi odwrotu na wschód.

Wśród nieustannych walk zajmuje 3-cia dywizja w dniu 19 sierpnia Brześć, 4-ta brygada jazdy obsadza Wysokie Litewskie, 1-sza dywizja rozbija pod Sytkami kolumnę nieprzyjacielską, a grupa majora Jaworskiego łamie w ciężkiej walce opór wojsk sowieckich nad Bugiem.

Bardzo ciężkie i krwawe walki stacza 1-sza dywizja legjonowa, która zajęła Białystok. W dniu 24 sierpnia 1-sza dywizja zajmuje Osowiec, a w dniu 25 sierpnia zajęto Grajewo.

Na tem kończy się chlubna rola 2-giej armji Generała Śmigłego-Rydza.

SŁOWA WODZA

DO PODCHORĄŻYCH

Czy znajdzie się Polak, który zapytany, czy chce, by Polska przestała istnieć jako państwo niepodległe — da odpowiedź twierdzącą?

A jednak dużo jest Polaków, którzy żyją, zajmują się swymi sprawami, mają przekonanie, że są dobrymi Polakami, nie zdając sobie sprawy jak należy żyć i jak należy pracować, by Polska zwycięsko przeszła groźną próbę wojny? Jak wielu jest tych, którzy mają usta pełne płomiennych słów patriotycznych, równocześnie uszczuplają zdolność Polski do zwycięstwa! Gdzież jest źródło tego tragicznego absurdu. Oto ogół nie wie, w jaki sposób w czasie pokoju przygotowuje się to zwycięstwo, w jaki sposób już w czasie pokoju naród sięga po laur zwycięski lub podstawia dłonie pod kajdany niewoli.

Podchorążowie rezerwy, przyszli oficerowie rezerwy! Uczcie naród sięgać po laur!

(19 marca 1932 r.)

DO PODOFICERÓW

Podoficerowie! Aby dokonać tego wysiłku, który dziś w tej konkretnej formie oglądamy, musieliście na pewno wyrzec się najrozmaitszych rzeczy. Na pewno nie poszliście po linii najmniejszego oporu w urządzaniu własnego prywatnego życia. Ale wierzcie mi, wszystkie wielkie rzeczy i dobre rzeczy powstają ofiarnością, tylko wysiłkiem moralnym, tylko wyrzeczeniem się tego, co na pierwszy rzut oka w przeciętnych normalnych warunkach człowieka najbardziej pociąga, najbardziej jest miłe, najbardziej przyjemne.

Wierzcie mi, a to wiecie na pewno, jako żołnierze, że jeśli mamy wyciągnąć jakieś analogie z naszego żołnierskiego życia, to we wspomnieniach żołnierskich najwięcej miejsca zajmuje ta bitwa zwycięska, która została wywalczona z wielkim śmiertelnym trudem, a nie ta, co łatwo poszła. Dlatego też widząc waszą siłę moralną, waszą gotowość do nadprogramowego, nie regulaminowego tylko wysiłku, dziękuję wam.

Te aparaty, pięknie wyrównane i uszeregowane przed nami, nasuwają mi jedną refleksję. Każdy z nich stanowi całość skomplikowaną, składającą się z wielu części. Wszystkie te części są sharmonizowane, są złączone dla jednego celu — aby pozwolić się wznieść w górę. Są przystosowane, aby poddawać się służbie — jednej kierowniczej woli.

I oto co widzimy z chwilą, gdy jakakolwiek część zawiedzie, gdy ta kierownicza wola nie dochodzi do ostatniego kółka, do ostatniego drucika tego dumnego aparatu, który wzbija się w przestrzenie? — Tragiczne rumowisko, budzące w sercu ludzkim smutek i żałobę — ruinę i zniszczenie. Gdy natomiast wszystkie części składowe podlegają tej woli kierowniczej, dobrze funkcjonują, nie zawodzą, aparat wzbija się orlim lotem pod błękity.

Oto jest głęboka refleksja, którą aparaty, przed nami stojące, nasuwają.

(Z mowy podczas przyjęcia samolotów ofiarowanych przez podoficerów — 3. III. 1936 r.)

DO REZERWISTÓW

„Wiem, że rezerwiści czują się bliscy armii i zapewniam, że są oni także bardzo bliscy memu sercu"

(W odpowiedzi na przemówienie prezesa Okręgu Stołecznego Z. R. podczas rozpoczęcia roku wyszkoleniowego — 28. IX. 36).

Wyjątki z przemówień Marszałka Śmigłego-Rydza zaczerpnięte są z książki pułk. dypl. Romana Umiastowskiego p. t. „Byście o sile nie zapomnieli".

Zjednoczenie narodu

jako czynnik siły militarnej i gospodarczej Polski

Przemówienie gen. dr. Romana Góreckiego, wygłoszone przez radio

Jak długo żył Komendant, był On nie tylko ośrodkiem dyspozycji — ale równocześnie stanowił jak gdyby soczewkę, w której ześrodkowywały się wszystkie twórcze wysiłki — stanowił On symbol tych wszystkich aspiracji i tęsknot Narodu, skierowanych najpierw ku jego wolności a po tym i potęgi. — On jednoczył i przywiązywał do rydwanu Polski wszystkich, nie wyłączając tych, którzy nawet gdy walkę z Nim prowadzili, — równocześnie zdawali sobie sprawę z tego, że w ważniejszych dla Narodu momentach, On i tylko On podejmie właściwą decyzję. To też gdy przyszły na Polskę te tragiczne chwile, że zamknęły się na zawsze Jego dobre oczy — cały Naród zrozumiał, że jedność, która z Jego Osobą związała Naród, musi być na nowo odbudowaną przez jakąś nową, równie wielką ideę.

W maju ubiegłego roku Wódz Naczelny Marszałek Śmigły-Rydz zwrócił się po przez Zjazd Legionistów do całego społeczeństwa z apelem, by przyjęło jako zasadnicze nasze hasło — „hasło obrony Polski". Przemówienie to wstrząsnęło sumieniem jego żołnierzy i odbiło się głębokim echem w duszy narodu, który zrozumiał, że sprawowany przez Józefa Piłsudskiego rząd dusz przejmuje idea, wyrażona przez Marszałka Śmigłego-Rydza. „Jestem głęboko przekonany — powiedział Marszałek — że w programie obrony Polski wszystko się znajdzie, że się znajdzie droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, że znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba".

Oto oczekiwaliśmy wszyscy na ten moment, kiedy będziemy wezwani do wspólnej służby, która ma ogarnąć tych wszystkich Polaków, dla których słowa Marszałka Śmigłego-Rydza mają moc moralnego nakazu.

*

W dniu 21 lutego płk. Adam Koc w deklaracji swojej zwrócił się do wszystkich ludzi dobrej woli z wezwaniem do pracy, której ma przyświecać idea Zjednoczenia narodowego. W deklaracji tej poruszył najistotniejsze problemy współczesnego życia polskiego. Określiwszy na wstępie konstytucję kwietniową jako podstawę ładu i porządku w Państwie, z naciskiem podkreślił problem obrony Państwa i jego siły zbrojnej. Deklaracja ta znalazła bardzo żywy oddźwięk w społeczeństwie a w szczególności w sfederowanych szeregach organizacji b. wojskowych. Jest to wynikiem tego głębokiego zrozumienia doniosłości, jaką z punktu widzenia pogotowia Narodu posiada hasło Zjednoczenia. Dla tych bowiem szeregów obywateli-żołnierzy jest rzeczą jasną, że im bardziej zespolone będzie całe społeczeństwo polskie, tym większe oparcie moralne będzie miała jego Armia! Mają bowiem aż nadto dobrze w pamięci, że wojnę współczesną prowadzi cały naród! Dali oni już przed 9-ciu laty przykład zjednoczenia; wiemy jak różnymi drogami szedł żołnierz polski w czasie wojny światowej do Niepodległości. W jak wielu formacjach, na jak wielu frontach walczył — ile zapełnił więzień. W walkach tych nieraz formacje polskie po przeciwległej stronie frontu walczyły. A jednak, gdy Komendant rzucił w roku 1928 hasło zjednoczenia wszystkich b. wojskowych — hasło to zostało zrealizowane.

Jest jeszcze inny moment, nakazujący nam specjalną czujność co do zagadnienia obrony Polski. Momentem tym jest geo-polityczne jej położenie.

Rozważając wewnętrzną strukturę naszego społeczeństwa pod kątem widzenia możności wydobycia z niego maksimum zbiorowej energii, nie możemy patrzeć na Polskę jako na coś oderwanego — niezależnego od otaczającego ją świata, lecz musimy wziąć w rachubę sytuację, jaką widzimy za zachodnią i wschodnią naszą granicą.

Jak wygląda ta sytuacja?

W Niemczech i w Rosji Sowieckiej różnymi drogami doprowadzono do takiej koncentracji woli zbiorowej, że daje ona możność największego zbiorowego wysiłku. Nie wchodzę w ocenę tych dróg i metod, jakimi się posługiwano, stwierdzam tylko jako fakt — rezultat przez naszych sąsiadów osiągnięty. A rezultat ten nie może być dla nas obojętnym, bo stanowi element dużej siły i to tak w czasie pokoju, jak i przede wszystkim w czasie wojny.

Marszałek Śmigły-Rydz, analizując sytuację naszą i naszych sąsiadów — powiedział: „Koledzy! Porównanie to niedobrze nam smakuje! Ono ma bolesną gorycz! Czy porównanie to nigdy wam nie spędzało z powiek snu nawet po dniu najbardziej przepracowanym?"

To też już sam instynkt samozachowawczy wskazuje właściwą drogę Narodowi w jego ustosunkowaniu się do zagadnienia „obrony Polski". Jednym z przejawów tego ustosunkowania się jest ogólna miłość i szacunek, jaką Naród otacza swoją Armię i jej Wodza! Jest to fundament, na którym dokonywać się będzie dalsza jego konsolidacja.

Konsolidacja ta bowiem ma wielką doniosłość nie tylko z punktu widzenia „obrony Państwa", stanowiąc element jego siły militarnej, ale odgrywa również wielką rolę we wszystkich innych dziedzinach życia zbiorowego a w szczególności na odcinku społeczno-gospodarczym w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Naród skonsolidowany może rozwiązywać zagadnienia te nie w drodze walki interesów poszczególnych grup czy to gospodarczych czy socjalnych — lecz pod kątem widzenia interesów całego Narodu — co stwarza możność ustalenia objektywnej hierarchii potrzeb i niezależnego, w atmosferze spokoju, ich realizowania.

*

Takie właśnie podejście do tych zagadnień pozwoliło płk. Kocowi ustalić w jego deklaracji program, który w sposób pozytywny czyni zadość postulatom miasta i wsi, kapitału i świata pracy, warsztatów produkcji przemysłowej i rzemieślniczej. Pojęcia te widzieliśmy w Polsce przez długi czas jako pojęcia przeciwstawne. W programie płk. Koca problemy natury gospodarczej a w szczególności przyśpieszenie gospodarczego rozwoju Polski są postawione obok konieczności podniesienia zdolności obronnej kraju. Obydwa te naczelne hasła programowe są najściślej ze sobą związane. Nie podniesiemy bowiem naszego potencjału militarnego, jeżeli gospodarstwo narodowe będzie się cofane, jeżeli wszystkie siły społeczno - gospodarcze nie będą wprzęgnięte w rydwan wielkiej pracy i ogromnego wysiłku „podciągnięcia Polski wyżej"

Wysuwając te hasła, stwierdził jednak słusznie płk. Koc, że „nie tylko dobre chęci, lecz nawet realny wysiłek, jako też i praca ożywiona najlepszym duchem, nie wydadzą zamierzonych rezultatów, jeśli nie będzie porządku w tej pracy, jeśli się nie ustali celów i dróg, do tych celów wiodących. Najlepsza wola i najofiarniejszy zapał mogą stać się przeszkodą w funkcjonowaniu skomplikowanego organizmu państwa, jeżeli nie są włączone w jednolicie kierowany, mądrze orientowany i do potrzeb dostosowany wysiłek".

Tylko bowiem takie skupienie wysiłku, tylko całkowite zespolenie wszystkich sił, jedną kierowanych wolą i ku jednemu celowi dążących może pozwolić na osiągnięcie tych zadań, jakie przed Polską współczesną stoją.

A zadania te są olbrzymie. Jesteśmy krajem ubogim w kapitały, nienależycie uprzemysłowionym, o znacznej przewadze spauperyzowanej ludności wiejskiej, o niedostatecznie rozwiniętej sieci komunikacyjnej, o wadliwie funkcjonującym aparacie wymiany towarowej, a jednocześnie krajem o dużym przyroście ludności, żądającej pracy i chleba. W ciągu kilkunastu lat niepodległego bytu musieliśmy odrabiać zaniedbania niewoli politycznej i zniszczenia długoletniej wojny i jej skutków, musieliśmy twardym i żmudnym krokiem wydeptywać sobie to miejsce w świecie, jakie nam się należeć powinno. Wiele odcinków naszej walki zdołaliśmy zwycięsko zdobyć, szereg poważnych rezultatów dotychczasowej pracy osiągnąć, jednak zdajemy sobie jasno sprawę ze znacznego opóźnienia naszego rozwoju i z narastania nowych potrzeb i nowych zadań, by dorównać rezultatom tych narodów i tych krajów, w których „żelazny krok potężnych i dyscyplinowanych szeregów" coraz większe i coraz szybsze osiąga wyniki.

*

Naród Polski na przestrzeni swych dziejów nieraz przeżywał momenty, które miały na dłuższy okres czasu zadecydować o jego przyszłości. W momentach tych najczęściej chodziło o decyzję, czy interes całości weźmie górę nad interesem poszczególnych grup społecznych. I ilekroć szala przechylała się na korzyść „dobra wspólnego" — ilekroć „salus Reipublicae" — było najwyższym nakazem dnia — Polska z momentów takich wychodziła wzmocniona i zwycięska. Gdy natomiast górę brały elementy odśrodkowe — interesy poszczególnych grup społecznych — sytuacja Rzeczypospolitej kształtowała się niekorzystnie a często nawet tragicznie.

Dziś jesteśmy świadkami zjawiska, przejawiającego się w tym, że szerokie warstwy społeczeństwa są przeniknięte świadomością — że zjednoczenie wszystkich sił Narodu — jest nakazem chwili! Również istnieje głęboka świadomość, że oto najwyższy czas, by w dziedzinie organizowania jednolicie kierowanej woli — nie pozostawać nadal w tyle za naszymi sąsiadami.

I na tym polu stoi przed nami ogromna praca na najbliższe dni i tygodnie.

Trzeba jasno sprawę postawić! Nie ma czasu na mędrkowanie, na małe, nic nie znaczące spory i waśnie! Nie stać nas na luksus nienawiści i walk klasowych. Marszałek Śmigły-Rydz ujął to zagadnienie prosto, po żołniersku, gdy wezwał nas, byśmy stanęli wszyscy w szeregu, jak bracia.

Jestem głęboko przekonany, że dzisiejszy moment skupi nas wszystkich, jak braci; — pamiętajmy, aby kiedyś, gdy dzisiejsza epoka zajmie już swoje miejsce w dziejach Polski współczesnej — gdy synowie czy wnuki nasze nas zapytają, cośmy robili w momencie tej wielkiej mobilizacji woli zbiorowej Narodu — żebyśmy mogli dumnie odpowiedzieć, że na rozkaz Wodza poszliśmy w karnym szeregu — by Polsce moc i siłę zapewnić!

*

Apelując do całego polskiego społeczeństwa, by na hasło Zjednoczenia narodowego jak najrychlej odpowiedziało odzewem — zwracam się teraz do Was, byli obrońcy Ojczyzny — którzyście walczyli i cierpieli za Polskę i którzy jako żołnierze najlepiej rozumiecie doniosłość zjednoczenia całego Narodu, — żebyście szli w pierwszych szeregach w tym marszu, który ma zapewnić Polsce należyty rozwój i jaśniejsze jutro.

Twórcze siły ludu polskiego

pobudzić do wytężonej pracy w imię dobra całego Narodu i Państwa

Mowa pułk. Adama Koca na wielkim Zjeździe przedstawicieli wsi dnia 14.III.37

Witam was, Obywatele i dziękuję za przybycie na dzisiejszy Zjazd.

Jest to pierwszy krok, który czynimy na drodze, jaka doprowadzić nas musi do wydatnego polepszenia sytuacji wsi, zwarcie zorganizowanej i wytężenie pracującej nad pomnożeniem dobra ogólno-narodowego.

Z naszej zbiorowej woli — ma ten Zjazd dzisiejszy zapoczątkować dzieło zorganizowania społeczeństwa wsi w ramach Obozu Zjednoczenia Narodowego, którego siły, prężność działania i planowy wysiłek mają zaważyć na losach naszego Narodu i naszego Państwa.

Deklaracja mówi: — „Społeczna struktura Polski opiera się w swych podstawach na szerokiej masie robotników i włościan. Od losu tych warstw, ich dobrobytu i jako też kultury i poziomu obywatelskiego zależy w ogromnym stopniu harmonijny rozwój Polski i Jej przyszłość".

Całe społeczeństwo nasze nie tylko musi to wiedzieć i rozumieć, ale musimy jeszcze wytworzyć takie metody zbiorowej pracy i takie poczucie odpowiedzialności każdego z nas, aby rozpoczynane przez nas dzieło wniosło do życia Narodu nowe pierwiastki twórczej energii i obudziło drzemiące w nim siły.

Nie jest to proste ani łatwe zadanie.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę ze smutnej rzeczywistości, w jakiej znajduje się wieś polska.

Widzimy cały obraz jej gospodarczego i kulturalnego zaniedbania, widzimy biedę chłopską ze wszystkimi jej przejawami i złymi skutkami tego stanu rzeczy dla Państwa. Jednak nie dla rejestracji samej tylko ludzkich krzywd, ani dla pustego lamentowania czy protestów stajemy do zorganizowanej pracy. Będziemy budzić ducha przedsiębiorczości, — szukać nowych dróg, jeżeli stare zawodzą, — zrzeszać i powoływać do organizacyjnej pracy tych wszystkich, którzy tak jak my, szczerze, z gorącym sercem i głęboką wiarą w prawość i skuteczność naszych zamiarów staią do tej odpowiedzialnej, ciężkiej pracy.

Jest nas w Polsce wielka, bardzo liczna gromada ludzi, którzy rozumieją potrzeby wsi. Jest nas po wielekroć więcej, niż zebranych dziś w tej sali. Nie było to możliwe zaprosić wszystkich tak jak my czujących działaczy wiejskich. Często nie znamy ich adresów, nie wiemy gdzie są w tej chwili. Do nich też, nieobecnych tutaj zwracam się z apelem do stanięcia wspólnie z nami do szeregów, wyruszających do pracy i do walki o lepsze Jutro dla Polski. (Oklaski).

Nikt w Obozie naszym nie rości sobie prawa do pierwszeństwa tylko dla siebie. Nikt tu nie stoi u celownika i nie rejestruje czasu zgłoszenia się, ale każdy z nas widzi w innym brata swego, jeśli jest to człowiek równie idei oddany, równie gorąco dla Polski czujący i który stanie razem z nami w jednym szeregu do wspólnej pracy. (Oklaski).

I to jeszcze chcę powiedzieć: — życie Narodu nie da się poszufladkować i podzielić na odrębne, zupełnie sobie organizmy. W wielkiej rodzinie Narodu całego nie ma odrębnego życia wsi i całkiem odrębnego od niej życia miast. Te dwie dziedziny życia są ze sobą związane i nie do pomyślenia jest ich traktowanie odrębne jako dziedzin ze sobą nie powiązanych.

Ogłaszam, że Obóz nasz w miastach uczyni wszystko, by przygotować miasta do przyjęcia i wchłonięcia nadmiaru ludności z przeludnionych wsi. (Oklaski). Będziemy nad tym wspólnie pracować, by umożliwić ten odpływ ze wsi i zatrzymać proces zubożania rolnika przez coraz dalsze rozdrabnianie i tak już małych gospodarstw wiejskich. (Oklaski).

Przystąpiliśmy do wielkiej pracy: — organizacji Obozu Zjednoczenia Narodowego. W pracy tej nie powinno zabraknąć nikogo z Polaków, którzy we współczesnych warunkach życia całego świata rozumieją potrzebę zjednoczenia najlepszych sil Narodu w walce o lepszą dla Niego przyszłość.

Zdaję sobie dobrze sprawę z trudności, jakie stoją przed nami. Oświadczam, że wierzę głęboko i czuję to gorąco, że pokonamy we wspólnym wysiłku wszystkie przeszkody, a przyszłym pokoleniom przekażemy drogę już mocno zbudowaną, twardo ubitą i pewną. (Oklaski).

Oderwaliście się Obywatele, od swych codziennych prac i trosk i zjechaliście się ze wszystkich Ziem Rzeczypospolitej, by zaświadczyć o swej gotowości wspólnego wysiłku dla ogólnego dobra. Rozpoczynamy tę pracę, zdając sobie sprawę z trudności, jakie piętrzyć się będą przed nami u początku tej drogi. Nic nas nie zniechęci ani nas nie powstrzyma.

Będziemy wszyscy bardzo ostrożni w dobieraniu ludzi, którzy na poszczególnych terenach będą prowadzić pracę. (Oklaski). Muszą to być ludzie jak najlepsi, najlepiej do tego przygotowani. Dobór ten wymaga przede wszystkim czasu. Pragnę abyśmy wszyscy, od początku, rozumieli i zważyli w swych sumieniach potrzebę karności organizacyjnej. W organizacji panować powinna od samego początku atmosfera braterska, wolna od jakichkolwiek intryg czy osobistych ambicji. (Oklaski).

Przypominam: — każdy, kto nasze poglądy podziela, kto wespół z nami pracować pragnie nad zespoleniem Narodu — jest nam przyjacielem, — zupełnie niezależnie od tego, w jakich szeregach dotychczas przebywał. (Oklaski).

Obywatele! zadaniem naszym jest siły Narodu budzić, wyzwalać, doskonalić i ku dobru i rozwojowi Polski kierować; twórcze siły ludu polskiego pobudzić mamy do wytężonej pracy w imię dobra całego Narodu i Państwa! (Oklaski).

Nowocześni bezherbowi rycerze

przystępują do pracy organizacyjnej w szeregach OZN.

przemówienie przewodniczącego sen. gen. Galicy

„Obywatele,

Przystępujemy do prac organizacyjnych — powiedziałem na początku — na największym odcinku, niemal podstawowym odcinku naszego Obozu, t. j. na odcinku wiejskim. Do tego odcinka wiejskiego należeć będą wszyscy ludzie, żyjący na wsi — mali i wielcy rolnicy, księża i nauczyciele — wszystko, co żyje na naszych pięknych ziemiach. Jest to conajmniej 70 proc. ludności polskiej, a w tym 24 miliony chłopów — rdzennie polskich chłopów, tych chłopów, co najcięższą pracę dźwigają zawsze czy to w pokoju czy w wojnie, co żywią i bronią, co w dzisiejszych wielkich zapasach wojennych, w ogniach nowoczesnych szybkostrzelnych dział i karabinów maszynowych, lejąc krew własną i dając życie, wydobywają w tych najstraszniejszych zapasach wolność własnego narodu. Bohaterscy synowie tych chłopów noszą dzisiaj na swoich piersiach najwyższe bojowe odznaczenia, Krzyże „Virtuti Militari" w liczbie kilku tysięcy, dziesiątki tysięcy Krzyżów Walecznych i Niepodległości. Krzyże te noszą oni z dumą, jako widomą odznakę ich zasługi na polach bitew, w zapasach o wolność odrodzonej Ojczyzny. To już nie są pańszczyźniani chłopi, ani ciury obozowe, to nieugięci nowocześni bezherbowi rycerze, którzy dzisiaj są trwałą gwarancją bezpieczeństwa i wolności Ojczyzny. Ludzie ci wiedzą jak droga jest wolność, jak łatwo ją utracić i jak ciężko w dzisiejszych strasznych czasach odzyskać ją z powrotem.

Dlatego też cały odradzający się lud polski chce wraz z całym Narodem stanąć wokół armii narodowej i przy wodzu tej armii, Marszałku Edwardzie Śmigłym-Rydzu (Oklaski), który jest z krwi ludu i kości naszym chłopskim, narodowym Wielkim Synem, który dziś dźwiga na swoich barkach najwyższe dostojeństwa, najwyższe honory i dumę narodowej Armii (Oklaski). Dlatego wszyscy dzisiaj chcemy w tych niesłychanych warunkach historycznych, w jakich się znaleźliśmy, stanąć przy Nim i dać Mu w naszym konstytucyjnym Państwie moc i siłę dobrowolnie, aby była większą ta siła, niż mają wszyscy inni wodzowie, wyrośli z totalnych państw (długotrwałe oklaski).

W tym też duchu i w duchu dzisiejszych przemówień pozwalam sobie przedłożyć wypisaną na pergaminie ku wiecznej pamięci, następującą rezolucję:

Rezolucja Zjazdu

„Działo się dnia 14 marca 1937 r. na Ratuszu stołecznym w Warszawie.

Powodowani wrodzonym, a głębokim poczuciem łączności na rodowej, my, przedstawiciele wsi polskiej ze wszystkich Ziem Rzeczypospolitej, zebraliśmy się tu, by prosto i szczerze odpowiedzieć na zapytanie Naczelnego Wodza, Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza:

„Czy chcemy pracować w sposób zorganizowany, by Polskę podciągnąć wzwyż?"

Odpowiadamy jasno: Chcemy.

Jako najliczniejsza warstwa społeczna, główny a niezawodny żywiciel i obrońca Narodu i Państwa, zdajemy sobie sprawę z roli, jaką lud wiejski musi odegrać w historycznym rozwoju ojczyzny i z pracy, jaka nas czeka w zbiorowym wysiłku o lepsze jutro wsi polskiej.

Stwierdzamy naszą zupełną zgodność z zasadami deklaracji pułkownika Adama Koca, ogłoszonej w dniu 21 lutego 1937 r. i w pełnym poczuciu odpowiedzialności za Państwo, postanawiamy:

1) Przystąpić na zasadzie tej deklaracji do zorganizowania wsi w tworzonym przez pułkownika Adama Koca Obozie Zjednoczenia Narodowego, oraz wzmóc pracę nad rozwojem i tężyzną sił gospodarczych, społecznych i kulturalnych całego Narodu Polskiego,

2) Wezwać wszystkich działaczy na wsi do wytężonej i zgodnej współpracy dla ugruntowania spoistości wewnętrznej Państwa i jego potęgi".

WYCIECZKI WIELKANOCNE W KRAJU I ZAGRANICĄ

Z okazji Świąt Wielkanocnych organizują placówki Orbisu szereg wycieczek z większych miast do uzdrowisk górskich.

W miejscowościach takich jak Zakopane, Worochta, Krynica, Żegiestów Wisła będą zorganizowane pobyty wypoczynkowe w pensjonatach i przygotowane obfite Święteczne. Poza tym istnieje możliwość ostatnich wycieczek narciarskich i kursów narciarskich.

Łącznie z wycieczkami będą zorganizowane atrakcje i wycieczki lokalne.

Zapisy w placówkach Orbisu.

*

Interesującą okazją turystyczną w okresie Świąt Wielkanocnych jest wycieczka do Rygi, organizowana przez ORBIS w dniach 25 — 30. III. w porozumieniu z Tow. Polsko-Łotewskim.

Wyjazd wycieczki nastąpi z Wilna, w Rydze zaś uczestnicy zwiedzą miasto, a resztę czasu poświęcą życiu towarzyskiemu. Podczas pobytu w komfortowym hotelu odbędzie się uroczysty wspólny obiad Wielkanocny.

Całkowity koszt udziału w wycieczce wynosi zł. 120.— i obejmuje paszport, wizy, przejazdy kolejowe z Wilna do Rygi i z powrotem do Wilna 2 klasą, mieszkanie i utrzymanie w dobrym hotelu, zwiedzanie miasta i opiekę przewodnika.

Zapisy w placówkach Orbisu.

Akcesy Obrońców Ojczyzny do O. Z. N.

Zebrania Federacji P. Z. O. O.

RADOM

W piątek 26 ub. m. wieczorem odbyło się w sali reprezentacyjnej Sejmiku Radomskiego nadzwyczajne walne zebranie Powiatowej Federacji P.Z.O.O. poświęcone sprawie deklaracji ideowo-politycznej płk. Adama Koca.

Na zebranie to przybyło około 600 członków oraz zarządy poszczególnych związków, wchodzących w skład Federacji.

Zebranie zagaił prezes Federacji P. Z. O. O. poseł Kasprzykowski, który, po odczytaniu deklaracji pułk. Koca, wygłosił przemówienie, omawiając zadania obozu konsolidacji.

Następnie uchwalona została jednogłośnie rezolucja następującej treści:

Sfederowane Związki Polskich Obrońców Ojczyzny w Radomiu na nadzwyczajnym walnym zebraniu Federacji, odbytym dnia 26 lutego 1937 r. uchwaliły następującą rezolucję: deklaracja ideowo-polityczna pułkownika Adama Koca jest prawdą o pracy zorganizowanego narodu dla wielkiej przyszłości Polski. Trafia ona do serc wszystkich ludzi dobrej woli. Federanci radomscy stają w szeregach konsolidacji narodowej.

Rezolucję tę podpisali: Bezpartyjne Stowarzyszenie Byłych Więźniów Politycznych, zarząd główny w Radomiu — Adam Hoffman; Związek Legionistów Polskich — pos. Ed. Kasprzykowski; Związek Peowiaków — Stefan Tyll; Żeligowczycy i Kaniowczycy — W. Czarniecki; I Korpus Wschodni — K. Kuczmierowski; Związek Oficerów Rezerwy — Paweł Popławski; Związek Rezerwistów — Franciszek Mucha; Związek Inwalidów Wojennych — Tadeusz Tomanek; Zw. Podoficerów Rezerwy — Cz. Szszerbo-Niefidowicz; Zw. Podofic. w st. spocz. — H. Lombardzki; Związek Byłych Uczestników Straży Kolejowej — M. Przybysz. Prezydium Federacji P. Z. O. O. — pos. Kasprzykowski, Józef Nowachowicz.

Na odbytym w dn. 24 b. m. zebraniu Związku b. Ochotników Armii Polskiej w Radomiu uchwalono jednomyślnie zgłosić akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

WOŁKOWYSK

Na wspólnym, uroczystym zebraniu b. wojskowych z miasta Wołkowyska i powiatu złożono przed popiersiem Marszałka Piłsudskiego żołnierskie przyrzeczenie udziału i pracy w akcji konsolidacyjnej płk. Koca dla dobra i potęgi Rzplitej.

POZNAŃ

Na posiedzeniu Zarządu Wojewódzkiego Federacji P. Z. O. O. w Poznaniu, odbytym dnia 1 bm. uchwalono następującą rezolucję:

Zrzeszone w Wojewódzkiej Federacji P. Z. O. O. w Poznaniu związki kombatanckie: Związek Inwalidów Wojennych R. P., Legia Inwalidów Wojsk Polskich, Tow. Powstańców Wlkp. 1918/19, Związek Weteranów Powstań Narodowych R. P., 1914/19, Związek Legionistów Polskich, Związek Peowiaków, Stow. Weteranów b. Armii Polskiej we Francji, Związek b. Uczestników Wojskowej Straży Kolejowej, Zrzeszenie b. Jeńców Wojennych, Związek b. Ochotników Armii Polskiej, Tow. b. żołnierzy 1 płk. Ułanów Wlkp., Związek Oficerów Rezerwy, Związek Podoficerów Rezerwy R. P., Związek Rezerwistów R. P. i Związek Marynarzy Rezerwy — zdając sobie sprawę:

1) że działają w Wielkopolsce na czołowym obszarze strategicznym Rzeczypospolitej Polskiej;

2) że w obecnej sytuacji polityczno-wojskowej i ogólnym wyścigu zbrojeń nie może być wśród b. żołnierzy i oswobodzicieli ziemi wielkopolskiej ludzi biernych, nie idących za hasłami deklaracji ideowej płk. Adama Koca;

3) że deklaracja ta w szczególności podkreśla tak ważne zadanie, jakim jest wzmożenie obronności granic Rzeczypospolitej Polskiej,

— postanawiają uroczyście i jednogłośnie czynnie ustosunkować się wobec akcji płk. Koca i polecają wszystkim swym ogniwom organizacyjnym i członkom związków pracować w myśl deklaracji Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Po omówieniu najpilniejszych zadań organizacyjnych zamknął prezes ppłk. Chłapowski obrady.

HOROCHÓW

Zebrane w dniu 2 marca 1937 roku w mieście powiatowym Horochowie na Wołyniu związki niesfederowane: (tu wymieniono nazwy 24 organizacji społecznych).

oraz Federacja PZOO w składzie: Związek Legionistów Polskich, Związek Oficerów Rezerwy, Związek Rezerwistów, Związek Osadników, Związek b. Ochotników Armii Polskiej, Związek Inwalidów, Związek Strzelecki,

— wierni wskazaniom Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego i Jego następcy Marszałka Śmigłego-Rydza w chwili rozpoczęcia nowego okresu prac nad dalszym wzmocnieniem społecznym i gospodarczym Polski i Jej siły obronnej —

— zgłaszamy, że tak jak dawniej, tak i dziś trwać będziemy niezłomnie w służbie obywatelskiej w imię naczelnego hasła obrony Polski, które może być urzeczywistnione tylko zorganizowaną i jednolicie kierowaną wolą ku jednemu celowi i by w bratnich szeregach spełnić, jak ongiś sen o szpadzie, dziś — sen o potędze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i posłuszni wezwaniu Pana Pułkownika prosimy przyjąć nas do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Prezydium: Poradowski, Dr. Michalska, Dyr. Łukasiewicz.

GDAŃSK

Federacja P. Z. O. O.Okręg Gdańsk, zwołał na dzień 5 b. m. do sali Domu Polskiego w Gdańsku ogólne zebranie członków związków sfederowanych, na które przybyło kilkuset członków i zaproszonych gości z p. Komisarzem Gen. R. P. w Gdańsku min. Chodackim oraz szefem wydziału wojsk. p. ppłk. dypl. Rosnerem na czele.

Po przywitaniu gości i zebranych członków-federantów prezes Okręgu mjr. rez. dr Pilecki złożył sprawozdanie ze zjazdu Federacji w Warszawie w dniu 25 lutego r. b., podając jednocześnie zebranym do wiadomości rezolucję, uchwaloną na tym zjeździe w związku z deklaracją pułk. Koca, oraz zgłoszeniem przez Federację akcesu do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W imieniu b. wojskowych (Wojaków), przemówił red. Cieszyński, wzywając do zgodnej pracy oraz do ścisłego współdziałania z nowotworzącym się Obozem Zjednoczenia Narodowego.

Szczególnie prelegent apelował do zebranych, by tak jak na żołnierzy przystało, podjęli wśród Polonii gdańskiej akcję konsolidacyjną społeczeństwa w imię haseł, rzuconych przez płk. Koca, gdyż w chwili, gdy cały świat staje w jednym obozie, nie czas na nasze wewnętrzne kłótnie, czy też nieporozumienia. Przemówienie to zostało nagrodzone hucznymi oklaskami.

Sekretarz Okręgu p. Czerepaniak odczytał wniosek Zw. Podoficerów Rez. w Gdańsku o następującej treści:

„Zebrani w dniu 4 marca 1937 r. członkowie Kół — Gdańsk, Nowy Port, Wrzeszcz, Sopoty i Oliwa Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. wnoszą do zebrania Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny o poczynienie kroków w celu utworzenia na terenie W. M. Gdańska Komitetu Koordynacyjnego w myśl wytycznych deklaracji ideowej Obozu Zjednoczenia Narodowego".

W końcu została odczytana rezolucja, którą zebrani przyjęli w brzmieniu następującym:

„Członkowie Polskich Zw. O. O. — zgrupowani w Okręgu Gdańskim Federacji tych związków, a zebrani w dniu 5 b. m. w sali Domu Polskiego w Gdańsku, przesyłają twórcom Obozu Zjednoczenia Narodowego wyrazy solidarności i zaufania. W powstającym obozie, jednoczącym cały naród polski, w myśl wielkich ideałów Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i jego następcy Marszałka Śmigłego-Rydza, widzą byli żołnierze polscy najlepszą gwarancję mocarstwowości Państwa Polskiego i budowania jego wielkiej przyszłości. Wierzą też, że zrealizowanie haseł deklaracji płk. Koca poprowadzi Polskę do wielkości i chwały".

Po wzniesieniu trzykrotnego okrzyku na cześć Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego-Rydza oraz po odśpiewaniu hymnu państwowego, zebranie zostało zakończone.

OSTROWIEC

Deklaracja pułk. Koca znalazła żywy oddźwięk wśród mieszkańców Ostrowca Kieleckiego, miasta 30-sto tysięcznego, stanowiącego ważny ośrodek przemysłowy naszego trójkąta bezpieczeństwa.

Większość organizacyj społecznych zsolidaryzowała się z programem Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Z inicjatywy oddziału Związku Legionistów wyłoniono dnia 6 b. m. Tymczasowy Komitet propagandy haseł i idei nowej organizacji.

W skład Komitetu weszli przedstawiciele następujących organizacyj: Związek Legionistów Polskich, P. O. W., Zarząd Powiatowy Federacji P.Z. O. O., Z. O. R., Zw. Strzelecki, Polskie Tow. Krajoznawcze, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Ubezpieczalnia Społeczna, Kolejowe P. W., Stow. Kupców Polskich, Polski Czerwony Krzyż, Pocztowe P. W., Związek Pracowników Miejskich, Ochotnicza Straż Pożarna, Stowarzyszenie b. Więźniów Politycznych.

LUBLIN

Dnia 7 b. m. odbyła się w Lublinie wielka manifestacja na rzecz Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W sali kinoteatru Apollo zebrali się członkowie Federacji P. Z. O. O. w liczbie przeszło 1000 osób. Do zebranych przemówił przewodniczący komitetu wojewódzkiego O. Z. N. dr. Drożdż, będący równocześnie prezesem Federacji Wojewódzkiej, dalej prezydent miasta Liszkowski, wiceprezes zydent miasta Liszkowski, wojew.un' Wojew. Federacji, i członek Prezydium Zarządu Głównego Federacji poseł Wojnar-Byczyński.

Zebrani uchwalili rezolucję, w której witają z radością powstanie obozu O. Z. N., solidaryzując się z zarządem głównym Federacji, stając karnie do współpracy w dziedzinie konsolidacji oraz wzywając całe społeczeństwo polskie do skupienia się przy sztandarze wojska, aby utrwalić moc i potęgę Rzplitej.

POMORZE

„Zgodnie z przemówieniem Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza z 24 maja 1936 r. wzywającym cały Naród polski do rzetelnego wysiłku" dla podciągnięcia Polski wzwyż" oraz w związku z deklaracją ideową płk. Adama Koca z 21 lutego 1937 r. stwarzającą realne podstawy konsolidacji społecznej — Zarząd Wojewódzki Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny Ziemi Pomorskiej złożony z przedstawicieli Związków Sfederowanych, na nadzwyczajnym zebraniu w dniu 7 marca 1937 r. — jednogłośnie uchwala — stanąć do współpracy w dziele Zjednoczenia Narodu Polskiego, oraz oświadcza, że podjęcie przez wszystkie Związki Sfederowane Pomorza rzetelnego, zbiorowego wysiłku w tym kierunku — jest nakazem chwili, albowiem jedność i solidarność Narodu, w ścisłym zespoleniu z Wojskiem, stanowi źródło siły i Wielkości Rzeczypospolitej.

Zarząd Wojewódzki Pomorski Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Związek Oficerów Rezerwy, Związek Legionistów, Związek Peowiaków, Zw. Powst. i Woj. OK. VIII, Zw. Oficerów w st. sp., Zw. Podoficerów Rez., Związek Rezerwistów, Zw. Marynarzy Rezerwy, Zw. Inwal. Woj. R. P., Legia Inwalidów W. P.

ŁÓDŹ

Na nadzwyczajnym posiedzeniu zarządu wojewódzkiego Federacji P. Z. O. O. w Łodzi odbytym dnia 12 b. m. uchwalono przez aklamację następującą rezolucję:

Zarząd wojewódzki Federacji P. Z. O. O. w Łodzi stwierdza, iż cały naród winien poświęcić wszystkie swe siły aby pracą swą podciągnąć Polskę wzwyż, w myśl wskazań Marszałka Śmigłego-Rydza. Wychodząc z założenia, iż deklaracja ideowa płk. Koca stwarza wszelkie podstawy konsolidacji Narodu w pracy dla Państwa, a przez to umożliwia realizację haseł rzuconych przez Naczelnego Wodza, postanawia ściśle współpracować w dziele zjednoczenia Narodu Polskiego oraz wzywa sfederowane związki b. wojskowych na terenie woj. łódzkiego do czynnego udziału w pracach organizacji Obozu Zjednoczenia Narodowego".

BIAŁYSTOK

Dn. 14 b. m. w sali teatru „Palace" w Białymstoku zostało zorganizowane przez Wojewódzką Federację wielkie zebranie informacyjne w związku z akcją konsolidacyjną Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Po przemówieniach i dyskusji zebranie uchwaliło oświadczenie następującej treści do płk. Koca:

„Zgromadzeni w Białymstoku w dn. 14 marca 1937 r. w sali teatru „Palace" obywatele Białegostoku, po wysłuchaniu referatu politycznego, o sytuacji dzisiejszej, uchwalają: a) całym sercem poprzeć akcję płk. Adama Koca w kierunku zjednoczenia narodu. b) Podjąć bezpośrednią akcję w swoich środowiskach dla wprowadzenia do Obozu Zjednoczenia Narodowego wszystkich ludzi uczciwych i rzetelnych, dla których interes Państwa i narodu jako całości stoi ponad interesem osobistym lub partyjnym. Zgromadzeni wzywają ogół Polaków z Białegostoku i województwa do zrozumienia chwili dziejowej i zespolenia się dla dobra Ojczyzny na gruncie Obozu Zjednoczenia Narodowego".

Zagranicą

FRANCJA

Od kombatantów polskich z północnej Francji i Belgii wpłynęło następujące zgłoszenie:

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny we Francji i Belgii po wysłuchaniu ideowej deklaracji pana pułkownika Adama Koca, opartej na wskazaniach Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza — wita z wielką radością powstanie Obozu Zjednoczenia Narodowego i zgłasza tym samym swój akces i swe współdziałanie.

BELGIA

Związek B. Wojskowych i Rezerwistów R. P. w Belgii na wezwanie pułk. A. Koca do stworzenia obozu jedności narodowej wszystkich Polaków, pragnących pracować dla rozwoju i potęgi Polski, zgłasza swoje przystąpienie do solidarnej współpracy z rodakami w kraju i oświadcza, że jak dotychczas szedł po linii poświęcenia wszystkiego na ołtarzu dobra Ojczyzny, tak samo i nadal pragnie w myśl deklaracji pułk. Koca kroczyć pod sztandarem jedności narodowej, aby na gruncie nowo-tworzącego się obozu pracować dla rozwoju mocarstwowego Polski w myśl wielkich wskazań Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Rezolucje związków sfederowanych

WETERANI 1863 R.

Weteran-por. 1863 r. p. Mamert Wandalli wystosował do Sekretariatu płk. Adama Koca następujące pismo:

„Nie tyle z powodu notatki, umieszczonej w N-rze 11, „Narodu i Wojska" z dnia 7 marca, ile z własnych pobudek, przyłączam się do życzeń weteranów 1863 r. z Warszawy i przesyłam od siebie Panu Pułkownikowi gorące uznanie dla Jego cennego wystąpienia z deklaracją ideowo-polityczną, kładącą pieczęć i unicestwiającą zakulisowe zabiegi pseudopatriotów i pokątnych wichrzycieli, mającą na celu istotne dobro i wielkość Skarbu i Państwa Polskiego.

Starzec, na odejściu w zaświaty, cieszę się z tego, że przed odejściem mam możność widzenia w osobie Pana Pułkownika prawego syna Ojczyzny, podejmującego ciężkie brzemię dla wprowadzenia Polski na właściwe tory.

Przesyłam Panu Pułkownikowi i wszystkim przyłączającym się do Jego wysokocennych i wysocepatriotycznych zamierzeń najserdeczniejsze „Panie Boże dopomóż".

LEGIONIŚCI — NOWY SĄCZ

Walne zebranie oddziału Związku Legionistów Polskich w Nowym Sączu zagaił prezese oddziału poseł Łobodziński, proponując wysłanie do komendanta naczelnego Związku Legionistów Polskich pułk. Adama Koca pismo treści następującej:

„Wierni twardej żołnierskiej służbie w poczuciu obywatelskiego obowiązku wobec Rzeczypospolitej Polskiej zrzeszeni w oddziale w Nowym Sączu legioniści Podhala oświadczają, że nakazowi Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza jako karni żołnierze i obywatele całym sercem służyć będą. Potęgę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej dobro Jej obywateli mieliśmy zawsze jako cel naszych poczynań na względzie. To też deklaracja ideowa ob. pułkownika, jako wykładnik tych współczynników stanowić dla nas będzie podstawę naszej działalności". Propozycja przyjętą została hucznymi oklaskami.

LEGIONIŚCI — KRAKÓW

Odbyte dnia 7 b. m. walne Zgromadzenie Oddziału Krakowskiego Związku Legionistów po załatwieniu punktu dziennego uchwaliło wysłać do pułk. Koca następującą rezolucję:

„Zebrani legioniści oddziału krakowskiego na walnym zgromadzeniu zapewniają Obywatela Komendanta o swej wierności i stałej współpracy w dziele konsolidacji całego narodu polskiego w myśl wskazań Naczelnego Komendanta i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

PUŁAWIACY

W związku z deklaracją ideowo-polityczną płk. Adama Koca Zarząd Główny Legionistów Puławskich powziął jednomyślną uchwałę tej treści:

„Witając z radością deklarację płk. Adama Koca z dn. 21 lutego r. b., która w założeniu swoim dąży do skonsolidowania całego polskiego społeczeństwa do twórczej pracy na polu ekonomicznym i gospodarczych, jako fundamentów bogactwa Narodu i potęgi Państwa, my, Legioniści formacji Puławskiej, którzyśmy przed laty chwycili za oręż do walki o Niepodległość i Zjednoczenie Polski, w pełni zrozumienia ważności momentu, oddajemy dziś swe siły, wiedzę i doświadczenie do walki o zrealizowanie postulatów zawartych w powyższej deklaracji, oświadczając pełną gotowość do współpracy".

Zarząd Główny wystosował do swych Okręgów i Oddziałów okólnik z dyrektywami i wskazaniami organizacyjnymi w celu wzięcia udziału w współpracy w dziele Zjednoczenia Narodu Polskiego.

POWSTAŃCY ŚLĄSCY

Dnia 27 lutego br. pod przewodnictwem Prezesa Zarządu Głównego Związku Powstańców Śląskich, p. sen. Rudolfa Kornkego, odbyło się w Katowicach zebranie członków Zarządu Głównego i Rady Naczelnej Zw. Powstańców Śl., Prezesów i Komendantów Powiatowych, członków Zarządów Powiatowych i Dowódców Baonów, poświęcone sprawie deklaracji ideowo-politycznej płk. A. Koca.

Zebranie powzięło następującą uchwałę:

„Biorąc pod uwagę rzucone przez Marszałka Śmigłego-Rydza hasło konsolidacji Narodu i dźwignięcia wspólnym wysiłkiem wszystkich Polaków, Ojczyzny naszej wzwyż. Zarząd Główny i Rada Naczelna Związku Powstańców Śląskich oraz zebrani Prezesi i Komendanci Powiatowi, członkowie Zarządów Powiatowych i Dowódcy Baonów powzięli uchwałę przystąpienia jako całość organizacyjna do nowotworzonego obozu politycznego z tym jednak zaleceniem, że w działalności tego obozu znajdą pełny wyraz te powstańcze zasady ideowe, które siłę Narodu i Państwa chcą wesprzeć o czynną postawę i świadome współdziałanie szerokich mas ludowych i robotniczych w kształtowaniu polskiej rzeczywistości".

W zebraniu uczestniczyli i do powziętej uchwały przyłączyli się przedstawiciele Zarządu Głównego Związku Marynarzy i Oddziałów Młodzieży Powstańczej.

INWALIDZI WOJENNI

Kompania Warszawska Legii Inwalidów Wojennych wysłała do płk. Koca następującej treści pismo:

Legio Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich im. Gen. J. Sowińskiego, skupiająca inwalidów wojenych Armii Polskiej, odczuwając potrzebę konsolidacji Narodu Polskiego, oraz wychowania młodego pokolenia w poczuciu karności i posłuszeństwa, zgłasza swój akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego, przyrzekając wytężyć wszystkie swoje siły w pracy dla dobra Kraju i Mocarstwowości Państwa Polskiego.

Jako pierwsi żołnierze Armii Polskiej, stajemy bez zastrzeżeń pod Twoje rozkazy wiedząc, że tylko jedność narodowa daje rękojmię trwałości i potęgi Państwa.

*

W ub. niedzielę odbyło się zebranie inwalidów wojennych pracowników Tramwajów i Autobusów Miejskich, na którym omawiano cały szereg spraw związanych z terenem pracy.

Zebrani z wielkim entuzjazmem przyjęli następującą depeszę do płk. Koca:

My inwalidzi wojenni pracownicy Tramwajów i Autobusów Miejskich zebrani w dniu 7 marca 1937 r. meldują Ci Panie Pułkowniku, że tak jak kiedyś wezwani przez Wielkiego Marszałka do wstępowania w szeregi tworzącej się Armii Polskiej i walki o granice Państwa Polskiego, tak i teraz posłuszni rozkazowi Jego Spadkobiercy Marszałka E. Śmigłego-Rydza, stajemy w szeregi Obozu Zjednoczenia Narodowego, któremu przewodzisz Panie Pułkowniku.

Sekcja Inwalidów Wojennych pracowników Tramwajów i Autobusów przy Zarządzie Głównym Legii Inwalidów Wojennych W. P. im. gen. Sowińskiego.

REZERWIŚCI — WARSZAWA

Na odprawie prezesów, sekretarzy i referentów prasowych wszystkich Kół stołecznych Zw. Rezerwistów, odbytego dnia 11 b. m., uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zrodzeni z idei i czynu Twórcy Niepodległości. Wielkiego Budowniczego Polski Współczesnej Józefa Piłsudskiego, pomni na tradycję przekazaną w spadku przez Legionistów i Peowiaków, — rezerwiści i członkinie Rodziny Rezerwistów zorganizowani w szeregach Okręgu Stołecznego Związku Rezerwistów i Rady Stołecznej Rodziny Rezerwistów, — wierni przykazaniom swoim ujętym w „dekalogu" Z. R. nakazującym im zajęcie czynnej postawy wobec zagadnień życia codziennego, Państwa i społeczeństwa polskiego, — karni i posłuszni rozkazom i woli Marszałka Śmigłego-Rydza meldują przystąpienie do Obozu Zjednoczenia Narodowego, organizowanego przez płk. A. Koca, by swą postawą i bezinteresowną pracą codzienną przyczynić się jaknajszybciej do realizacji hasła rzuconego przez Naczelnego Wodza — „Podciągnięcia Polski wzwyż".

REZERWIŚCI — GRÓDEK

W Świetlicy Związku Rezerwistów w Gródku k/Mołodeczna w dniu 21 lutego 1937 r. o godz. 17 m. 30 po wysłuchaniu przez radio deklaracji pułk. Koca walne zebranie członków Z. R. w Gródku uchwaliło akces do akcji pułk. Adama Koca w następujących słowach:

„My rezerwiści — członkowie Armii Polskiej po wysłuchaniu ideowej deklaracji pułkownika Adama Koca, opartej na wskazówkach Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza — witamy z głęboką radością fakt powstania Obozu Zjednoczenia Narodu Polskiego i zgłaszamy się do pracy".

REZERWIŚCI — KALISZ

Odbyty dnia 28 lutego b. r. w Kaliszu walny zjazd delegatów Z. R. z pow. kaliskiego po wyczerpaniu porządku dziennego uchwalił wśród entuzjazmu następującą rezolucję:

„Związek Rezerwistów w myśl wskazań Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego jednoczy od lat dwunastu obywateli Rzeczypospolitej w imię służby na rzecz wielkości i potęgi Państwa. Organizacja nasza, będąc przedłużeniem armii czynnej i pracą swą wzmacniająca moralne i fizyczne siły obronne naszego Państwa, — gotowa jest spełnić w każdej chwili rozkazy Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza.

Walny Zjazd Delegatów Kół Z. R. pow. kaliskiego wzywa wszystkich swych członków do zajęcia czynnej postawy we współdziałaniu z płk. Adamem Kocem, dla dokonania zjednoczenia społeczeństwa w myśl najwyższych interesów Narodu i Państwa".

REZERWIŚCI — RADOM

Zarządy Kół Związku Rezerwistów i Związku Strzeleckiego przy Fabryce Broni w Radomiu zainicjowały przy współudziale dyrektora fabryki inż. K. Ołdakowskiego zebranie ogółu pracowników w dn. 4. b. m. w świetlicy fabrycznej, na którym prof. Małuja omówił szczegółowo deklarację płk. Koca oraz powstanie Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Zebranych w liczbie ponad 1000 osób powitał prezes Koła Z. R. inż. W. Ułatowski, po czym prof. Małuja ze zwykłą mu swadą omówił szczegółowo punkt po punkcie, znaną już dzisiaj wszystkim deklarację p. płk. Koca i wezwał wszystkich do poparcia O. Z. N.

Następnie przemawiał przedstawiciel robotników — prezes Koła Kult.-Oświat. p. J. Janiszewski, oświadczając, że wszyscy pracownicy fabryki solidaryzują się bez zastrzeżeń z deklaracją pułk. Koca i kończąc okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Jej Prezydenta i Naczelnego Wodza. Okrzyk ten podchwycili spontanicznie wszyscy zebrani.

REZERWIŚCI — PIOTRKÓW

Na nadzwyczajnym walnym zebraniu członków Koła Zw. Rezerwistów w Piotrkowie na pierwszy punkt porządku dziennego wysunięta została deklaracja płk. Koca, którą odczytał prezes Zarządu Koła kpt. w s. s. Ridel, zaś poseł Drozd-Gierymski w dłuższym przemówieniu udzielił wyjaśnień, po czym zebrani na wniosek Prezesa Koła powzięli następującą uchwałę:

„Zarząd i Komenda Związku Rezerwistów Koło w Piotrkowie Trybunalskim oraz wszyscy członkowie Koła, zgromadzeni na walnym zebraniu nadzwyczajnym w dniu 28 lutego 1937 r. po odczytaniu deklaracji ideowej płk. Adama Koca jednogłośnie uchwalili przystąpić do współpracy przy zjednoczeniu całego społeczeństwa polskiego w myśl wskazań Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Jego spadkobiercy Naczelnego Wodza Edwarda Śmigłego-Rydza dla służenia na rzecz wielkości i mocarstwowej potęgi i „dla podciągnięcia Polski w zwyż", które to hasło i dotychczas były naszym dążeniem i czynem".



Przewodnik turystyczno-historyczny

Szlakiem II Brygady Legionów Polskich w Karpatach Wschodnich. Przewodnik historyczno-turystyczny po Gorganach i Czarnohorze. Praca zbiorowa pod redakcją ppłk. dypl. J. Moszczeńskiego. Warszawa 1937. Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy. Str. 384 Cena 6.50 zł.

Od dawna dawał się odczuć brak przewodnika po Gorganach i Czarnohorze, który to teren jest niezwykle ciekawy z punktu widzenia turystycznego, a pamiętny ze względu na walki, które toczyła tam II Brygada Legionów. Lukę tę wypełnia niniejszy przewodnik. Geneza tej pracy jest następująca. W roku 1936 z ramienia Wojskowego Biura Historycznego, grono specjalistów z dziedziny historii wojskowości oraz turystyki górskiej udało się do miejscowości, w których walczyła II Brygada L. P. podczas wojny światowej, celem szczegółowego zbadania i opracowania na miejscu przebiegu tych walk, jak również dokładnego opisu odnośnych terenów pod względem turystycznym.

Jako wynik pracy zbiorowej ukazał się „Przewodnik historyczno-turystyczny"..., składających się, stosownie do założenia redakcji z 2 części: historycznej i turystycznej. Część historyczną opracował mgr. Tadeusz Pelczarski przy współudziale kpt. Stanisława Librewskiego, a część turystyczną — prof. Adam Lenkiewicz przy współudziale Wład. Niedenthala.

W pracy nad częścią historyczną autorzy, wobec braku dokładnej monografii walk II brygady w Karpatach Wschodnich, oparli się w dużej mierze na dokumentach Archiwum Wojskowego i rękopisach Wojskowego Biura Historycznego.

Praca ma układ następujący: wiadomości ogólne o terenie, ludności, pamiątkach legionowych i o turystyce zimowej. Podkreślono tu najbardziej zasadnicze cechy niezwykle oryginalnego i pięknego folkloru huculskiego, jak również troskę władz o rozwój gospodarczy i kulturalny Hucułów. W części historycznej zamieszczono na wstępie szkic ogólny walk II Brygady L.P. w porządku chronologicznym wraz z kroniką walk. Kronika walk daje czytelnikowi przejrzysty obraz akcji wojennej na tych terenach. Z kolei po tym ogólnym opisie idzie szczegółowy opis walk II Brygady w dzisiejszych granicach państwa polskiego. Opis działań idzie nie w porządku chronologicznym, lecz według miejscowości, z zachodu na wschód. Opis ten zaopatrzono w 2 mapki i 26 szkiców, przy czym kolorem niebieskim oznaczono na mapach główne i boczne szlaki historyczne.

Część turystyczna składa się z działu informacyjnego i turystycznego; mieści ona w sobie zarówno szlaki znakowane jak i przejścia nie znakowane i nie wytyczone w terenie. Szlaki te i przejścia oznaczono na mapach kolorem czerwonym. W pracy znajdujemy informacje dotyczące komunikacji i pobytu na miejscu.

Prócz tego podano w niej i na załączonych mapach wiele szczegółów takich jak nowe schroniska, domki myśliwskie, ścieżki i t. p., nie uwzględnionych jeszcze na mapach W. I. G.

Z dwóch map, jedna obejmuje Gorgany, druga Czarnohorę. Przewodnik ten uwzględnia zarówno turystykę lotną, jak i zimową. „Szlakiem II brygady" jest przewodnikiem i informatorem podręcznym do użytku przy wyborze i przygotowaniu wycieczki oraz w czasie jej trwania. Praca spełni należycie swoje zadanie nie tylko jako przewodnik, ale i jako ciekawa i źródłowa monografia, zapoznająca z dziejami walk II Brygady L. P. oraz z miejscowościami i warunkami, w których się odbywały te walki.

Praca wydana bardzo starannie i estetycznie. Załączone mapy są wydatną pomocą dla turysty.



Teatry

WARSZAWA — Teatr Wielki: Balet Joosa. — Teatr Narodowy: „Pan Jowialski". — Teatr Polski: „Pygmalion". — T. Letni: „Żołnierz Królowej Madagaskaru". — T. Mały: „Lato w Nohant". — T. Nowy: „3... 6... 9...". — T. Kameralny: „Tajemnica lekarska". — T. Malickiej: „Zamieszaj". — Cyrulik Warszawski: „Cabaretissimo". — Operetka: „Tancerka z Andaluzji". — Ateneum: „Ludzie na krze".

KRAKÓW — T. Miejski: Krawiec w zamku.— Bagatela: „Różowy walc".

LWÓW — T. Wielki: Balet Parnella. — T. Żołnierza: „Księżniczka czardasza". (Ceny od 25 gr. do 1 zł. 60 gr.).

POZNAŃ — T. Wielki: „Dama Pikowa" — T. Polski: „Zamieszaj". — T. Nowy: „Berlin — Paris — Mata Hari".

BYDGOSZCZ — Teatr Miejski „Gdzie diabeł nie może".

KATOWICE — T. im. Wyspiańskiego: „Ligia".

WILNO — T. na Pohulance: „Święty Wormen".

ŁÓDŹ — T. Miejski: „Noc w Grand Hotelu".

Nowe filmy

„OGRÓD ALLACHA"

Jest to ostatni wielki film Ryszarda Bolesławskiego, przed niedawnym czasem zmarłego reżysera polskiego w Hollywood. Obraz wykonany jest w kolorach naturalnych i wywołuje wspaniałe wrażenie przebogatą gamą barw i efektów świata gorącej pustyni, tego ogrodu Allacha.

Bolesławski potrafił oddać czar, namiętność i tajemniczy nastrój Afryki, teatru, w którym rozegrał się dramat miłości i rozstania dwojga zakochanych. Powieść Hichensa, której przeróbkę filmową oglądamy, posiada atmosferę purytańską quasi religijności, potrzebnej dla umotywowania okrutnej decyzji kochanków rozstania się, by odejść dobrowolnie na pokutę całego życia za chwile szczęścia. Serca widzów buntują się wobec takiego samobiczowania. Wydaje się, że to wszystko staje się nie dlatego, by zakonnik, co w tęsknocie za światem złamał śluby i uciekł z klasztoru, — pokajał się, ale jego powrót jest konieczny, bo inaczej zaginie tajemnica wyrobu doskonałego ponoć likieru trapistów.

Ex-zakonnikiem jest Charles Boyer, świetny w swej skupionej i tragicznej roli. Ukochaną jego jest nad wyraz dobra Marlena Dietrich, tym razem nie pseudo zagadkowy wamp, ale czująca i kochająca kobieta. W rolach pozostałych Józef Schildkraut i C. Aubrey Smith.

Film jest w całości piękny.

„BUFFALLO BILL"

Świat naszych tęsknot i przeżyć dziecięcych uplastyczniony wspaniale przez Cecil B. de Mille'a (Paramount). Dziki zachód, kolonizatorzy po wojnie stanów, walki z Indianami, wspaniali strzelcy, ludzie o sercach i nerwach ze stali — oto tematy filmu, opowiadającego o życiu i śmierci legendarnego bohatera Ameryki. Wspaniałym Billem jest Gary Cooper, idealnie wcielający się w postać tego zabijaki. Partneruje mu jako „pechowa Jane" Jean Arthur, tutaj b. dobra.

Film jest tłumnie odwiedzany przez młodzież, która z roziskrzonymi oczami i wypiekami na twarzach śledzi walki i zwycięstwa białych nad Indianami.

Zdjęcia świetne, szarża Indian na obóz straceńców — przeszarżowana.

Q

Ważny krok postępu społecznego

(n) Sejm nasz przyjął w ostatnim czasie dwie ustawy dużej doniosłości w dziedzinie naszego ustawodawstwa społecznego. Są to: ustawa o umowach zbiorowych pracy oraz upoważnienie dla Rządu do skrócenia czasu pracy w górnictwie.

Ustawa o umowach zbiorowych była niewątpliwie jedną z najpilniejszych, choć niełatwych aktów prawnych. Szeregiem trudności, jakie wiążą się z wykonaniem ustawy o umowach zbiorowych pracy, tłumaczy się fakt, że tak późno doszło u nas do przyjęcia przez ciała ustawodawcze tej ustawy.

Pierwszy projekt tej ustawy był gotów już w 1923 r. Jak wiadomo, na terenie województw zachodnich obowiązują w tej dziedzinie dawne przepisy niemieckiej ustawy, oraz na terenie całego państwa unormowane są te sprawy w odniesieniu do robotników rolnych i dozorców domowych.

Na czym polega znaczenie umów zbiorowych?

Umowy zbiorowe pracy normują na pewnym jednolitym mniej więcej poziomie całokształt warunków pracy i płacy robotników i pracowników umysłowych, uniemożliwiając przez to wyzysk, oraz wykluczając niezdrową konkurencję zakładów kosztem obniżania zarobków pracowniczych.

Zasada zawierania umów zbiorowych pracy niesie z sobą jednak inne jeszcze, znacznie głębiej w życie gospodarcze i społeczne sięgające wartości. Umowa zbiorowa pracy uświęca mianowicie prawo legalnego, ustawowego wpływania świata pracy na kształtowanie warunków pracy. Praca i wysokość zarobków przestają być wyrazem „dobrej woli" pracodawcy. Przedsiębiorca nie może już „dawać" pracy, pracownik zaś pracę swą sprzedaje, kalkulując wedle swego najlepszego rozumienia wartość swego produktu. Jest to więc niejako dwustronna transakcja, a nie — jak dotąd jednostronny akt wedle swego widzimisię kalkulowania pracodawcy.

Dalej, — ustawa o umowach zbiorowych pracy sankcjonuje zasadę zbiorowego, wspólnego występowania całego zespołu zainteresowanych w danej gałęzi pracy, czy na danym terytorium pracowników, reprezentowanych przez swoją organizację. Podkreśla to dobitnie i wychowuje w zespole pracowników instynkt wspólnoty pracy, solidarności zbiorowej, tkwiący zresztą w podświadomości każdego pracownika.

Nakoniec zasada zawierania umów zbiorowych o pracę przez zorganizowany świat pracy, czyli przez związki zawodowe stwarza pierwszą szeroką podstawę ustawową dla działalności tych związków. Należy przy tej sposobności zaznaczyć, że zw. zaw., dość mocno ugruntowane w życiu, mające wieloletnią i piękną tradycję pracy i walki w okresie organizowania zbrojnego wysiłku o wolność Polski, dostatecznie wyraźnego odpowiednika dla swej roli w ustawodawstwie naszym, do tej pory nie posiadały. Dlatego też może nie zdołały one dotąd zrealizować prawa powszechności, t. j. objęcia zasięgiem swego działania wszystkich pracowników. Sytuacja pod tym względem w Polsce jest dość szczególna. Według optymistycznych zresztą obliczeń Ministerstwa Opieki Społecznej mieliśmy w r. 1933 w całej Polsce we wszystkich dziedzinach zatrudnienia zorganizowanych i płacących składki członków związków zawodowych zaledwie 660 tysięcy. Te 660 tysięcy członków były zorganizowane aż w 7 związkach, ale powaśnionych z sobą centralach robotniczych i 109 luźnie z sobą związanych związkach pracowników umysłowych.

Jednocześnie według obliczeń Instytutu Badania Koniunktur mieliśmy w Polsce w 1929 r. — około 4,3 milionów robotników i pracowników. Mamy więc w Polsce zaledwie około 15 proc. zorganizowanych i płacących składki członków związków zawodowych w ogólnej rzeszy pracujących.

Niemniej jednak, analizując cyfry, ilustrujące liczbę pracowników objętych umowami zbiorowymi, zawartymi przez związki zawodowe, stwierdzić należy, że umowy zawarte przez związki obejmują niepomiernie wyższą cyfrę pracujących, niż umowy zawierane bez udziału związków.

Tłumaczy się to tym, że związki docierają przede wszystkim do wielkich przedsiębiorstw, skupiających większe masy i lepiej zarabiających pracowników, własnym zaś siłom pozostawiają drobne warsztaty pracy. Toteż, gdy w wielkim przemyśle objętych jest umowami 51%, a nawet jak w włókienniczym 90% pracowników, to na całą resztę przemysłu przetwórczego pozostaje niewiele ponad 20%, a niektóre przemysły zaledwie liczą 5—15% robotników objętych umowami. Ale w większości tych ostatnich rodzajów zatrudnienia przypada typ właśnie zakładów drobnych, rozsypanych po całym kraju, zdala od większych centrów przemysłowych o zarobkach robotniczych bardzo niskich. Stawka nie sięgająca 20 groszy za godzinę jest w nich na porządku dziennym.

Objęcie i tych zakładów umowami, których ważność minister ma prawo rozciągnąć na całą daną gałąź produkcji lub terytorium — może tym rzeszom pracowników przynieść ogromną korzyść oraz przyczynić się należycie do uporządkowania stosunków w poszczególnych dziedzinach gospodarstwa narodowego.

Tak więc, umowy zbiorowe pracy powitać należy jako wielki i ważny postęp na odcinku spraw społeczno-gospodarczych. Pozwolą one wreszcie ujednostajnić tok postępowania w tej dziedzinie na terenie całego Państwa, usuwając różnorodność obowiązujących dotąd praw zaborczych państw. A i ten argument nie jest małej wagi i przemawia wybitnie na korzyść inicjatywy Rządu wprowadzenia w życie ustawy o umowach zbiorowych.

Oczywiście ustawa o umowach zbiorowych wymaga zasadniczego uzupełnienia przez ustawę o rozjemstwie w zatargach zbiorowych. Jak wiadomo ta ustawa, mająca dla sprawy pokoju społecznego pierwszorzędne znaczenie znajduje się na warsztacie prac Sejmu i mamy prawo sądzić, że w najbliższym czasie zostanie przez Sejm uchwalona.

Z chwilą wejścia w życie ustawy o umowach zbiorowych i rozjemstwie właściwie wszystkie sprawy, związane z zagadnieniem pracy znajdują swe naturalne łożysko regulowania. Czas pracy, urlopy, wszelkie społeczne urządzenia mogą i powinny być regulowane umowami, oraz powinny walnie uzupełnić nawet braki czy niedorozwój ustawodawstwa w tych dziedzinach.

Z nich w obecnej sytuacji na rynku pracy sprawa czasu pracy wysuwa się na plan pierwszy. Można różnie uzasadniać korzyści i straty z faktu skrócenia czasu pracy w przemyśle. Ale nie można zaprzeczyć faktu, że wiele państw skrócenie czasu pracy u siebie wprowadziło, uzyskując dodatnie wyniki społeczne a nawet gospodarcze. I u nas sprawa ta nie może być pomijana. Wymaga ona rzetelnych studiów i badań, uczciwego i chłodnego rozważenia, — ale rozważana być musi i, tam gdzie to się okaże możliwe — skrócenie praktyczne powinno znaleźć zastosowanie.

W tej chwili Rząd posiada upoważnienie Sejmu do skrócenia czasu pracy w górnictwie węglowym. Sądzimy, że i inne gałęzie przemysłu nie mogą być pozbawiane kalkulacji na skrócenie czasu pracy, o ile przez to otworzy się droga do warsztatu dla bezrobotnych. Jest to postulat równie ważny dla Rządu, jak dla bezrobotnych, dla sprawy dochodu społecznego, jak wreszcie dla całości procesu produkcji. Tym ważniejszy, że stoimy prosto w twarz nakazowi: podźwignąć Polskę wyżej!

Co daje emerytom nowela ustawy

Sprawa emerytów w Polsce w ogóle, a tym samym i emerytów wojskowych jest bardzo niejednolita.

Emerytów wojskowych mamy cały szereg kategorii.

Przede wszystkim są w Polsce emeryci wojskowi z b. państw zaborczych, tacy, którzy w Polsce wcale nie służyli. Ich stan i uposażenie uregulowała ustawa z 11 grudnia 1923 definitywnie — Dekret z 22 listopada 1935 r. zmniejszył im jeszcze zaopatrzenie emerytalne o 10%.

Druga kategoria emerytów wojskowych, to ci, którzy służyli w państwach zaborczych, a następnie w Wojsku Polskim zostali zwolnieni na emeryturę przed 1934 r. i mają emeryturę obliczoną w „punktach". — W zależności od tego, z jakiej armii zaborczej pochodzili, służbę wojenną mieli korzystniej liczoną w stosunku do przepisów, jakie w danych państwach zaborczych obowiązywały. Najlepiej na tym wychodzili wojskowi z b. armii austriackiej — najgorzej z armii niemieckiej.

Dekret z listopada 1935 zniósł przywilej korzystniejszego liczenia służby wojennej w państwach zaborczych, pozostawiając go jedynie dla odznaczonych Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Niepodległości.

Służba wojenna w Wojsku Polskim liczy się wszystkim podwójnie.

Ci emeryci wojskowi byli najwięcej poszkodowani dekretem z 1935. Zniesiono im korzystniejsze liczenie lat wojennych w armiach zaborczych i do tego jeszcze za jeden rok służby policzono tylko $^3/_4$, t. j. za 12 miesięcy tylko 9 miesięcy.

Uchwalona przed kilkunastu dniami nowela podtrzymuje w ważności dekret z 1935, jeśli chodzi o korzystniejsze liczenie lat, natomiast przyjmuje rok za 12, a nie za 9 miesięcy.

Ta kategoria emerytów jest obciążona 5% opłatą od poborów. Opłata ta sukcesywnie będzie maleć do 0 do roku 1942. W ten sposób, że w r. 1938 będzie wynosić 4%, w roku 1939 — 3%, w roku 1940 — 2%, a w roku 1941 — 1%.

Pobory emerytalne wynoszące 100 zł., wdowie 50 zł. i sierocie 25 zł. miesięcznie, są od tych opłat uwolnione.

Emeryci wojskowi, którzy zostali zwolnieni po 1 lutym 1934 i mieli pobory oparte już o nową ustawę uposażeniową, są w znacznie lepszym położeniu jak ich koledzy przed tym terminem emerytowani, mają bowiem wyższą emeryturę i obecna nowela nie obciąża się ową 5% opłatą.

NACZELNY NAKAZ GOSPODARCZY

Po uchwaleniu budżetu Państwa przez Sejm i Senat

(az) Prace nad uchwaleniem budżetu na następny rok gospodarczy zostały już zakończone w Senacie, który zgodnie z Konstytucją zatwierdza wydatki i dochody państwowe, uchwalone poprzednio przez Sejm. Senat wprowadził do budżetu drobne poprawki, które muszą uzyskać jeszcze aprobatę Sejmu. Są to jednak już tylko formalności. Faktycznie uważać można, że parlament nasz, a więc Sejm i Senat, dokonał już swego konstytucyjnego obowiązku i uchwalił budżet czyli plan wydatków i dochodów w gospodarce państwowej na rok następny. Rok budżetowy rozpoczyna się — jak wiadomo dnia 1 kwietnia i trwa do końca marca następnego roku.

Dlaczego prace budżetowe parlamentu są tak ważne? Rząd bowiem na utrzymanie administracji państwowej, na utrzymanie siły zbrojnej w gotowości do obrony oraz na wypełnianie obowiązków państwa wobec obywateli i kraju, obowiązków takich jak bezpieczeństwo, wykonywanie sądownictwa, jak szkolnictwo i opieka społeczna — musi posiadać ściśle określoną sumę pieniędzy. Są to wydatki państwa. Na czynienie tych wydatków rząd musi zgodnie z Konstytucją uzyskać aprobatę Sejmu i Senatu. Wydatki te pokrywane są z dochodów, ciągnionych przez państwo z kilku źródeł: z podatków ,nakładanych na obywateli, z monopolów państwowych, jak koleje, lasy, poczta i t. p. Odpowiednie ułożenie wydatków, a więc odpowiednia ich kwota stanowi o szerszym bądź węższym wypełnianiu obowiązków państwa wobec obywateli ,o zaspokojeniu ich potrzeb społecznych i gospodarczych kraju. Oczywiście — wysokość wydatków uzależniona jest od wielkości dochodów, jakie państwo może osiągnąć w danym okresie gospodarczym. Tak więc z jednej strony wydatki budżetowe wpływają nie tylko na odpowiednie zorganizowanie i prowadzenie administracji państwowej, ale i na rozwój kulturalny, społeczny i gospodarczy kraju, — z drugiej zaś strony dochody ,czerpane przez państwo na cele tych wydatków obciążają finansowo obywateli, a więc wysokość dochodów, jakie państwo może osiągnąć, uzależniona jest od stanu materjalnego obywateli państwa, czyli innymi słowy od sytuacji gospodarczej kraju.

Jeżeli wydatki budżetowe przewyższają dochody, to znaczy, jeżeli ustalone zostały za wysoko w stosunku do możliwości ściągnięcia przez rząd odpowiednich dochodów, wówczas występuje deficyt. Państwo deficyt ten pokrywać musi albo z rezerw, jeśli je posiada, albo z pożyczek wewnętrznych gdyż zagranica nie chętnie udziela pożyczek na pokrywanie niedoborów budżetowych. Pożyczki wewnętrzne w braku zasobów kapitałowych w kraju obciążają finansowo znaczną część obywateli, przybierając formę zwrotnych podatków. Tego rodzaju gospodarka osłabia materialnie obywateli i uniemożliwia rozwój życia gospodarczego w kraju.

Taką sytuację budżetową przeżywaliśmy w ciągu ostatnich lat 6-ciu. Deficyty budżetowe wzrastały w Polsce systematycznie, poczynając od 1930-31 r. Zwiększały się one z roku na rok coraz bardziej. Konieczne więc stało się zahamowanie tego wzrostu deficytów i przywrócenie równowagi między wydatkami a dochodami państwa. Wprowadzone przez wicepremiera rządu p. Kwiatkowskiego jeszcze jesienią 1935 r. zarządzenia oszczędnościowe oraz powiększenie kilku podatków a zwłaszcza podatku dochodowego, przyniosły zbawienne rezultaty. Nie tylko zahamowany został wzrost deficytów, ale wyrównana wysokość wydatków do wysokości otrzymywanych dochodów. Dokonano tego w obecnym, kończącym się już roku budżetowym, w którym — poraz pierwszy po latach kryzysu — w większości miesięcy uzyskiwaliśmy nawet pewne nadwyżki dochodów nad wydatkami państwowymi.

Rząd w walkę o tę równowagę budżetu włożył całą swą energię i skierował ku temu celowi wszystkie swe wysiłki, gdyż zrównoważenie budżetu było fundamentem dla naprawy gospodarczej w Polsce. Już tegoroczny budżet, obecnie wykonywany, ułożony był przez rząd i uchwalony przez parlament, jako budżet zrównoważony. Obecnie zaś zakończyły się prace naszego parlamentu nad rozpatrywaniem i uchwalaniem budżetu na następny rok gospodarczy. Budżet ten jest również zrównoważony, zawiera nawet nadwyżkę dochodów w sumie blisko 80 tys. zł. Z przebiegu prac w Sejmie i w Senacie nad tym budżetem wynika, że przeświadczenie o konieczności utrzymania równowagi w finansach państwa, równowagi między wydatkami i dochodami, zostało rozszerzone i pogłębione wśród członków Sejmu i Senatu. Posłowie i senatorowie zajęli zgodne stanowisko z rządem, że niezbędne jest dla dalszej poprawy sytuacji gospodarczej w Polsce, dla wyzyskania przejawiającego się pod wpływem różnych czynników ożywienia gospodarczego, prowadzenie w dalszym ciągu oszczędnej gospodarki publicznej, a więc utrzymanie uzyskanej równowagi budżetowej. Dopiero bowiem przy zrównoważeniu wydatków państwowych z dochodami można układać i przeprowadzać szersze plany gospodarcze, które pobudzić mogą organizm gospodarczy do życia, a więc mogą spowodować wzrost zarobków. Takimi szerszymi planami gospodarczymi są przede wszystkim roboty inwestycyjne, które, jak wiadomo rozpoczną się niebawem na większą niż dotychczas skalę. Rząd mógł przedłożyć a Sejm i Senat zatwierdzić plan inwestycyjny oraz 4-letni program dozbrojenia Polski na sumy, jak na nasze stosunki poważne, jedynie dzięki uzyskaniu równowagi budżetowej w tym roku. Dla powodzenia tych prac i dla możliwości ich dalszego rozszerzenia konieczne było więc uchwalenie budżetu zrównoważonego.

Na tym polega właśnie tak duże znaczenie dla przyszłego rozwoju gospodarczego Polski dokonanych przez Sejm i Senat prac budżetowych.

*

Utrzymanie równowagi budżetowej uzależnione jest jednak od sytuacji gospodarczej, gdyż jedynie przy odpowiednich obrotach gospodarczych, to znaczy przy osiąganiu pewnego dochodu przez społeczeństwo — rząd może uzyskać w odpowiedniej wysokości dochody. Przy rozpatrywaniu więc budżetu, a zatem i przy jego uchwalaniu zwracać trzeba uwagę na istniejące, względnie na przewidywane możliwości osiągnięcia ustalonego w budżecie dochodu państwa. Jeżeli przewidywania te odpowiadają rzeczywistości to budżet po stronie dochodów jest realny. Również przewidywania co do wydatków państwa muszą opierać się na ścisłych danych, na obliczeniach, wynikających z doświadczenia, aby w praktyce nie przekroczyły one zakreślonych sum. Uchwalony przez Sejm i Senat budżet na rok następny niewątpliwie będzie mógł być wykonany ściśle w ramach ustalonych, gdyż suma wydatków mieści się w ramach przewidywanych z największą ostrożnością dochodów, jakie państwo w przyszłym roku budżetowym będzie mogło osiągnąć. Sytuacja gospodarcza Polski bowiem zarówno pod wpływem osiągnięcia równowagi budżetowej, jak również i pod wpływem rozwijającego się ożywienia gospodarczego na całym świecie, a zwłaszcza pod wpływem zwyżki cen płodów rolnych — doznała już i doznaje w dalszym ciągu poprawy. Przebieg tej poprawy w Polsce wskazuje dobitnie, że nie będzie ona krótkotrwałą. Przewidywać należy, więc, że w nowym roku budżetowym, który rozpoczniemy z dniem 1 kwietnia, poprawa ta rozszerzy i pogłębi się, do czego przyczyni się też i realizacja rządowego planu inwestycyjnego. Wraz z postępującą poprawą gospodarczą wzrastać będą i dochody państwa, co gwarantuje osiągnięcie dochodów w ustalonej wysokości w budżecie. Będzie więc to pierwszy po okresie kryzysu budżet, który — mimo zwiększenia o 70 milion. zł. po stronie wydatków — zostanie zrównoważony.

Najbliższa więc przyszłość pod względem sytuacji gospodarczej w kraju i w finansach państwowych przedstawia się pomyślnie. Mimo to jednak dla utrzymania rezultatów, osiągniętych dzięki dużym wysiłkom rządu i ofiarności społeczeństwa, nakazem chwili musi pozostać powszechne dążenie wszystkich obywateli do utrzymania równowagi w swych budżetach prywatnych i w budżetach tych instytucyj publicznych, na których układanie i uchwalanie wpływ posiadają. Dopiero zrównoważenie wszystkich budżetów publicznych i większości budżetów prywatnych doprowadzić może do pełnej równowagi gospodarczej w Polsce, a tym samym do pełnej poprawy gospodarczej, a o ten cel przecież przez cały okres kryzysu walczyliśmy.

Dziś przed społeczeństwem staje do wykonania jeszcze poważniejszy obowiązek, ważniejsze zadanie, a mianowicie, podciąganie całego gospodarstwa Polski wzwyż, co jedynie może być osiągnięte przy zachowaniu pełnej równowagi we wszystkich budżetach, gdyż tylko zrównoważona gospodarka prywatna i publiczna pozwala na osiągnięcie w następstwie nadwyżki dochodów nad wydatkami. A ta nadwyżka konieczna jest dla dalszej rozbudowy gospodarczej naszego kraju.

DO 30 CZERWCA NADAWANIE KRZYŻA NIEPODLEGŁOŚCI

W Dzienniku Ustaw ukazała się ustawa, przedłużająca termin nadawania Krzyża i Medalu Niepodległości do dnia 30 czerwca 1938 r. Zgłoszenia o to odznaczenie winy być złożone najpóźniej do dn. 31 grudnia 1937 r.

Poza tym ustawa przewiduje powołanie przez Komitet Niepodległości — Sądu honorowego, który orzekać będzie utratę odznaczenia za czyny nie licujące z honorem.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

14 marca 1771 r. we wsi Kapustynie, na Wołyniu, urodził się Józef Grzegorz Chłopicki, oficer napoleoński, wódz i dyktator podczas powstania listopadowego.

14 marca 1778 r. urodził się w Warszawie Józef Dwernicki, oficer napoleoński, dzielny wódz kawalerii w powstaniu listopadowym, zwycięzca w bitwie pod Stoczkiem.

14 marca 1801 r. zmarł w Berlinie biskup Ignacy Krasicki, znakomity pisarz i poeta polski; do najznakomitszych jego utworów należą: „Myszeis", „Monachomachia", „Pan Podstoli", oraz liczne satyry i bajki. Pochowany w Gnieźnie.

15 marca 1034 r. zmarł w Poznaniu Mieszko II-gi, syn i następca Bolesława Chrobrego. Wzorem ojca koronował się i początkowo rządził pomyślnie. Wśród walk z zawistnymi braćmi i z cesarstwem niemieckim utracił zdobyte przez Chrobrego Morawy, Pomorze, Ruś Czerwoną. Zmarł w obłąkaniu; po jego zgonie w Polsce zapanował zamęt i wybuchła wojna domowa.

15 marca 1792 r. urodził się w Toruniu Fryderyk Skarbek, ekonomista i historyk polski.

15 marca 1923 r. Rada Ambasadorów ostatecznie uznała wschodnie granice Polski.

16 marca 1893 r. zmarł Józef Supiński, ekonomista polski, uczestnik powstania listopadowego.

16 marca 1917 r. car rosyjski, Mikołaj II-gi, po wybuchu rewolucji zmuszony był zrzec się tronu.

17 marca 1826 r. zmarł Józef Maksymilian Ossoliński, historyk, założyciel Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie (Osolineum).

17 marca 1921 r. Sejm Ustawodawczy uchwalił pierwszą konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej.

17 marca 1929 r. zmarł w Warszawie poeta Antoni Lange.

18 marca 1241 r. podczas pierwszego najazdu Tatarów na Polskę rycerstwo małopolskie, usiłując stawić opór, zostało rozbite pod Chmielnikiem w Kieleckim.

18 marca 1584 r. zmarł Iwan IV-ty Groźny, jeden z najokrutniejszych carów moskiewskich, pokonany przez Stefana Batorego w wojnach 1579 — 1582 r.

18 marca 1596 r. nastąpiło przeniesienie stolicy Polski z Krakowa do Warszawy.

18 marca 1848 r. pod wpływem wypadków rewolucyjnych w Wiedniu, utworzona została we Lwowie Rada Narodowa, która wystąpiła z żądaniem uznania praw dla Polaków oraz uwłaszczenia włościan.

18 marca 1863 r. Marian Langiewicz stoczył zwycięską bitwę z Rosjanami pod Grochowiskami, w powiecie pińczowskim.

18 marca 1921 r. Zawarcie traktatu pokojowego z Rosją w Rydze.

19 marca 1542 r. urodził się w Skokówce Jan Zamoyski, późniejszy kanclerz i hetman.

19 marca 1797 r. urodził się w Brodach Józef Korzeniowski, ceniony powieściopisarz polski.

19 marca 1833 r. pułkownik Józef Zaliwski z garścią partyzantów przekroczył granicę Królestwa Polskiego i ogłosił wybuch powstania, które lekkomyślnie rozpoczęte zakończyło się niebawem klęską. Zaliwski przedostał się do Galicji, lecz został uwięziony przez Austriaków.

19 marca 1887 r. zmarł w Genewie Józef Kraszewski, jeden z najwybitniejszych powieściopisarzy polskich; pochowany na Skałce w Krakowie.

20 marca 1673 r. zmarł ksiądz Augustyn Kordecki, przeor paulinów, obrońca Jasnej Góry w czasie najazdu szwedzkiego w 1655 r.

20 marca 1823 r. zmarł Adam Kazimierz Czartoryski, generał ziem podolskich, działacz polityczny i pisarz, pierwszy komendant warszawskiego Korpusu Kadetów, założonego przez króla Stanisława Augusta.

20 marca 1908 r. Uchwalono w sejmie pruskim ustawę o wywłaszczeniu Polaków z ziemi w Poznańskim.



PRZYGOTOWANIA DO MARSZU KU CZCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

„XII Zawody Marszowe ku czci Marszałka Piłsudskiego", odbędą się w Łodzi (start z Bałuckiego Rynku) w dn. 21 b. m.

Zainteresowanie zawodami jest bardzo duże. Swiadczy o tym liczba zgłaszających się codziennie zespołów marszowych.

Zgłoszone zespoły zostaną podzielone na trzy kategorie: a) wojsko, Policja Państwowa, b) Zw. Strzelecki, związki b. wojskowych — członkowie, którzy odbyli powinność wojskową i obecnie są w rezerwie, c) Zw. Strzelecki i inne organizacje P. W. od lat 18 do 21.

W Zgierzu i Aleksandrowie zarządy miejskie urządzają dla zawodników specjalne punkty odżywcze, na których zawodnicy otrzymują posiłek.

WOJSKOWE MISTRZOSTWA POLSKI

Związek WKS'ów projektuje urządzenie wojskowych mistrzostw Polski w pływaniu, szermierce, pięcioboju nowoczesnym, wieloboju kadry, tenisie i boksie. Mistrzostwa w pięcioboju nowoczesnym odbędą się równocześnie jako ogólne mistrzostwa Polski. Poza tym rozegrane zostaną, organizowane przez Departament Kawalerii zawody konne o mistrzostwo armii.

BIEG ROZSTAWNY RASZYN — WARSZAWA

Z inicjatywy Polskiego Radia odbędzie się w dniu 4 kwietnia bieg rozstawny Raszyn — Warszawa. Termin zgłoszeń do tego biegu upływa 19 marca, a wykaz imienny zawodników do 26 marca. Zbiórka wszystkich kierowników drużyn wyznaczona została na 23 b. m. o godz. 15.30 w siedzibie Lotu (Jerozolimska 31).

Zgłoszenia w sekretariacie WOZLA, ul. Żórawia 2 m. 19.

W nadchodzącą niedzielę, 14 b. m., odbył się na terenach Skry przy ul. Okopowej, pierwszy w sezonie bieg na przełaj, dostępny dla zawodników wszystkich klubów. Dystans biegu 4 km. Nadto odbył się bieg 2 km. dla niestowarzyszonych.

PROJEKTY ZMIAN REGULAMINU WIELKIEJ HONOROWEJ NAGRODY SPORTOWEJ

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego przygotowuje obecnie projekty zmian regulaminu Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej, która nosić ma w przyszłości nazwę Państwowej Nagrody Sportowej. Nagroda ta ma być stale wędrowna i nie będzie przechodziła na własność zawodników, którzy za jej zdobycie otrzymywać będą tylko specjalny żeton. Kandydatury do Państwowej Nagrody Sportowej wysuwać będą tylko członkowie komisji nadawczej. Skład tej komisji ma być także zmieniony, projektuje się mianowicie wyeliminowanie przedstawicieli studiów w. f. w Krakowie i Poznaniu, zaś Rada Naukowa W. F. i Związek Związków będą miały po jednym głosie, a nie, jak dotychczas, po dwa. Kumulowanie głosów będzie zastrzeżone, a przedstawiciel Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego ma mieć jedynie głos rozstrzygający przy równej ilości głosów.

NAJWIĘKSZY WYŚCIG ŻEGLARSKI ŚWIATA

Po dłuższej przerwie w r. b. wznowiony będzie największy wyścig żeglarski świata: Anglia — Ameryka. W związku z tym intensywne przygotowania czynią yacht-kluby Ameryki i Anglii.

Imponujące te zawody transatlantyckie pociągają za sobą olbrzymie wydatki. Koszty zawodów obliczone są na sumę ok. miliona dolarów.

NAM NIE WOLNO PUDŁOWAĆ

Po przeczytaniu artykułu kpt. Mieszkowskiego Nr. 8 „Narodu i Wojska", nasunęło mi się kilka uwag co do tak ważnej sprawy, jak obrony naszego kraju od nieprzyjaciół. Przepraszam, że jako tylko podoficer rezerwy zabieram głos w tej sprawie, która właściwie należy do grona oficerów. Jednak po namyśle postanowiłem napisać, by panowie wiedzieli, co i my o tych sprawach myślimy.

Co do całości artykułu to się zgadzam że powinniśmy dążyć do jak największego udoskonalenia naszych wiadomości, ze służby polowej czyli walki. Natomiast wydaje się mi niezupełnie słuszne twierdzenie, jakoby ćwiczeń strzeleckich nie potrzeba było powtarzać, że strzelanie, to tak samo, jak jazda na rowerze, czy na koniu. Na pewno szanowny autor zgodzi się z tym, że inaczej jeździ ten, co jeździ codziennie lub często, a inaczej ten, co raz na lat trzy, albo i więcej nawet. Najlepszy strzelec wyjdzie z wprawy, gdy nie będzie się ćwiczył w strzelaniu.

A nam nie wolno pudłować.

Każdy nasz strzał na wojnie musi być celny, musi być oddany na pożytek i chwałę Ojczyzny, a na pohybel wrogom. Bo, co pomoże żołnierz dobrze wyszkolony, karny i chętny, gdy strzały jego nie będą celne, nieprzyjaciel pomału do huku się przyzwyczai i z wojska takiego kpić sobie będzie. O tym musimy pamiętać i tej sprawy zaniedbać nie wolno.

Co do sprawy finansowej, to na rzecz taką pieniądze znaleźć się muszą. Ja jako drobny rolnik, gdy płacę teraz podatków przypuśćmy 20 zł., zapłacę na ten cel chętnie 40 zł. niż byśmy mieli w razie wojny zapłacić za to ceną niepodległości Ojczyzny, naszym życiem i mieniem.

Przy sposobności chcę nadmienić o sprawie, która mi się stale w rozmowach z kolegami o uszy obija. Tak, jak P. Prezydent wydał ustawę, by ci którzy, nie służyli w wojsku odrobili pewną ilość dni na rzecz Państwa, powinna być wydana ustawa, by się oni nauczyli choć podstawowych wiadomości o wojsku i jego broni. Bo przecież nie wiadomo jak w przyszłości może wypaść, czy nie będą potrzebni czy to na front, czy w kraju. Uważam że przynajmniej „kat. C z bronią" takie przeszkolenie przejść powinna, może być to nawet na miejscu. W każdej prawie wiosce jest szkoła lub jakaś świetlica, tak samo znajdzie się jakiś podoficer, któryby taką naukę mógł prowadzić. Szczególnie nadaje się do tego okres zimowy.

Bo tak, co się u nas na wsi dzieje w długie zimowe wieczory? Schodzą się gdzieś po domach na karty i inne złe rzeczy, miast czas spędzić pożytecznie i dla siebie i Ojczyzny. Tylko jeśliby to miało być, to musi być obowiązkowe, by to naprawdę była praca, warta nazwy pracy.

Piszę to z doświadczenia, bo byłem prezesem 2 lata w Strzelcu, a obecnie jestem w Rezerwie, więc wiem jak się te zbiórki i ćwiczenia na wsiach odbywają. Jak jest ciepło, ładnie, to jeszcze ale jak ino trochę słoty lub mrozu, to i psa kulawego nie ma.

Wszyscy żyjemy w tej Ojczyźnie, i wszyscy mamy obowiązek Ją bronić, a nie tylko „kat. A" jak dotychczas, a inni tylko się pośmiewają. Jeżeli my możemy odbywać półtora roku czynnej służby i na ćwiczenia w rezerwie czas poświęcać dla Ojczyzny, sądzę, powinni i oni coś dać z siebie a nie jak dotychczas nic.

Kolanowski Stanisław,
plut. rez., prezes Koła
Rez. w Markulach.

Jeździectwo sportem szerokich mas

Przeglądając codzienną prasę stołeczną, rzuca się w oczy kronika sportowa, gdzie widzimy całe stronice poświęcone sprawozdaniom z różnych imprez, z których wszystkie pisma zamieszczają fotografie i barwne opisy.

To też zdziwienie ogarnia jeźdźców i amatorów sportu konnego, że w podobny sposób nikt nie informuje opinii publicznej o rozgrywających się od czasu do czasu imprezach jeździeckich, urządzanych najczęściej przez Wojskowe Koła Sportowe, lub rzadziej, przez kluby cywilne. Wyjątek w tych wypadkach stanowią sprawozdania z Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce, rozgrywanych rok rocznie w Łazienkach z udziałem jeźdźców zagranicznych. Rzadko natomiast pojawiają się króciutkie sprawozdania z odbytych zawodów konnych poszczególnych pułków kawalerii lub cywilnych klubów, podawanych przeważnie do prasy przez samych organizatorów, o ile zaś się zdarzy to z inicjatywy prasy — przeważnie są pisane bez znajomości rzeczy i przez ludzi nie mających o tym sporcie pojęcia.

Daje to w sumie bardzo smutny obraz propagandy jeździectwa.

Zachodzi pytanie czyja to wina? Kto ponosi odpowiedzialność za przemilczania wyników, nieinformowanie szerokiej opini publicznej i ukrywanie faktów?

Prawdopodobnie wina leży po obu stronach: organizatorów i prasy. Organizatorów dlatego, że winni zawczasu informować prasę o mających nastąpić imprezach konnych, podając dokładnie czas, miejsce, rodzaj zawodów, warunki i t. p. Organizatorzy winni też pamiętać, że sport ten jest u nas w powijakach, że trzeba go popularyzować, trzeba go udostępnić i zachęcić nim szerokie masy. Jednym słowem, trzeba go często pokazywać, przyzwyczajać i rozentuzjazmować do niego masy.

Prasy natomiast wina polega na tym, iż nie wykazuje specjalnego zainteresowania do tego sportu, który jest jednak bardzo ważny, jeżeli chodzi o obronność kraju.

Motoryzacja i jeździectwo, to są dwa ważne czynniki, które mają ogromne znaczenie dla obrony kraju.

Co do motoryzacji — wszyscy to dobrze rozumieją, co zaś do jeździectwa, niestety nielicznie fachowcy. Jeździectwo bowiem uchodzi niesłusznie nadal za sport luksusowy, dostępny tylko dla bogatych. Opinia ta rzadko i przez nielicznych dementowana, podrywa do niego zaufanie mas, szkodzi rozwojowi jeździectwa, a tym samym hodowli koni i przez to godzi w obronność kraju. Polska, kraj o wybitnie rolniczym charakterze, gdzie jeszcze przez długie lata koń będzie spełniał rolę motoru — musi i powinna dążyć do uzyskania jak najlepszego materiału końskiego.

Rolnik nasz, a szczególnie małorolny ,obywa się byle jaką szkapiną, gdy tymczasem w interesie gospodarczym i obronnym Państwa, leży, by rozwinąć hodowlę koni zdatnych dla potrzeb rolnych i obronnych kraju. Armia nasza również potrzebuje dobrych koni wierzchowych i pociągowych, które aczkolwiek są coraz to lepsze, jednak pozostawiają jeszcze wiele do życzenia.

Rozwnięcie sportu konnego wśród szerokich mas społeczeństwa polskiego winno leżeć w interesie wszystkich i napawać tą samą troską co motoryzacja kraju. Wysiłek wszystkich tych, którym leży rozwój jeździectwa na sercu, winien nareszcie się skoncentrować, wszyscy muszą stanąć ramię przy ramieniu: wojsko, rezerwa, organizacje sportu konnego i prasa.

Od tej ostatniej będzie bardzo dużo zależało, gdyż prasa, ten najpotężniejszy organ propagandy, dociera wszędzie i do wszystkich. Dlatego też należy zwrócić się o pomoc do prasy. Jestem pewien, że tej pomocy nie odmówi.

Organizacje jeździeckie natomiast, winny nawiązać ścisły kontakt ze sobą i przy pomocy prasy prowadzić dziś propagandę jeździectwa. Trzeba informować nie tylko zainteresowanych, ale biernych i obojętnych. Niech nareszcie ukażą się informacje, sprawozdania, wywiady z „asami" jeździectwa, niech zaroją się dodatki niedzielne ilustracjami zawodów konnych i meetingów z całego kraju, niech to dojdzie do młodzieży, by ją zainteresować i pociągnąć za sobą.

Młodzież naszą, od najmłodszych lat rozmiłowaną w sportach, na pewno pociągnie jeździectwo, tym bardziej, gdy stworzone zostaną możliwości w tym kierunku. Stworzenie zaś tych możliwości, udostępnienie naszej młodzieży nauki jazdy konnej — oto cel, który winien przyświecać wszystkim organizacjom jeździeckim.

Opieranie jeździectwa tylko na wojsku oraz starszej generacji jeźdźców cywilnych, zresztą coraz to malejącej, nie może dać żadnych rezultatów. Żeby jeździectwo nabrało rumieńców życia, trzeba sięgnąć do młodzieży, pociągnąć ją za sobą, udostępnić jej jazdę i szykować nowy narybek. Poza tym rok rocznie opuszcza wojsko zastęp młodzieży, absolwentów szkół podchorążych rezerwy jazdy.

Na nich i oficerach rezerwy broni jezdnych winien spocząć ciężar rozwoju jeździectwa. Pierwsze kroki w tym kierunku już zrobiono. Istniejąca w stolicy Grupa Kawalerii Zw. Oficerów Rezerwy Okr. Nr. 1, przez swą 10-cioletnią działalność zrobiła już dużo: nawiązała ścisły kontakt z wojskiem i organizacjami sportów konnych, udostępniła regularny trening oficerów i podchorążych rez. broni jezdnych, bierze udział i urządza zawody oraz imprezy konne i t. p. Początek więc zrobiono.

Ciąg dalszy zależy od dobrej woli organizacyj i klubów jeździeckich, prasy i napływu młodego narybku.

St. Wodzianicki.
por. rez. 24 p. uł.

NASZA ANKIETA

Głosy Czytelników o „Narodzie i Wojsku"

Mając przed sobą rocznik „Narodu i Wojska" za 1936 r. i sięgnąwszy wstecz do zeszłorocznej ankiety i nielicznych, bo zaledwie paru głosów czytelników, pragnę tym razem dorzucić garść swoich uwag. Zabieram głos nie jako specjalista-dziennikarz, lecz jako pracownik społeczno-oświatowy i z tego też punktu widzenia pragnę oświetlić swoje spostrzeżenia.

W pierwszym rzędzie omówię jego szatę — zewnętrzną formę. — Odpowiedni rozmiar pisma, dobry papier, konsekwentne rozmieszczenie poszczególnych działów, miły dla oka układ i druk z uwypukleniem tłustym drukiem w treści ważniejszych zdań, oraz ilustrowanie wydarzeń dobrymi reprodukcjami fotograficznymi i fotomontażami, czynią pismo przejrzystym, nadając mu charakter pisma poważnego.

Z kolei wypada omówić formę wewnętrzną — zajrzeć do duszy „Narodu i Wojska". Na szczególną uwagę zasługują czołowe artykuły, oraz cenne artykuły posłów: Walewskiego i Tomaszkiewicza i pióra mjr. Dunin-Wąsowicza. W tej części artykułowej należałoby moim zdaniem, uwzględniać nie tylko aktualne zagadnienia z polityki państwowej, lecz zamieszczać tematy z polityki społecznej, ważniejsze przejawy z ustawodawstwa pracy, ochrony i organizacji tejże, oraz współczesnego życia ekonomicznego. To też celowym był artykuł Zb. Madejskiego n. t. „Świat pracy".

Jeżeli chodzi o sprawy społeczne, kulturalno-oświatowe i t. p. odpowiadałyby bardzo artykuły z nauki obywatelskiej, ustroju współczesnej Polski, tematy, które do tej pory były słabo oświetlane.

Należy mieć na uwadze przede wszystkim odbiorcę pisma — czytelnika, którym jest przeważnie szary człowiek pracy, to też w pierwszym wypadku należy dać czytelnikowi to, co go żywo obchodzi, interesuje, w drugim — dbać o jego uświadomienie i wyrobienie jako obywatela wartościowego, twórczego, czynnego w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym. Należy i to mieć na uwadze, że „Naród i Wojsko" ma stanowić zdrową lekturę dla czytelnika, być jego doradcą, przyjacielem, by swą treścią przyciągał go i odwracał od pism wywrotowych, od destrukcyjnej, kłamliwej roboty partyjnej.

Artykuły posła B. Pochmarskiego dotyczące szkolnictwa i nauczania powszechnego, aczkolwiek rzeczowo ujęte, winny znaleźć się na innym miejscu. Jest prasa zawodowa, specjalna, powszechna. Na szpaltach pisma kombatanckiego winny raczej znaleźć się głosy doniośl[e]jszego znaczenia, a dotyczące rozwiązania kwestii, co mają robić absolwenci szkół powszechnych, którzy opanowawszy podstawową naukę obowiązującą, corocznie w dziesiątkach tysięcy opuszczają mury szkoły powszechnej, a nie mając możności kontynuowania dalej nauki pozostają w bezczynności.

Jeśli być szczerym, to oświetlenie nowego statutu Z. R. i R. R. w interpretacji mgr. Mosera, mimo rzetelnego opracowania, uważam za długie. Te obszerne instrukcje przydać się mogły tylko niektórym członkom Z. R. i R. R., nie znających okólnika władz zwierzchnich i regulaminów. Poszczególny czytelnik nie zwrócił na tego rodzaju publikacje uwagi. Jeżeli wypowiadam się za ekonomicznym wyzyskaniem miejsca, to dlatego, by zaoszczędzone miejsce przeznaczyć na bardziej interesujące artykuły instruktorskie.

Artykuły o Federacji, o poszczególnych związkach kombatanckich i co te u siebie robią, cel swój osiągnięły, zaś brak artykułów n. t. „Co to jest F. I. D. A. C., jego historia, osobiście odczułem przy szukaniu materiału do odczytu na ten temat.

Marginesy zajmują dużo miejsca. Na co i komu przydadzą się nieraz recenzje filmów, lub repertuar teatrów? Czytelnicy „N. i W." w znacznej liczbie rozsiani po całej Rzeczypospolitej z tych informacji nie korzystają, bo wielu z nich pozbawionych jest tej uczty duchowej, zaś warszawianin korzysta z informacyj zamieszczanych w każdej codziennej gazecie, a dla tych, co specjalnie interesują się tą dziedziną życia kulturalnego dobrze spełnia swą rolę „Kino".

Recenzje książek wystarczyłoby podawać w telegraficznym skrócie z zaznaczeniem, że ukazaną się świeżo książkę poleca się do bibliotek.

Dział historyczno-wspomnieniowy jest konieczny, często rzuca światło na dokonane czyny jednostek, czy też zbiorowego wysiłku położonych około odbudowy Niepodległości, lub ujawnia mało znane dotąd fragmenty. Z tych czasów historia, te najświeższe dzieje naszego narodu są w tym miejscu skąpo naświetlone.

Dobrze ujęte i pożyteczne informacje z kraju, zagranicy, sprawozdania, kronika, oraz beletrystyka spełniają rolę swego przeznaczenia.

Działy „pytań i odpowiedzi", pośrednictwa pracy nie są dostatecznie wyzyskane przez czytelników.

I jeszcze techniczne uwagi ze względów praktycznych. „Naród i Wojsko", jako czasopismo docierające do świetlic, powinien być spięty drucikami, a fotomontaże, które zajęły nie raz całe stronice tygodnika, powinny stanowić osobny dodatek ilustrowany, zaś do każdego rocznika dołączony skorowidz wychodzący w odstępach półrocznych czy też w końcu roku, który ułatwiłby poszukiwanie potrzebnego materiału.

Na zakończenie należy życzyć, by „Naród i Wojsko" wiernie pełnił dalej swą misję. Docierając do świata kombatanckiego, by znalazł się nie tylko w rękach kombatanta, ale dotarł do warsztatów pracy i „zabłądził pod strzechy", — by stał się Vademecum dla oświatowca, oddając mu nieocenione usługi w jego pracy, a w świetlicach naszych, tych kuźniach hartu woli, charakterów, zajął poczesne miejsce i niósł najczystszą i najzdrowszą strawę duchową w czasie wytchnienia jako zajmująca i przyciągająca lektura, a tym samym pomnażał zasób wiadomości czytelnika.

Hieronim Konikowski
Warszawa — Koło Śródmiejskie Z. R.

*

Tygodnik „Naród i Wojsko" jako centralny organ Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny dociera — a przynajmniej powinien docierać — do wszystkich choćby najmniejszych — zakątków Polski, a zatem, winien go czytać tak urzędnik jak rzemieślnik, robotnik i rolnik. Z tego też względu wskazanym byłoby ażeby w „Narodzie i Wojsku" każdy z czytelników — stosownie do swego stanu czy zawodu — znalazł „coś" dla siebie.

Wydaje mi się jednak wątpliwym, aby to w zupełności nastąpić mogło gdyż, tygodnik rozrósł by się do dziesiątek stronic, skutkiem czego wzrosłyby koszty jego abonamentu, a przez to stałby się dla wielu za drogim.

Moim zdaniem, można by go jednak nieco powiększyć i odpowiednio do tego podwyższyć abonament, stosując procentową proporcję do powiększenia go od obecnej jego wielkości. Wracając do pytań ankiety, pozwalam sobie na następujące uwagi.

Na marginesach w dziale „Nowe książki" pożądanym byłoby podawanie recenzyj z książek o treści historycznej, pamiętników z przebytych bojów o niepodległość Polski, traktujących o odbytych podróżach i t. p., a także gospodarczych. Ostatnie można by podzielić na: rolnicze, ogrodnicze, hodowlane, rzemieślnicze i t. d. z podaniem źródła zakupu i ceny.

W dziale historyczno-wspomnieniowym, wskazanym jest przytaczanie posunięć — i to przede wszystkim — strategicznych podczas prowadzonych bojów przez naszych przodków, o ile tylko możliwe z podaniem dodatniej i ujemnej strony ich skutków.

Na pytanie: „Co zrobić aby czytelnicy brali większy udział w tym dziale" — konkretnej odpowiedzi poprostu nie można dać. Stwierdzić można, że szczupłość udziału, świadczy o małym zainteresowaniu.

W kronice byłoby koniecznym — w miarę możliwości — podawanie uzbrojenia obcych państw z podziałem na siły lądowe, powietrzne i morskie.

W dziale beletrystycznym — pożytecznym byłoby dawać odcinek powieściowy, jednak o treści wojskowej, kombatanckiej, a — co najważniejsze — z przebytych walk o niepodległość i to tak Polski, jak i innych narodów.

Dotychczasowe nowelki były zawsze interesujące jak np. „Pudełko czekolade[k]".

Ilustracje są konieczne i to tak dwustronicowe jak i pojedyncze. Pożytecznym byłoby jednak nie umieszczać ilustracyj w ten sposób aby — w wypadku oprawienia rocznika „Narodu i Wojska" — część ich musiała zostać wszyta do grzbietu książki.

Fr. Mikulski
Wielkie Hajduki

*

Trudno orzec, które z artykułów podobały się najbardziej. Według mego sądu żaden z tych artykułów nie był zbędny, nie uważam także reformy w tym dziale za wskazaną.

Recenzje książek, były dla mnie jakby wybrane, rzeczowe i interesujące, jedynie prosiłbym dla orientacji o podawanie cen wszystkich książek omawianych, no i oczywiście także o radę, jak do ich czytania dojść. W czytelniach albo nie ma ich, albo są już wydane, a na kupno brak naprawdę dziś pieniędzy, (w dniu wypłaty wynagrodzenia musi człek niestety z daleka omijać księgarnie, budżet domowy bowiem zezwala tylko na najniezbędniejsze wydatki).

Biorąc pod uwagę tani abonament tygodnika, nie godzi się tu mówić o brakach.

Pożądanym dla zużytkowania w świetlicy byłby (skoro już podać jakiś brak) — o ile na to pozwolą względy finansowe i prawo autorskie — w oddzielnych odcinkach treściwy zarys historii formacji polskich (wszystkich brygad legionowych, innych formacji polskich — aż do powstania Armii Polskiej wolnej Ojczyzny, powstań Wielkopolskiego i Śląskich, jako też pawstań porozbiorowych. Utworzoną z tych odcinków książka byłaby cennym nabytkiem biblioteki. Od czasu do czasu pożądane byłyby w tym dziale artykuły wspomnieniowe z dawniejszych wieków („Piechota łanowa").

Dział zagadnień organizacyjnozwiązkowych — przyznaję otwarcie — najwięcej mnie interesował i interesuje. W każdym z nich wiele racji, lecz porównując te poglądy z działem sprawozdań związkowych i tym, co człek obserwuje w terenie, sądzę, że — aczkolwiek wiele się dobrego robi, wiele się miłego widzi i słyszy — wszystko to zamało wobec tego, co powinno być i co koniecznym jest dla obrony Polski.

Ptasiński Władysław, ppor. rez.
Potrowice Śląskie

*

„Naród i Wojsko", jako oficjalny organ sfederowanych związków, stoi, moim zdaniem, na wysokości swego zadania.

Artykuły, kronika, wiadomości o kombatantach z zagranicy i inne działy są potrzebne i opracowane są zawsze dobrze i rzeczowo.

Jest jednak i pewne ale. „Naród i Wojsko", jak zresztą każda urzędówka, bywa chwilami nudny. Powodują to liczne sprawozdania związkowe. Jest to niestety zło konieczne, którego uniknąć nie sposób. Każda placówka organizacyjna czułaby się urażoną gdyby, nadesłany przez nią, komunikat nie został wydrukowany. Na to rady nie ma.

Sądzę jednak, że dla zaradzenia złemu należy dać jakąś przeciwwagę temu, co interesuje tylko nieliczne grupy. Taką przeciwwagą sądzę że było by wprowadzenie w każdym numerze nowelki, na tematy przede wszystkim, ale nie wyłącznie, wojskowe, i odcinka powieściowego.

Po przeczytaniu artykułu i wiadomości, trochę beletrystyki dla wypoczynku zrobi dobrze każdemu czytelnikowi.

Wiktor Wiszniewski
członek Koła Nr. 1
Z. R. w Warszawie

*

Co się tyczy dotychczasowych artykułów w „Narodzie i Wojsku" nie mogę powiedzieć aby, które okazały się zbyteczne, gdyż wszystkie były dobrze dobrane.

Natomiast należy uzupełnić małą lukę poświęcając kawałek miejsca na dział rolniczy zaznajamiając czytelników o wzorowej hodowli bydła, drobiu i królików, co przyczyni się do rozwoju kultury na wsi, a skarb Państwa może mieć z tego korzyści.

Poza tym należałoby umieścić rebusy, gry towarzyskie z których mogłaby skorzystać świetlica i nie zaszkodziłaby powieść.

Ręczę, iż z chwilą ukazania się tematu o wzorowej hodowli bydła — frekwencja prenumeratorów zwiększy się, gdyż ze wspomnianego pisma korzystają w świetlicy rezerwiści nie tylko miejscy ale i wiejscy.

Kazimierz Budrewicz
Wolna k. Baranowicz

*

„Naród i Wojsko", jest rzeczowym i pożytecznym pismem, przeważnie dla Organizacji Społecznych, czy też Organizacji o charakterze wojskowym (P. W. i W. F.).

Wiadomości o pracy z dziedziny wychowania obywatelskiego, czy też wojskowego, są mile przez członków czytane. Służą one poniekąd, jako przegląd już zdziałanych rzeczy i są wskazówkami, co należy nadal działać, ku utrwaleniu potęgi i siły Państwa.

Wiadomości umieszczane z innych dziedzin i z poza granic Państwa (sprawy federacyjne) są korzystne i takowe winny być dalej umieszczane, nawet w nieco rozszerzonej formie.

Czesław Dębski
prezes Zarządu Koła Zw. Rez. w Kobryniu

*

Ja artykułów zupełnie nie znajduję, co mogły być zbędne, właśnie są one bardzo pożądane, a tylko mam zaszczyt prosić o zwiększone kroniki z kraju i zagranicy, jak również o więcej ilustracji, nowelek, humoru.

Jestem bardzo zadowolony z gazety „Naród i Wojsko", nawet ją wypożyczam innym. Złożyłem sobie rocznik z roku 1934 i 1935 w dobrej oprawie i dalej składam. Słyszę o niej godną rozmowę, a wiadomo, są ludzie różnego zapatrywania, warchołów nie brak.

W czasie kiedy zamieniono na tygodnik, byłem zaciekawiony, jak to będzie z opłatą, a tu Bogu dziękować prenumerata bez zmian — bardzo mnie to ucieszyło.

Wł. Baran,
Borowic-Poduchowne,
p-ta Garwolin

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU CZYTELNIKÓW
za najlepsze odpowiedzi
NA ANKIETĘ „NARODU I WOJSKA"
ogłoszone będzie
w następnym numerze

WYCIECZKA MORSKA NA WYSTAWĘ PARYSKĄ

W przewidywaniu wielkiego powodzenia Wystawy Światowej w Paryżu zorganizowano już komunikację morską z Gdyni w okresie od maja do końca września. Rozkład odjazdu statku z Gdyni już został ustalony. Nasze ulubione statki polskie Linii Gdynia — Ameryka „Batory", „Kościuszko", „Pułaski" oraz statki francuskie należące do Compagnie Generale Transatlantique będą w sezonie pełniły służbę między Gdynią a portami francuskimi Le Havre, Cherbourg i Boulogne sur Mer.

Dla wycieczek Orbisu będą zapewnione wyjazdy morskie wymienionymi statkami co da publiczności okazję połączenia Wystawy Paryskiej z wycieczką morską.

Atrakcyjne te projekty już obecnie wywołują entuzjazm turystów, którzy wybierają się na Wystawę do Paryża. Orbis będzie organizował wycieczki lądowe w ramach porozumień gospodarczych.



ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Program i realizacja czynów obywatelskich w Zw. Rez.

Referat Wychowania Obywatelskiego Zw. Rezerwistów dąży stale do rozwinięcia realnej pracy twórczej w terenie. Dla tego naczelnym założeniem programowym na tym odcinku jest „czyn obywatelski". Ażeby jednak powstał czyn, musi się najpierw zrodzić myśl - zamierzenie, które musi być opracowane w szczegółach, dostosowane do potrzeb i możliwości terenu; wtedy dopiero zamierzenie takie w wykonaniu nie zawodzi i w rezultacie powstaje czyn.

Czyn, jako realny wynik wychowania obywatelskiego przeciwstawiamy gadulstwu i krasomówstwu.. Nie znaczy to jednak, aby pracę wychowawczo-obywatelską wykonywać tylko dłonią — fizycznie. Należy usunąć z tej pracy czcze frazesy, ale w ogóle słów usuwać nie można, byle by słowa te posiadały realną treść.

Powstawanie czynów można by porównać do powstawania dóbr gospodarczych. Ponieważ zadaniem naszym jest doprowadzić do powszechności czynów obywatelskich, a nie ograniczać się do odosobnionych, choćby i bardzo imponujących wyników, chodzi nam o „masową", że tak powiem „produkcję czynów", więc najbardziej odpowiednim będzie porównanie do masowej wytwórczości przemysłowej. Zastanówmy się np. jak powstaje seryjny samochód:

Najpierw powstaje inicjatywa stworzenia przedsiębiorstwa, zainwestowania kapitałów na zaopatrzenie w narzędzia pracy i t. p. Po tym powstaje myśl konstrukcyjna, która przelana na papier w postaci rysunków i obliczeń stanowi projekt. Na podstawie takiego projektu robi się w warsztatach prototyp. Prototyp taki podlega najrozmaitszym próbom praktycznym. Bada się w całości i w poszczególnych elementach wytrzymałość, zdolność użytkową, ekonomię utrzymania i konserwacji. Nieraz przy takich próbach celowo przeznacza się na zniszczenie kilka pierwszych maszyn. Słowem prototyp podlega całemu szeregowi najrozmaitszych ewolucyj i zmian, zanim zostanie udoskonalony. Gdy prototyp taki, który kosztuje bardzo drogo zostaje udoskonalony, dopiero wtedy poprawiony projekt zostaje oddany do biura fabrykacji, gdzie każdą najdrobniejszą część opracowuje się do seryjnej produkcji, ażeby zmniejszyć w ten sposób, kilka, kilkanaście, a nieraz i kilkadziesiąt razy koszt wykonania seryjnego w stosunku do kosztu prototypu.

Analogia z wychowaniem obywatelskim daje się tu przeprowadzić w sposób następujący: Myśl przedsiębiorcza — to stworzenie organizacji Zw. Rezerwistów. Zainwestowanie kapitałów — to oparcie organizacji o ludzi którzy współtworzyli z Józefem Piłsudskim państwo polskie, wszak to oni: legioniści, peowiacy i wszyscy obrońcy ojczyzny wnieśli wraz z sobą kapitał swego doświadczenia i zasób mocarstwowej polskiej idei. Myśl konstrukcyjna przelana na papier — to statut ZR, Dekalog polskiego rezerwisty i program wychowania obywatelskiego. Prototyp — to kilkaset czynów obywatelskich, jakich dokonały Koła ZR na terenie całej Polski, a które zrodziły się właśnie na podstawie tego programu i specjalnych zaleceń organizacyjnych. Czyny te były rozmaite, duże i małe. Niektóre z nich przeliczone na sam koszt robocizny włożonej z zapałem bezinteresownie przez garstkę kilkudziesięciu rezerwistów stanowią nieraz sumę kilkudziesięciu tysięcy zł., inne znów stanowią wartość kilkudziesięciu zł., ale wszystkie one mają to. znaczenie, że z nieużytków tworzą wartości gospodarcze użyteczności publicznej. Wzbogacają mienie narodowe, zwiększają obronność kraju, podnoszą hygienę i kulturę polską. Jako czyny obywatelskie dokonane już i oddane do publicznego użytku mamy: stadiony sportowe, strzelnice, nowe drogi polne i naprawione szosy, ogródki jordanowskie, posadzonych tysiące drzewek na drogach i w ogrodach. Prócz tego postawiono własnymi środkami i własną pracą pomniki dla poległych bojowników o Niepodległość Polski. Są to zresztą przykładowo tylko ujęte czyny obywatelskie, wybrane z wielkiej listy tych, które zostały zarejestrowane w Zarządzie Głównym Z. R. Wszystkie jednak one mają podwójne znaczenie, gdyż oprócz wzbogacania gospodarczego Polski, osiąga się tu cel najważniejszy — zamiłowanie do zespołowej pracy, co stwarza dodatnie charaktery, hartuje wolę i urabia typ żołnierza-obywatela.

Program wychowania obywatelskiego, oparty został o treść znamiennego powiedzenia Józefa Piłsudskiego, że „Państwo buduje się pracą, a broni krwią". Znane jest wszystkim to silne uczucie, które powstaje między żołnierzami w walce — t. zw. braterstwo broni. Uczucie to tkwi mocno wśród rezerwistów, którzy państwa bronili krwią. Zadaniem natomiast wychowania obywatelskiego jest stworzyć i pogłębić inne jeszcze uczucie, — uczucie „braterstwa pracy". Uczucie takie może i powinno być bardziej powszechne od wszystkich innych, gdyż silne państwo swą pracą zbudować może tylko cały Naród. Oglądając się poza siebie wstecz, na przestrzeni dziesięciu lat działalności Zw. Rezerwistów, dochodzimy do wniosku, że nasza „wytwórnia" czynów obywatelskich" znajduje się obecnie w tej fazie pracy, gdzie bada się protoyp, celem przystosowania go do seryjnej produkcji.

To właśnie zagadnienie było tematem obrad ostatniego plenarnego posiedzenia Rady Wychowania Obywatelskiego Z. R. odbytego dnia 8-go marca b. r., a w którym wzięli udział: prezes Zarządu Głównego min. Marian Zyndram-Kościałkowski, ppłk. rez., p. Zofia Berbecka, płk. Leon Koc, ministrowa Piasecka, p. Downarowiczowa, p. Polakiewiczowa, kpt. Kruk-Strzelecki i inni.

Zebranie zagaił sekretarz generalny Z. R. pos. Jan Walewski, witając przybyłych, po czym powołał na przewodniczącego zebrania p. R. Tomczaka.

Następnie prezes Zarządu Głównego ppłk. rez. M. Zyndram-Kościałkowski omówił istotne zagadnienia programowe wych. obyw. oraz ich realizację, kończąc swe przemówienie słowami: Należy właściwie dobierać środki wychowawcze, aby stworzyć typ rezerwisty o pełnej wartości moralnej i bojowej. Takie środki, jak świetlice, biblioteki i t. p. należy wyzyskać planowo i dostosować do wymagań ludzi dorosłych, którzy wyszli z wojska, a w przyszłości zostaną znowu do służby powołani.

Po przemówieniu Pana Ministra zabrał głos przewodniczący Rady p. R. Tomczak, który złożył szczegółowe sprawozdanie za ostatni dwuletni okres mówiąc:

— Jako zasadę programową przyjęto na miejscu naczelnym, iż: „Państwo buduje się pracą, a broni krwią". Wychodząc z tej zasady, ustalono jako cel programu dążność do stworzenia typu rezerwisty polskiego. Zmierzając w tym kierunku, program postawił rezerwiście polskiemu następujące linie wychowawcze:

1) Największą ideą rezerwisty polskiego jest wielkość Rzeczypospolitej,

2) Honor jednostki jest największą wartością i jednym z najważniejszych czynników pracy twórczej.

3) Rezerwista polski musi być pracownikiem i bojownikiem.

Zmierzając do realizacji tych wielkich założeń uznano, iż metoda uświadomienia jest wprawdzie pożyteczna, lecz nie wystarczająca. Przyjęto więc w programie za najistotniejsze prawdy polskie:

1) Rzeczywistość życia polskiego,

2) Wskazania Wodza Narodu i Twórcy Państwa.

Ażeby to wykonać oderwaliśmy się od wyłączności metod werbalnych, stosowanych w pracach wych. ob. przez wszystkie inne organizacje. Program nasz domaga się czynnej postawy wobec życia i społeczeństwa w zakresie: prac w organizacji własnej, współdziałania z wojskiem, pomocy przy poborze rekruta, współpracy z bratnimi organizacjami, uroczystości i obchodów, potrzeb gospodarczych i społecznych terenu.

Po omówieniu metod realizacji programu na temat koordynacji pracy wychowawczo-obywatelskiej ze wszystkimi organizacjami P. W. przemawiali w imieniu Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego: płk. Leon Koc i kpt. Kruk-Strzelecki.

Po przemówieniach nastąpiło ukonstytuowanie się Rady.

W zakończeniu obrad przyjęto następującą rezolucję:

„Opierając się na zasadach programu wychowania obywatelskiego Z. R. oraz na rezolucji koordynacyjnej I Zjazdu Kierowników Wychowania Obywatelskiego Z. R. z dnia 3.XI.35 r., a następnie na wynikach prac komitetu koordynacyjnego W. I. N. O., w którym Z. R. bierze czynny udział i wreszcie na uchwale Zarządu Głównego Z. R. o przystąpieniu do współdziałania z akcją zjednoczenia narodowego — Rada Wychowania obywatelskiego na swym posiedzeniu plenarnym w dn. 8 marca 1937 uchwala:

1) Kontynuować swoje prace na podstawie wskazań Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego, że „Państwo buduje się pracą, a broni krwią".

2) Realizować karnie żołnierskie nakazy Marszałka Śmigłego-Rydza o zgodnym i zbiorowym marszu całego Narodu dla podciągnięcia Polski w zwyż".

3) Realizować wskazanie płk. Adama Koca, zawarte w jego deklaracji ideowej w kierunku konsolidacji społeczeństwa polskiego.

4) Przyczyniać się realnie do koordynowania prac wychowania obywatelskiego w bratniej rodzinie polskich organizacyj przysposobienia wojskowego.

Rada Wych. Obyw. Z. R. i R. R. wzywa wszystkie jednostki organizacyjne Z. R. i R. R., aby w w zrozumieniu wielkiej chwili dziejowej Rzeczypospolitej wzmocniły swoją aktywność w pracach wychowania obywatelskiego".

Ramy tego artykułu nie pozwalają na całkowite omówienie wszystkich przepracowanych w Radzie Wych. Obyw. metod, gdyż sam protokół z ostatniego zebrania, jakkolwiek b. zwięźle pisany, zawiera kilkanaście stron maszynowego pisma. Dla tego też musimy się tu ograniczyć do omówienia tylko najistotniejszych, kierunkowych tez, które zostały przyjęte, jako metody realizacji programu.



Uczestnicy plenarnego posiedzenia Rady Wychowania Obywatelskiego ZR z Prezesem, min. Marianem Zyndram-Kościałkowskim pośrodku

Powracając do naszego porównania z masową produkcją, możemy nadal określić pracę poszczególnych dziewięciu komisyj Rady, jako różne grupy biura fabrykacyjnego, które przystosowuje prototyp do seryjnej produkcji.

Do tej powszechności zagadnienia — do „masowej produkcji czynów" musimy tym większą przypisywać wagę, jeśli zważymy, że mamy tak dużo do odrobienia, że aby wyrównać zaległości musimy pracować nie tylko chętnie, ale i umiejętnie, wydajnie, ekonomicznie i z „fordowskim" że tak powiem rozmachem.

Jeśli zważymy, że dochód społeczny w Polsce obliczany jest wg. różnych statystyk od 250.— do 600.— zł. rocznie na jednego obywatela, podczas, gdy wg. tych samych statystyk w Ameryce dosięga on około 6.500 zł. na obywatela. Jeśli zważymy, że nasz dochód społeczny jest wielokrotnie mniejszy niż u naszych zachodnich, a nawet i wschodnich sąsiadów, to musimy tym więcej ocenić każdy nasz czyn obywatelski, który w konsekwencji pośrednio, lub bezpośrednio dąży do wzbogacenia Polski i wzmocnienia Jej obronności, ale jednocześnie musimy także uznać, że powinniśmy pracować ekonomicznie i wydajnie, a taka praca możliwa jest tylko wtedy, gdy wszyscy obywatele dobrej woli, podadzą sobie ręce i ruszą gromadnie do pracy.

Związek Rezerwistów hasła te od dziesięciu lat głosi i wprowadza w czyn. Wychowując swą zgórą ćwierćmilionową armię rezerwistów — działaczy społecznych, Związek przygotowany jest do wchłonięcia w swe szeregi wszystkich rezerwistów polskich, których powinniśmy liczyć nie w setkach tysięcy, ale w milionach. Zadanie to jest obecnie tym realniejsze do spełnienia, że cele Z. R. zostały usankcjonowane w stosunku do całego społeczeństwa. Deklarację Ideowo-polityczną Pułkownika Adama Koca.

Dobrze więc jest, że w chwili realizowania wielkiego dzieła konsolidacji całego społeczeństwa, wychowanie obywatelskie w Z. R. dojrzało do tego stopnia, że w akcji Obozu Zjednoczenia Narodowego, kroczyć może w pierwszych szeregach.

B. Miszułowicz

Ukonstytuowanie się Rady Wych. Ob.

Na plenarnym posiedzeniu w dniu 8 marca b. r. Rada Wych. Ob. Zw. Rezerwistów ukonstytuowała się w następującym składzie:

przewodniczący — Roman Tomczak, wiceprzewodniczący — dr. F. Wieliński i insp. St. Kozłowski, jako członkowie prezydium — p. Zofia Berbecka i ks. kanclerz dr. Mauersberger, oraz jako sekretarze — mjr. Śliwowski i insp. Arpad Szalay.

Na przewodniczących poszczególnych komisyj powołano: do komisji świetlicowej — mjr. Adama Gielatę, do komisji radiowej — red. Janusza Delinikajtysa, do komisji zdrowia i hygieny — ppłk. Jerzego Babeckiego, do komisji krajoznawczej — radcę Władysława Woydyno, do komisji bibliotecznej — kpt. R. Horoszkiewicza, do komisji teatru i filmu — red. A. K. Czyżowskiego, do komisji spraw społeczno-gospodarczych — prof. Leona Biegieleisena, do komisji uświadomienia obywatelskiego — prof. Z. Żmigrodzkiego. Nieobsadzono dotychczas komisji muzycznej.

Oprócz tego na członków Rady powołano: posła St. Wojnara-Byczyńskiego, ppłk. dypl. R. Jagielskiego, radcę Br. Małeckiego, ministrową M. Piasecką, nacz. H. Rudowskiego, mjr. Br. Zdłobiskiego, kpt T. Kruk-Strzeleckiego, prez. Jana Siwca i dr. E. Zdrojewskiego.

„Prawda o Czepczorze"

Pod tym tytułem ukazał się w n-rze 67 „Polski Zbrojnej" z dnia 8 b. m. artykuł zastępcy sekretarza generalnego Związku Rezerwistów m-gra Leopolda Mosera.

Artykuł ten omawia głośną przed miesiącem w Kołach sportowych sprawę członka Z. R. Czepczora, uczestnika zwycięskiego patrolu Z. R. z tegorocznego marszu zimowego Huculskim Szlakiem II Brygady Legionów, którego rzekomo Związek Rezerwistów niezgodził się wysłać do Chamonix z reprezentacją Polską na mistrzostwa świata, lecz wyznaczył na marsz huculskim szlakiem.

Artykuł m-gra Mosera niezbitymi argumentami obala wszelkie ataki czynione z tego tytułu na Związek Rezerwistów, stwierdza bowiem faktami, że Zarząd Z. R. poszedł tak daleko, iż zgodził się nawet drogą telegraficzną odwołać z zawodów krajowych Czepczora i oddać go do dyspozycji P. Z. N. — Niestety, P. Z. N. nieskorzystał z tego.

Nadmienić wypada, że wspomniany wyżej artykuł zamieszczony w „Polsce Zbrojnej" niewątpliwie wyjaśnił wiele niedomówień, jakie w związku z całą tą sprawą krążyły w kołach sportowych narciarskich.

Z Okręgu Stołecznego

ROZWÓJ SPORTU W OKRĘGU STOŁECZNYM Z. R.

Zarząd Okręgu Stołecznego od dwóch lat wszystkie swoje wysiłki skierowuje w celu pogłębienia prac wychowania obywatelskiego i wyszkolenia wojskowego. Ponieważ w tych dwóch zasadniczych działach pracy o-



siągnął znaczne postępy — obecnie uruchamia referat wychowania fizycznego.

Dotychczas z zakresu wychowania fizycznego prowadzone były tylko te prace, które wchodzą w skład programu ścisłego wyszkolenia wojskowego. Obecnie referat wychowania fizycznego, współdziałając ściśle z Komendą Okręgu rozwinie pod tym względem szerszą działalność na terenie Kół Stołecznych. Tym samym wzmoże się również rozwój sportu w stołecznych Kołach Z. R.

W związku z powyższą akcją, w poszczególnych Kołach stołecznych powstają sekcje sportowe. Ostatnio została zatwierdzona przez Zarząd Główny sekcja sportowa zawiązana przy Kole Z. R. Prac. Rzeźni Miejskiej w Warszawie. W sekcji tej pracują już sprawnie dwie podsekcje: narciarska i lekkoatletyczna. Członkowie tych sekcyj zaopatrzeni są w niezbędny sprzęt sportowy i wielu z nich bierze udział w zaprawie narciarskiej organizowanej przez Zarząd Główny w Worochcie i Zakopanem

ODPRAWA W OKRĘGU STOŁECZNYM Z. R.

Dnia 11 b. m. w lokalu Federacji P. Z. O. O. odbyła się odprawa przy herbatce dla prezesów, sekretarzy i referentów prasowych wszystkich Kół stołecznych. Na odprawie tej obecnych było około 150 osób. Zebranie zagaił Prezes Okręgu Stołecznego Z.R. inż. A. S. Olszewski, po czym przemawiali kolejno: Wiceprezes dr. Moskwa, Sekretarz Okręgu Stołecznego kpt. J. Lewkowicz, Wiceprezes W. Lenga, Komendant Okręgu Stołecznego ppłk. Z. Krudowski, Referent Opieki Społecznej J. Michalski, z-ca Kierownika Referatu Wych. Obyw. Czesław Zadrożny oraz Kier. Referatu Prop. Pras. inspektor B. Miszułowicz.

Na odprawie tej Zarząd Główny Z. R. reprezentował zastępca Sekretarza Generalnego — mgr. L. Moser oraz Stołeczną Federację P. Z. O. O. — por. rez. Kazikowski.

Na zebraniu tym poruszane były najaktualniejsze zagadnienia organizacyjne oraz omówiona została akcja zjednoczenia narodowego w myśl deklaracji ideowo-politycznej płk. Adama Koca.

Na zakończenie zebrania obecni przyjęli rezolucję o przystąpieniu do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

NOWOZORGANIZOWANE KOŁO „CZERNIAKÓW — POWIŚLE"

Z inicjatywy dr. M. Moskwy wiceprezesa Zarządu Okr. Stoł., powstała nowa placówka Z. R. — Koło terenowe nr. 29, które swym zasięgiem terytorialnym obejmie dzielnice: Czerniaków i Powiśle.

W dniu 7 b. m. przy współudziale przedstawiciela Okr. Stoł. dr. M. Moskwy odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne nowopowstałego Koła, na którym kol. Dimmel w swoim przemówieniu nakreślił główniejsze wytyczne Związku Rezerwistów, oraz wskazał zadania jakie ma spełnić nowopowstała placówka Z. R. na terenie, na którym jest wiele do zrobienia.

Obecni na zebraniu członkowie przyjęli przez aklamację zaproponowany skład Zarządu Koła w następującej obsadzie: prezes Koła — por. rez. Dimmel, wiceprezes — kier. szkoły pow. J. Wójcik, sekretarz — W. Mrozowski, skarbnik — M. Korzeniowski, referent wych. obyw. — H. Konikowski, referent opieki społecz. — Al. Doliński.

W zakończeniu zebrania dr. M. Moskwa w swoim referacie omówił stronę wychowawczo-szkoleniową rezerwisty, po czym złożył nowopowstałej placówce życzenia — pomyślnego rozwoju i wydajnej pracy w służbie społecznej.

Uroczyste otwarcie Koła „Czerniaków — Powiśle" odbyło się w dniu 14 marca b. r. w lokalu Publ. Szkoły Powszech. przy ul. Zagórnej nr. 9.

Uchwały Koła w Gródku

W Gródku pod Mołodecznem odbyło się walne zebranie Koła Z. R. Obrady nacechowane były wielką troską o dobro Państwa i świadczyły o wysokim poziomie uspołecznienia zebranych. Na zebraniu tym powzięto cały szereg uchwał, dotyczących przede wszystkim uodpornienia okolicznej ludności wiejskiej przeciwko destrukcyjnym wpływom agitacji komunistycznej. Poza tym niektóre uchwały dotyczyły spraw gospodarczych w sensie zorganizowania celowej pomocy fachowej dla rolników, ażeby w ten sposób podnieść dobrobyt małorolnych członków Związku Rezerwistów. Ciekawy był także wniosek komendanta Koła, ażeby wszyscy członkowie Z. R. zamieszkali w Gródku sporządzili we własnym zakresie przepisowe flagi państwowe i ażeby wywieszali je na wszystkie święta państwowe i narodowe. Uchwały te zostały przez zebranych przyjęte z entuzjazmem i już są realizowane.

Koło w Piotrkowie

W dniu 28 lutego r b. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Koła, w którym udział wzięli: prezes Federacji P. Z. O. O. poseł Drozd-Gierymski, prezes Zarządu Powiatowego Z. R. mec. Owczarek i pow. kom. Z. R. prof. Kruszyński.

Na pierwszy punkt porządku dziennego wysuniętą została deklaracja pułk. Adama Koca, którą odczytał prezes Zarządu Koła kpt. w st. sp. Riedel, zaś poseł Drozd-Gierymski w dłuższym przemówieniu udzielił wyjaśnień, po czym zebrani na wniosek prezesa Koła powzięli rezolucję współdziałania z akcją płk. Adama Koca w zjednoczeniu narodu.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie Zarządu Koła ze swej działalności z którego dowiedzieliśmy się, że w miesiącu styczniu i lutym r. b. odbyły się trzy akademie i trzy odczyty, a mianowicie: w dniu 24 stycznia r. b. z racji 74 rocznicy powstania styczniowego na której prelekcję wygłosił kol. Kruszyński; w dn. 1 lutego r. b., w dniu Imienin Pana Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego, na której prelekcję wygłosił prof. Chlebowski; w dn. 14 lutego r. b. z racji 17 rocznicy odzyskania dostępu do morza, na której prelekcję z przezroczami wygłosiła prof. Anna Packa; odczyt na temat „Ubezpieczenie emerytalne robotników" wygłosił kol. prezes Riedel, wicedyrektor ubezpieczalni społecznej; odczyt na temat „O polakach za granicą" wygłosił ks. prof. Czerwiński; odczyt na temat „Życie towarzyskie w Z. R." wygłosiła prof. Kuropatwianka.

W czwartki i niedziele w czasie karnawału urządzono bezpłatnie zebrania i gry towarzyskie dla członków i ich rodzin, które prowadzone były przez panie z Rodziny Rezerwistów i cieszyły się liczną frekwencją.

Zebrania i zabawy taneczne imprezowe odbyły się w dniach 5 i 30 stycznia r. b., oraz 6 i 9 lutego r. b., i dały dochodu zł. 74 gr. 35, zasilając kasy Zarządu Z. R. i Rady R. R. i prowadzone były wspólnie.

W dn. 21 ub. m. w świetlicy zebrało się liczne grono członków, w celu wysłuchania deklaracji ideowej, wygłoszonej przez płk. Adama Koca.

Zorganizowane przez kol. Betnerowicza kółko teatralne intensywnie wykańcza wodewil w 5 aktach „Pod gwiazdzistym sztandarem" C. Danielewskiego, który wkrótce będzie wystawiony.

Zakupiono nowy głośnik radiowy, zaś ofiarowane zostały Kołu flower 6 mm syst. „Simona", gitara i 40 książek.

Członkowie Koła brali udział w zbiórkach ulicznych na rzecz pomocy zimowej, Polskiego Białego Krzyża, na najbiedniejszych i Funduszu Szkolnictwa Polskiego za granicą.

W dalszym programie są wycieczki krajoznawcze, organizowane wspólnym wysiłkiem Zarządu Z R. i Rady R. R.

W końcu delegatami na powiatowy Zjazd delegatów Z R. wybrani zostali: kol. Remisz, Betnerowicz, Kardas, Dobke, Góra, Wachowski, Węglewski i Rudziński.

Czyny obywatelskie rezerwistów w Brzeszczach

Zw. Rezerwistów Koło w Brzeszczach przy współudziale miejscowych organizacyj pracował przy budowie stadionu P. W. i W. F. w ciągu kilkunastu miesięcy.

W pracy wzięło udział 319 członków Z. R.

Budowano stadion P. W. i W. F. pracowników Państwowej Kopalni Węgla w Brzeszczach. Stadion oparkaniony wyposażono w strzelnicę, szatnię, bieżnię, boiska dla piłki nożnej, koszykówki, siatkówki, tenis i tereny dla lekkiej atletyki. Wprowadzono wodociągi z bieżącą wodą.

Wartość pracy członków Związku Rezerwistów wyniosła: a) w robociźnie 933 dniówki po 2.50—2.33, 2.50 zł., b) gotówka zebrana wśród członków Z. R. — 1.120,50 zł. Razem 3.453 zł. Powierzchnia stadionu wynosi 15.268 m. kw. Powyższa kwota stanowi 35 proc. ogólnych wydatków związanych z kosztem budowy stadionu.

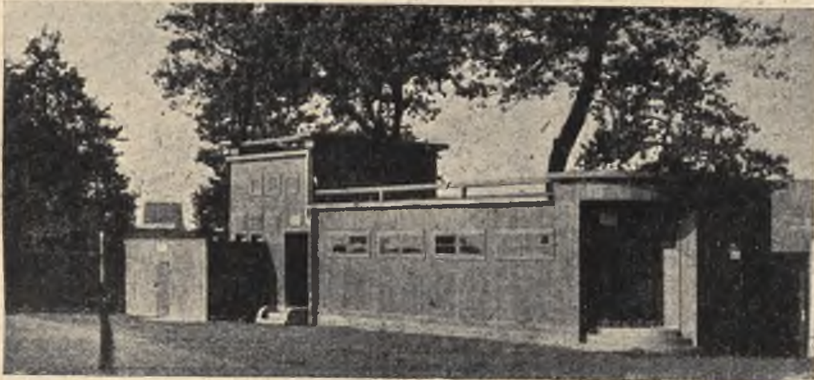
Poza tym z inicjatywy prezesa Zw. Rez. inż. Mikołaja Halickiego przy współudziale miejscowych organizacji przystąpiono do budowy ogródka. Ogródek stworzono w celu uczczenia pierwszej rocznicy śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Pracowano od 22 maja do 30 czerwca 1936 r. Pracowało 223 rezerwistów naszego Koła po 1-nej dniówce oraz 57 członków wpłaciło (zamiast dniówek) równowartość robocizny gotówką.

Wykonano ogrodzony plac wypo-



Stadion sportowy Z. R. w Brzeszczach



Ogródek jordanowski Z. R. w Brzeszczach

czynkowy dla dorosłych i ogródek jordanowski dla przedszkolnej młodzieży z basenem betonowym, z wodociągami i boiskami trawnikowymi. Dla ozdoby posadzono drzewka i krzewy ozdobne. Powierzchnia ogródka wynosi 3.500 m. kw. Wartość pracy — 223 dniówek po 3.— — 669 zł. Wpłacona równowartość gotówką (zamiast dniówek) — 174,50 zł. Razem: 843,50 zł.

Powyższa kwota stanowi 90 proc. ogólnych wydatków na budowę ogródka.

Turniej szachowy w Nowym Sączu

W miesiącach zimowych odbył się w lokalu Związku Rezerwistów w Nowym Sączu pod protektoratem Starosty dra Macieja Łacha, pułk. dypl. K. Aleksandrowicza i prezydenta miasta mgr. Nowakowskiego turniej szachowy o mistrzostwo miasta, który zgrupował 22 czołowych graczy tutejszego terenu. Pierwsze miejsce (poraz drugi) uzyskał st. sierż. Kopacz Cyprian, drugie i trzecie Józef Weiss i Radomyśler, czwarte abs. politechn. M. Weiss i piąte prof. Kudelka Maksymilian.

Organizacją turnieju zajął się ref. W. Ob. przy tut. Zarządzie Pow. Zw. R. prof. mgr. Kudela Maksymilian.

Rozwój Z.R. na Śląsku

Związek Rezerwistów na Śląsku pracuje od 1929 r. i rozwija się pomyślnie. Wychowanie obywatelskie i kształtowanie czynu obywatelskiego na Śląsku ogniskuje się w 268 kołach Z. R., obejmujących swym zasięgiem dziesiątki tysięcy swych członków, rekrutujących się z różnych warstw społeczeństwa.

Ostatnio odbyła się w Katowicach odprawa referentów i inspektorów wychowania obywatelskiego powiatów wchodzących w skład Okręgu Śląskiego Z. R. t. j., powiatów śląskich i kilku powiatów woj. kieleckiego. Na odprawie tej omawiane były metody wykonywania programu wychowania obywatelskiego i m. in. postanowiono zorganizować specjalne kursy dla przodowników wychowania obywatelskiego. Jak wiemy kursy takie zostały zapoczątkowane w Warszawie przez Okręg Stołeczny i cieszą się dużym powodzeniem, zarówno wśród uczestników jak i organizatorów, którzy widzą realne korzyści organizacyjne już z pierwszych prób.

Poza tą odprawą ostatnio odbył się także Powiatowy Zjazd Delegatów Z. R. w Cieszynie. Z przebiegu obrad wynika, że powiat ten posiada 17 kół Z. R. sprawnie pracujących. W ostatnim np. okresie wyszkoleniowym zdobyto tam 258 O. S. i 233 POS. Pod względem sportu powiat cieszyński zajmuje jedno z lepszych miejsc województwa i posiada dużo ogród strzeleckich i kolarskich. Tak, że odcinek wychowania obywatelskiego, na który władze Z. R. kładą specjalny nacisk nie pozostaje w tyle. Rezerwiści na terenie pow. cieszyńskiego oprócz normalnych programowych prac wychowania obywatelskiego dokonali szereg czynów obywatelskich w postaci sadzenia drzewek przy drogach,

ZEBRANIE W MURCKACH

W dniu 14 lutego 1937 r. odbyło się w Murckach w obecności delegata Zarządu Powiatowego Z. R. powiatu pszczyńskiego oraz prezesa Zarządu Powiatowego p. Geli i przedstawiciela Zarządu Okręgu Śląskiego jako wiceprezesa p. inspektora inż. Adama Szymańskiego walne zebranie członków Z. R., na które przybyło około 80 członków.

Po złożeniu sprawozdań przez ustępujący zarząd, dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli dotychczasowy prezes kol. Królik Czesław w tym samym charakterze, oraz kol. Szlachcic Paweł jako wiceprezes, kol. Szepa Jerzy jako sekretarz, kol. Mrukwa Karol jako skarbnik; jako referent wychowania obywatelskiego kol. nauczyciel Murek Teodor, kol. Tomala Antoni, jako referent opieki społecznej.

Z życia R. R. w Śniatynie

Koło Związku Rezerwistów w Śniatynie odbyło zwyczajne Walne Zgromadzenie w dniu 28 lutego 1937 r. we własnej świetlicy pod przewodnictwem prezesa Mazurkiewicza Tadeusza, w obecności prezesa podokręgu stanisławowskiego Z. R. kol. Kaczmarczyka Stanisława. Po odczytaniu Hołdu Wodzom Narodu, zdał bardzo szczegółowe sprawozdanie z prac wszystkich działów prezes, wobec licznego udziału członków. Ze sprawozdania wynika, iż Zarząd w ciągu 16-to miesięcznej działalności nader intensywnie pracował, dokładając wszelkich starań by pracę postawić na odpowiednim poziomie.

Zwiększająca się stale ilość członków (30 — 90), frekwencja na zebraniach i zbiórkach, zaopatrzenie własnej świetlicy w 5 czasopism i bibliotekę, zakupienie odbiornika radiowego, utworzenie zespołu mandolinistów, zorganizowanie własnej drużyny piłki nożnej i sekcji sportowej, urządzenie 4-ch imprez towarzyskich, zrealizowanie czynu obywatelskiego pod hasłem „Dożywiamy dzieci w domu bez subwencji", dochody kasowe w wysokości 2.169 zł. 55 gr. i wzrastająca życzliwość, sympatia i zaufanie społeczeństwa do naszej organizacji, oto realne wyniki krótkiej lecz intensywnej pracy.

Zebrani przyjęli jednogłośnie sprawozdanie ustępującego zarządu, udzielając absolutorium.

Nowy Zarząd wybrano jednogłośnie w następującym składzie: prezes Mazurkiewicz Tadeusz, wiceprezes Gabrusiewicz Roman, sekretarz Leszczyński Jan, skarbnik Kopp Jan, referent W. Ob. Świderski Edmund, referent Op. Społ. Kotapski Piotr.

Zjazd Delegatów w Kaliszu

Dnia 28 lutego r. b. odbył się w Kaliszu Zjazd Delegatów Z. R. Poza delegatami z 11 kół Z. R., na zjeździe obecni byli: delegat Zarządu Gł. mjr. J. Śliwowski, komendant Okręgu Poznańskiego ppłk. Królikowski, wicestarosta Namysłowski, Zarząd miasta Kalisza reprezentował ławnik p. Sawicki. Poza tym na Zjeździe obecni byli przedstawiciele bratnich organizacyj i wojska z dowódcą 29 p. strz. kan. płk. Okulicz-Kozarinem na czele.

Zjazd powziął cały szereg uchwał, a ponieważ odbywał się w okresie ogłoszenia deklaracji ideowej płk. Koca, zajął w stosunku do tworzącego się obozu stanowisko w następującej uchwale: „Związek Rezerwistów, w myśl wskazań Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego jednoczy od lat dwunastu obywateli Rzeczypospolitej w imię służby na rzecz wielkości i potęgi Państwa. Organizacja nasza, będąc przedłużeniem armii czynnej i pracą swą wzmacniająca moralne i fizyczne siły obronne naszego Państwa — gotowa jest spełnić w każdej chwili rozkazy Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza.

Zjazd delegatów kół Z. R. pow. kaliskiego wzywa wszystkich swych członków do zajęcia czynnej postawy we współdziałaniu z płk. Adamem Kocem, dla dokonania zjednoczenia społeczeństwa w myśl najwyższych interesów Narodu i Państwa."

Z Pomorza

Z ŻYCIA ZW. REZERWISTÓW W GDYNI

Zarząd Powiatowy Związku Rezerwistów w Gdyni, wybrany na Walnym Zjeździe Delegatów Kół Z. R. powiatu gdyńskiego, postawił sobie za zadanie wzmocnić tempo pracy w poszczególnych Kołach Z. R. i całą swą działalność oprzeć na bezpośredniej pracy w terenie.

W skład Zarządu Powiatowego Z. R. w Gdyni wchodzi ogółem 17 Kół na terenie Wielkiej Gdyni, w tym parę Kół z terenu powiatu Morskiego oraz Hel. Zarząd Powiatowy w całym swym składzie zlustrował w przeciągu 4 tygodni 12 Kół Z. R. będąc obecnym na wspólnie urządzanych opłatkach lub walnych zebraniach względnie zbiórkach.

Zlustrowano odbywanie zbiórek w Kołach Z. R. Zagórze, Grabówek i Obłuże. Zeszłę Kół Z. R. objedzie Zarząd Powiatowy w najbliższym czasie, wychodząc z założenia, że tylko bezpośredni i najczęstszy kontakt z Kołami może dać pożądane wyniki pracy prowadzonej w organizacji wojskowej.

W międzyczasie odbyła się w Zarządzie Powiatowym odprawa wszystkich Zarządów przy obecności Miejskiego Komendanta P. W. i W. F. p. kpt. Nowickiego, na której wszelkie sprawy organizacyjne omówił obszernie prezes Podhorodecki, a sprawy szkolenia p. kpt. Nowicki.

Poza tym w tym czasie zostali zorganizowani w szeregach Związku Rezerwistów pracownicy (M. T. K.) Miejskiego Towarzystwa Komunikacyjnego i (Z. O. M.) Zakładu Oczyszczania Miasta.

Odbyto również w tym czasie 2 posiedzenia Zarządu Powiatowego, na których szczegółowo przedyskutowano różne sprawy organizacyjne z wszelkich dziedzin.

Zainicjowana dekada werbunku młodych rezerwistów zaczyna dawać dobre wyniki i jest prowadzona nadal.

Skład nowego Zarządu Powiatowego Związku Rezerwistów w Gdyni jest następujący: Prezes Ferdynand Podhorodecki, I-szy wiceprezes komdr. ppor. w s. s. Kazimierz Świtalski, II wiceprezes kpt. w s. s. Alfred Kienitz, sekretarz ppor. rez. Alojzy Jabłoński, skarbnik Alojzy Kowalski, kierownik referatu wych. obyw. prof. Wincenty Łącki, ref. op. społ. ppor. rez. Mieczysław Pernak, zastępca — ppor. rez. Zygmunt Rafałowicz, referent propagandy i prasy Mieczysław Schmidt, referent sportowy Edmund Groszewski.

Z WALNEGO ZEBRANIA KOŁA Z. R. W CHOJNICACH

W ubiegłym miesiącu odbyło się walne zebranie Związku Rezerwistów Koło Chojnice pod przewodnictwem komendanta Pow. Z. R. kol. sędziego Janowskiego.

Zarząd złożył wyczerpujące sprawozdanie z prac całorocznych. Prezes wspomniał o dokonanym wysiłku w urządzeniu własnej świetlicy. Zebrania odbywały się regularnie co miesiąc, na których wygłaszano referaty na tematy wojskowe i społeczne. Wprowadzono wieczorki dyskusyjne na których omawia się ważniejsze wydarzenia polityczne i ogólne. Świetlica otwarta jest raz w tygodniu, w której zgłaszający się członkowie otrzymają porady w sprawach osobistych i prawnych. Koło organizuje bibliotekę.

Z kolei, po sprawozdaniach członków Zarządu, sprawozdanie złożył komendant Koła ppor. rez. Gapiński, mówiąc na temat spraw wyszkolenia wojskowego. W tej dziedzinie zrobiono bardzo dużo. Odbywały się strzelania z broni małokalibrowej i wiatrówek, a ukoronowaniem całorocznych prac były manewry, które odbyły się dnia 3 i 4 października roku ub. Manewry te zorganizował dla całego powiatu chojnickiego Zarząd Powiatowy, którego prezesem jest dr. Halski, prezes Sądu Okr.

Jak corocznie, tak i w tym roku koło urządziło obchód wigilijny dla członków i ich rodzin. Członkowie bezrobotni otrzymali skromne podarki.

Na rok następny wybrano Zarząd w składzie następującym: prezes p. Nowak, sekretarz p. Dziennik, skarbnik p. Nowicki, komendant p. Gapiński.

Na Fundusz Obrony Narodowej przekazano 1 obligację Pożyczki Narodowej oraz kwotę zebraną wśród członków w placówce Krojanty.

Prace Koła Z. R. w Przemyślu

W dniu 2 lutego b. r. w świetlicy Koła Z. R. Nr. 1, odbył się obchód odzyskania dostępu do morza, na który złożyły się przemówienie prezesa Koła inż. Bystrzyckiego Tadeusza oraz odczyt pięknie opracowany przez ref. wych. ob. Zarządu Powiatu Krasickiego Władysława pod tytułem „W XVII-tą rocznicę odzyskania dostępu do morza z uwzględnieniem walk historycznych o Pomorze".

W dniu 28 lutego b. r. Komenda Koła Związku Rezerwistów Nr. 1 (Miasto) urządziła na strzelnicy w Prałkowicach strzelanie z broni małokalibrowej. Wyniki strzelania dobre. Fotografia przedstawia uczestników strzelania z komendantem Koła porucznikiem Dengrelem.



Rezerwiści z Przemyśla na swej strzelnicy

Bogactwa kamienne kraju

jako podstawa przemysłu drogowego

Zagadnienie uzdrowienia gospodarki drogowej i rozwoju motoryzacji w Polsce zwróciło uwagę społeczeństwa na bardzo w ostatnich czasach zaniedbany odcinek życia gospodarczego, jakim jest przemysł drogowy. Pod tym pojęciem rozumiemy tak przedsiębiorstwa budowy dróg, jak też i dostarczające dla tej budowy materiałów, wśród których dominującą rolę odgrywają materiały kamienne.



Widok ogólny kamieniołomu w Miękini



Budynki łamaczy w Miękini

Polska posiada bogate złoża dobrego kamienia, niestety, jednak, ilość kamieniołomów, nowocześnie urządzonych do produkcji materiałów wyborowych, jest bardzo niewielka. Wśród tych przedsiębiorstw pierwsze miejsce, tak pod względem urządzeń, jak i wielkości produkcji, zajmują kamieniołomy, należące do miast Krakowa, Lwowa i Tarnowa, występujące pod firmami „Kamieniołomy Miast Małopolskich" i „Towarzystwo Eksploatacji Kamieniołomów", obie z siedzibą zarządu w Krakowie.

Przedsiębiorstwa te eksploatują wyborowe materiały kamienne: porfir, bazalt, andezyt i dolomit, dostarczając ich na rynek w postaci kostki brukowej, krawężników, ciosów budowlanych, tłucznia i grysów.

Największym z zakładów Spółki „Kamieniołomy Miast Małopolskich" jest kamieniołom porfitu w Miękini, który już za czasów wolnego miasta Krakowa dostarczał mu kostek brukowych, do dziś jeszcze spełniających swe zadanie. Roczna produkcja kamieniołomu wynosi ok. 300.000 ton kamienia łamanego, tłucznia i grysów oraz ok. 12.000 ton kostki, zatrudniając ponad 2.000 robotników.

Kamieniołom ten jest zupełnie zmechanizowany: posiada nowoczesne urządzenia do rozdrabiania i sortowania materiałów oraz 4-ro kilometrową kolejkę linową z Miękini do ładowni w Krzeszowicach, pozwalającą na załadowanie 100 wagonów dziennie.

Kamieniołom w Kluszkowcach zajmuje się eksploatacją andezytu z góry „Wżar", największego ze zbadanych dotychczas złoży tego materiału, który jakością swoją nie ustępuje najlepszym granitom tak krajowym jak szwedzkim lub niemieckim. Produkcja oparta jest tu głównie na wyrobie kostki brukowej, krawężników oraz ciosów budowlanych i pomników, do których materiał ten jest szczególnie predystynowany.

Dolomit z Libiąża jest również kamieniem budowlanym, od dawna już używanym do wszelkich robót lądowych i wodnych jak budowa opór i filarów mostowych, cokołów, okładzin fasadowych, schodów, płyt, grobowców i t. d. O zaletach dolomitu libiąskiego świadczy najlepiej fakt, że był on użyty do obulwarowania Wisły w Krakowie i rzeki Wiedenki w Wiedniu oraz do robót kamieniarskich w gmachach reprezentacyjnych, jak w Zamku Królewskim w Warszawie i na Wawelu, w Banku Polskim w Krakowie oraz w licznych kościołach i pałacach.

Należący do związanej ze Spółką „Kamieniołomy Miast Małopolskich" siostrzanej firmy „Towarzystwa Eksplotacji Kamieniołów" kamieniołom bazaltu w Berestowcu jest jedynym, obok kamieniołomu państwowego w Janowej Dolinie, producentem bazaltu słupowego, stanowiącego najlepszy materiał drogowy, zwłaszcza jako kostka brukowa, oraz w postaci szlachetnych grypsów, używanych do nawierzchni bitumicznych.

Produkcja tego zakładu wynosi ok. 100.000 ton kamienia łamanego tłucznia, i grypsów oraz ok. 30.000 ton kostki i półkostki rocznie.

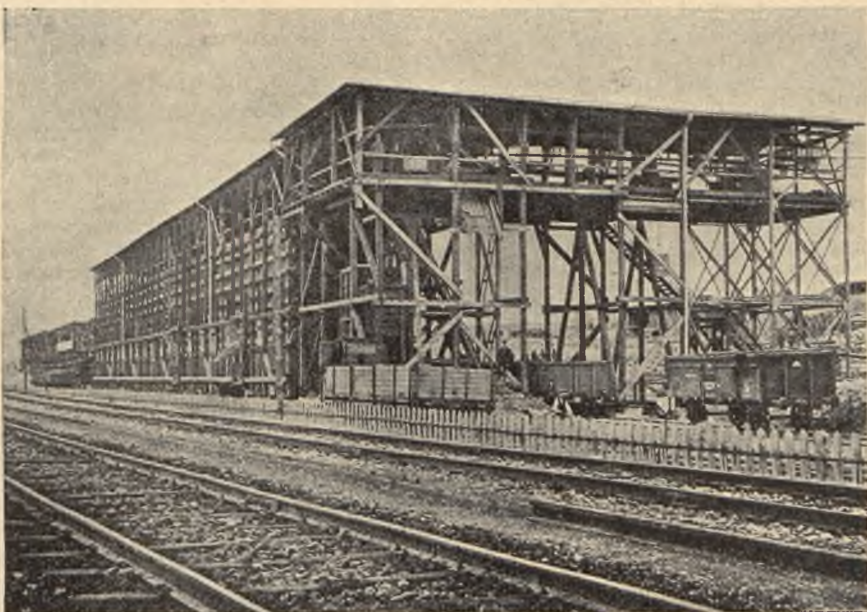
Do wyrobu tłucznia i grysów służą 2 łamacze wraz z sortownikami: gotowy materiał odwozi własna kolejka wąskotorowa o długości 14 klm. do stacji Lubomirsk, gdzie znajduje się ładownia, mogąca ekspediować dziennie 50 — 60 wagonów.

Wielkość opisanych zakładów zilustrują cyfry — przedstawiające wyniki eksploatacyjne za rok 1936.

Produkcja wszystkich 4-ch kamieniołomów wyniosła 299.2500 ton, w czym 56.200 ton kostki i półkostki brukowej, przy przepracowanych 476.200 robotnikodniówkach. Zaznaczyć należy, że kamieniołomy pracowały przez cały rok 1936 bez żadnej przerwy, zatrudniając przez szereg miesięcy ponad 2.500 robotników. Specjalnie podkreślenia godną jest produkcja kostki brukowej, wyrabianej jak wiadomo z najtwardszych skał pochodzenia wulkanicznego. Do roku 1930 większą część kostki na zapotrzebowanie miast sprowadzono z Szwecji, Niemiec i Czechosłowacji — obecnie zaś dzięki rozbudowaniu przemysłu kamieniołomowego staliśmy się samowystarczalni i na tym polu, przyczyniając się w ten sposób do uaktywnienia naszego bilansu handlowego.

Aby uzmysłowić sobie plastycznie wielkość produkcji bruków podajemy że wyprodukowaną kostką można by zabrukować drogę o szerokości 5 m. i długości około 50 km.

Pomimo jednak tych wyników — świadczących o rozwoju kamieniołomów w ciągu lat ostatnich — nie stoją one jeszcze u szczytu swych możliwości produkcyjnych, na przeszkodzie stoją zbyt małe fundusze przeznaczone przez państwo i samorządy na drogi. Programy drogowe są ciągle jeszcze za szczupłe i co najgorsze przed wykonaniem są ze względów budżetowych silnie obcinane. Cierpią na tym najwięcej kamieniołomy, które są w stanie bardzo intensywnie zwiększyć stan zatrudnienia, a szczególnie boleśnie odczuwa to kamieniołom w Miękini — położony w powiecie chrzanowskim. Kamieniołom ten wybitnie wpływa na możliwości rozładowania bezrobocia w okręgu o łatwo zapalnym materiale robotniczym. Nadmiar ludności ubogiej, osiadłej na gruntach ubogich i piaszczystych musi znaleść ujście w pracy przemysłowej, gdyż inaczej stanowić będzie najpodatniejszy materiał dla antypaństwowej agitacji. Dlatego też czynniki rządowe powinny otoczyć baczną opieką kamieniołomy miękińskie, aby przez przydział odpowiedniej ilości zamówień zwiększyć stan zatrudnienia — który wynosi obecnie ok. 1.000 robotników, a może być z łatwością powiększony o drugi tysiąc. Nieuwzględnienie tej wyjątkowej sytuacji robotniczej w chrzanowskim, przydzielenie dostaw innym placówkom, może się odbić bardzo niekorzystnie na spokojnym dotąd układzie stosunków pracowniczych w tym okręgu.



Ładownia kamieniołomu porfiru we Woli Filipowskiej obok Krzeszowic



Kamieniołom dolomitowy w Libiążu

Dr. JERZY DOBRZYCKI

Kraków dawny i przyszły



Dr Kaplicki Mieczysław
Prezydent stoł. król. m. Krakowa

W niewielu zapewne miastach daje się zauważyć tak dobitnie jak w Krakowie zespolenie roli dziejowej odegranej przez miasto w przeszłości, z drogami jego rozwoju w przyszłości. Z doniosłości rozegranych w murach Krakowa faktów dziejowych, z jego roli kulturalnej na długiej przestrzeni wieków, wynikają bezpośrednio zadania, które oczekują na rozwiązanie w przyszłości bliższej lub dalszej.

Rozważmy bowiem tylko, co Krakowowi przekazała w spadku historia. Uczyniła zeń przede wszystkim najbogatsze w Polsce miasto pod względem nagromadzonych tu dłońmi stuleci historycznych pomników przeszłości i zabytków sztuki. Spowodowała iż Kraków wzięty jako całość stanowi syntezę i symbol naszych dziejów politycznych, kulturalnych i artystycznych na długim szlaku tysiąca lat życia narodu. Pod tym względem zajmuje Kraków miejsce wyjątkowe w Polsce, a i poza granicami naszymi niewiele znalazłoby się miast, któreby tak ściśle i wiernie podzieliły dzieje danego narodu, odzwierciadliły tak dokładnie jego kulturalny i artystyczny dorobek stuleci. Dostojna, wielowiekowa przeszłość, pełna zarówno wspomnień radosnych jak bolesnych, rozsnuwa się po ulicach Krakowa, towarzyszy przechodniowi w wędrówkach po starożytnych świątyniach, klasztorach i historycznych gmachach, rozbrzmiewa w melodii mariackiego hejnału i dzwonu „Zygmunta", wzrusza głęboko na świętym wzgórzu Wawelu, u najdroższego dla polskich serc grobu Marszałka J. Piłsudskiego, w dostojnym wnętrzu katedry, w majestatycznych komnatach Wawelu... Paradoksem nieledwie wyda się, iż miasto tak ciche i spokojne, ma równocześnie tak wyrazistą i dobitną wymowę. Jest niby wielką, a pisaną zrozumiałym dla każdego językiem kroniką, której słowa wyryły wieki całe na starych murach, na kamieniach, marmurze i brązie. Jest w całej pełni miastem „żywych kamieni".

Z tym oto charakterem Krakowa wiążą się najściślej jego zadania na przyszłość. Historyczne i kulturalne mienie Krakowa czyni z tego miasta przede wszystkim naczelny ośrodek wielkiego pielgrzymstwa, zarówno dla całego społeczeństwa polskiego, jak i dla obcych, którzy tu najdokładniej mogą zaznajomić się z przeszłością, dorobkiem duchowym i przyszłymi dążeniami Polski. Jednym słowem ma Kraków najpomyślniejsze warunki do stania się w przyszłości najważniejszym polskim ośrodkiem turystycznym, a zarazem wielkim ogniskiem skutecznej propagandy państwa, jako całości. Przy dobrej woli swych obywateli, przy rozumnej pomocy świadomych jego znaczenia czynników stołecznych, stać się Kraków może i powinien wielkim nauczycielem, kształcącym rzesze polskie w poczucie wielkości własnego państwa, budzącym szacunek dla tego państwa u obcych, refleksji i rewizji dotychczasowych poglądów, wywiezie z sobą zachwyt dla artystycznych skarbów, podziw dla doniosłości i wielkości kultury polskiej ,a często i rzetelną sympatię dla narodu naszego. Bywali i tacy, którzy wielokrotnie przedłużali tu swój pobyt, powracali na nowo, i poraz drugi lub trzeci przeżywali chwile potężnych wzruszeń, doznanych w Krakowie za pierwszą swą bytnością. W urządzanych w Krakowie w porze letniej Wakacyjnych Kursach Międzynarodowych uczestniczy z tej przyczyny pewna część słuchaczy zagranicznych, przybywających tu z roku na rok. Niektórzy z nich oczarowani przeszłością Krakowa, czerpali z niej, jak głośny pisarz amerykański Kelly, natchnienie dla własnej twórczości. Jednym słowem Kraków stanowi dla obcych najczęściej niespodzianką w najdodatniejszym tego słowa znaczeniu, czego dowodem szczere, dalekie od zdawkowych kurtuazyjnych frazesów zapewnienia o podziwie dla Polski. Przeżycia doznane w Krakowie uczyniły wielu z nich prawdziwymi przyjaciółmi Polski.



Kaplica Zygmuntowska w Katedrze Wawelskiej
z pomnikami Zygmunta I i Zygmunta Augusta (u dołu)



Sala Poselska „pod głowami" na Wawelu
Dawna sala tronowa królów polskich

Jeśli chodzi o cudzoziemców — to doprawdy jest Kraków pierwszorzędnym a niedość jeszcze przez Polskę wyzyskanym ogniskiem propagandowym. Przybyszowi z zachodu zaimponuje on zawsze nieoczekiwaną mnogością pomników przeszłości, dzieł sztuki, kościołów, gmachów i muzeów, oraz tą szczególną atmosferą, jaką zdobywają w ciągu wieków starożytne ogniska kultury zachodu. Przybysz obcy, cierpiący nawet na najbardziej zakorzenionym „spleen", znajdzie w Krakowie nowe i niezawodne wzruszenia, odszuka tu skarby sztuki, będące nie jakiemiś tuzinkowymi czy prowincjonalnymi produktami kulturalnego wasalstwa, lecz naprawdę zaliczające się do najwyższej kategorii twórczych wysiłków ducha i artyzmu. Do takich dzieł zaliczy przede wszystkim ołtarz Wita Stwosza, kaplicę Zymuntowską i pałac wawelski, galerię XX Czartoryskich z oryginałami Lionarda, Rafaela i Rembradta. Nie znając historii Polski lub mając o niej fałszywe wiadomości, stanie tu zdumiony i przeżyje doniosły moment

Z powyższego jasno wynika, iż dążeniem Krakowa na przyszłość winno być przystosowanie się w najwyższym stopniu do roli jaką winien odgrywać spełniając misję naczelnego polskiego środowiska turystycznego o znaczeniu europejskim. W dążeniach tych winien znaleźć najpełniejsze poparcie ze strony państwa i całego społeczeństwa, które zrozumieć musi, iż Polska skierowuje rzesze obcych do Krakowa, osiągnąć może nieobliczalne wprost korzyści o znaczeniu ogólno-państwowym. Korzyści te — to pozyskiwanie w szerokim świecie coraz liczniejszych zastępów ludzi, którzy mieli sposobność zetknąć się bezpośrednio z historycznym dorobkiem Polski w jego najszlachetniejszych formach.

A teraz rzućmy okiem na drugą stronę nauczycielskiej roli przyszłego Krakowa. Dotyczy ona rzesz polskich, zamieszkałych zarówno w granicach państwa, jak niemniej rozrzuconych nakazami losu po szerokim świecie. Rzecz jasna, iż dla Polaków skala odczuwań i przeżyć jakie dostarcza Kraków, jest bez porównania bogatsza niż u cudzoziemców. Do wrażeń natury estetycznej dołączają się ważne czynniki emocjonalne, wynikające z dumy narodowej. Kraków dla Polaków to nie tylko zbiorowisko dzieł sztuki, ale zarazem dokument wielkiej przeszłości polskiej, nieoceniona skarbnica narodowa. Dla Polaków jest to miasto w całej pełni „polskim Rzymem", krynicą najszczytniejszych wzruszeń. Dokładnie poznanie go daje nie tylko zrozumienie całokształtu naszej przeszłości oraz tego wszystkiego, co w najszlachetniejszych formach wydał z siebie duch polski w ciągu tysiąca lat, ale nade wszystko zaszczepia w sercach poczucie wspaniałej dumy z przynależności do narodu polskiego. Przeszedłszy pod wysoko rozpiętymi sklepieniami gotyckich świątyń, przeniósłszy się myślami w obliczu Matejki w najwspanialsze momenty przeszłości Polski, minąwszy w skupionej zadumie sarkofagi królów, bohaterów i wieszczów, i doszedłszy wreszcie do trumny Nieśmiertelnego Wskrzesiciela Polski — każdy z Polaków uznać musi, iż żadne inne miejsce w świecie nie jest w możności dostarczyć mu tak głębokich, tak przejmujących wzruszeń i przeżyć. I dlatego poznanie Krakowa i częstsze z nim obcowanie winno się stać obowiązkiem każdego syna ziemi polskiej, w szczególności młodzieży szkolnej wojska, mieszkańców ziem kresowych oraz wychodźtwa. Nieocenioną bowiem jest wychowawcza rola starego Krakowa, i niezmierzone wprost możliwości kryje w swym łonie w zakresie budowy przyszłej mocarstwowej Polski!...



Ogólny widok Krakowa z roku 1619
Na pierwszym planie pochód Króla ZygmuntaIII, w otoczeniu wojska.
Oryginał sztychu M. Meriana i Vischera, rozmiarów 2 m. X 47 cm., znajduje się w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie.

KRAKÓW CRACOVIE

















1) Kościół Mariacki — arcydzieło budownictwa polskiego. Przed kościołem pomnik Adama Mickiewicza, 2) Wawel stara siedziba królewska; widok od strony Wisły, 3) Brama Trojańska, 4) Kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu, 5) W podziemiach Wawelu, Rząd oraz przedstawiciele Sejmu i Senatu u trumny Wielkiego Marszałka, 6) Fragment Sukiennic, 7) Barbakan, 8) Pomnik Kopernika na arkadowym dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej

Na horyzoncie międzynarodowym

POD HASŁEM ZBROJEŃ

Wypadki zdecydowanie toczą się pod znakiem gigantycznego wyścigu zbrojeń. W. Brytania, która od czasu wypowiedzenia przez Niemcy umowy locarneńskiej zwróciła najpilniejszą uwagę na stan swego lotnictwa, armii lądowej i marynarki, zdecydowała ostatnio przeznaczyć na akcję dozbrojeniową zawrotną sumę 400 milionów funt. szt., t. j. mniej więcej 10 i pół miliarda złotych w ciągu najbliższych lat 5.

Podniesienie sprawności obronnej potrafiło również we Francji zmobilizować całe społeczeństwo, i to bez względu na różnice poglądów i programów partyjnych.

Rząd Ludowego Frontu z socjalistycznym premierem Blumem na czele zdobył się na rewelacyjne oświadczenie, że wstrzyma tempo rozbudowy swego socjalnego programu, by wzamian dokoła hasła obrony państwa zmobilizować wszystkie twórcze siły narodu. Odprężenie w polityce wewnętrznej, uzyskane w ten sposób, dało efekt niespodziewany. Pierwsza transza narodowej pożyczki na dozbrojenie, wynoszącej 10 i pół miliarda franków, pokryta została w połowie, zanim jeszcze rozpoczęto subskrypcję. Pozostała kwota wpłacona będzie przez społeczeństwo francuskie już w najbliższej przyszłości.

Wielką niewiadomą stanowi w dziedzinie armii i uzbrojenia Rzesza. O ile w Anglii i we Francji wydatki na wojsko umieszczane są jawnie w ogólnym budżecie państwowym, lub w budżetach specjalnych, o tyle w Niemczech od kilku lat zaniechano w ogóle jawnego budżetowania i żadne liczby dotyczące wydatków państwowych oraz ich repartycji nie są publikowane. Znawcy twierdzą nie mniej, że zbrojeniowy wyścig mocarstw europejskich stoi w ścisłym i bezpośrednim związku przyczynowym z poczynaniami Rzeszy w tej dziedzinie.

Trudno się dziwić, że w tych warunkach hasło obronności znalazło również we Włoszech swój wyraz w formie tym razem specjalnej. Problem ludnościowy wysunięty został na czoło kampanii propagandowej: „Więcej małżeństw, więcej dzieci, jak najwięcej rąk do pracy i ramion do obrony".

Problem populacyjny nie od dziś stanowi przedmiot specjalnych zainteresowań faszyzmu. Jeśli obecnie zaczyna on dominować — to dlatego, że cały szereg statystyk, zwłaszcza z północnych okręgów włoskich, przedstawia obraz wcale nie różowy. Okazuje się, że np. w Lombardii przyrost naturalny podobnie jak w niektórych okręgach Francji, wykazuje nawet systematyczne zmniejszanie się stanu ilościowego.

Transparenty i plakaty propagandowe, którymi w tych warunkach oblepiono mury miast włoskich, przedstawiają rękę trzymającą karabin — i nóż, przebijający tę rękę ,a noszący napis „brak dzieci".

Oto charakterystyka sytuacji, oświetlająca ewolucję na poszczególnych europejskich odcinkach.

W REJONIE ADRIATYKU

Tak zwany rejon śródziemnomorski wzbudza ostatnio poważne zainteresowanie. Niedawno podpisane zostało gentleman agreement między Włochami a W. Brytanią na temat nienaruszalności terytorialnego stanu posiadania państw, zgrupowanych w rejonie M. Śródziemnego. Obecnie na widowni zarysowuje się możliwość wyrównania jugosłowiańsko-włoskiego.

Włochy i Jugosławia przez całe lata były antagonistami na Adriatyku. Ich rywalizacja odbijała się żywym echem w bałkańskiej polityce Francji, Niemiec i W. Brytanii.

31 marca wygasa traktat handlowy jugosłowiańsko-włoski. Na jego miejsce wejdzie nowy, którego negocjowanie zostało w ostatnich dniach ukończone. Podobno, w związku z powyższym, kollaboracja ekonomiczna między obu państwami ma iść w tym kierunku, aby Jugosławia bez mała przyłączyła się do t. zw. rzymskich protokółów, łączących w dziedzinie gospodarczej interesy Włoch, Austrii i Węgier.

Jeśli do tego dojdzie, ów nowy stan rzeczy wyeliminować mógłby poważnie rolę Niemiec w ekonomicznym życiu państw bałkańskich i położyć tamę ekspansji Rzeszy Niemieckiej w tym kierunku.

Jak wynika z doniesień, nadchodzących z Belgradu, między Włochami i Jugosławią miałby być jednocześnie podpisany układ na temat morza Adriatyckiego, stanowiący uzupełnienie włosko-brytyjskiego gentleman agreement o M. Śródziemnym. Gwarantem moralnym, aczkolwiek nie formalnym, tego nowego porozumienia stawałaby się W. Brytania, tym bardziej, że znane są ścisłe i jak najlepsze stosunki, łączące kierownicze koła jugosłowiańskie z decydującymi czynnikami w Anglii.

Jugosławia, która niedawno ułożyła stosunki swe z dotychczasowym antagonistą, t. j. z Bułgarią, przeszła by więc do drugiego etapu swej zagranicznej polityki, kierowanej w myśl zasad niezależności i dobrych — przede wszystkim — stosunków ze swymi najbliższymi sąsiadami.

W Belgradzie daje się przy tym do zrozumienia, że jakiekolwiek rozszerzanie statutu M. Ententy, ugrupowania — jak wiadomo — obejmującego Jugosławię, Rumunię i Czechosłowację, nie może być brane pod uwagę.

Uwzględnijmy przy tym, że takie stanowisko, podkreślane zwłaszcza w chwili obecnej, oznaczać może tylko dalsze rozluźnianie się węzłów, łączących blok mało-ententowy: Czechosłowacja boi się Niemców i podpisała sojusz obronny z Sowietami, Rumunia nie ma zamiaru w żadnym wypadku uczynić ze swego terytorium obszaru, który służyć by mógł do przemarszu armii sowieckiej, zmierzającej na zachód, a Jugosławia, która ma raczej dobre i przyjazne stosunki z Niemcami nie uznała dotychczas w ogóle rządu sowieckiego i zwalcza kategorycznie wszystko, co mogło by nosić na sobie piętno Moskwy.

FASZYSTOWSKO - CHŁOPSKI RUCH W JUGOSŁAWII

Gdy mowa o Bałkanach, trudno nie zwrócić uwagi na charakterystyczną ewolucję, dokonywującą się zwolna w samym jugosłowiańskim społeczeństwie. Trudno rzecz jasna prorokować, jak daleko i w jakim kierunku posunie się ona, trzeba ją jednak sygnalizować.

W r. 1929, jeszcze za życia Króla Aleksandra I, w Jugosławii wprowadzone zostały daleko idące ograniczenia t. zw. swobód demokratycznych. Autorytatywne formy rządzenia były nie mniej odrębne do obcych wzorów, bądź to zaczerpniętych z Niemiec, bądź z pobliskiej Italii.

Obecny gabinet Stojadinowicza zapowiedział pod tym względem ewolucję ku ponownemu prądowi liberalnemu. Na widowni wewnętrznego życia Jugosławii ukazuje się jednak nowy ruch o tendencjach włoskiego korporatyzmu, ruch chłopsko-faszystowski, na czele którego stoi w charakterze przywódcy b. minister Ljotic.

Nazwiska jego wypłynęło niedawno. Był on twórcą świetnie postawionego ruchu kooperatystycznego wśród włościan i jako taki zwrócił na siebie uwagę Króla Aleksandra I. W gabinecie gen. Ziwkovic'a, do którego został powołany, nie długo jednak zasiadał i — rzecz charakterystyczna — ustąpił jedynie ze względu na różnice poglądów, jakie go od reszty członków gabinetu dzieliły.

Powstałe pod jego kierownictwem stronnictwo chłopskiego faszyzmu „Zbor" przeciwstawia się t. zw. liberalnej formie kapitalizmu. Uznaje ono postulat własności prywatnej, wypowiada się jednak za kooperatystyczną i kontrolowaną przez państwo działalnością przemysłową.

Dotychczasowy stosunek partii politycznych do „Zboru" był raczej lekceważący: ministrowi Ljotic'owi zarzucano ponadto, że dla należytego zorganizowania swego ruchu nie wahał się on korzystać z pomocy obcych, zewnętrznych czynników. Ile w tym prawdy — dociec trudno, jak zawsze przy podobnych zarzutach. Faktem jest, że kierownictwo „Zboru" jak najkategoryczniej zaprotestowało przeciw wszelkim insynuacjom, które zresztą w niczym nie umniejszyły rosnących wpływów partii wśród najszerszych mas chłopskich.

Najbliższe wybory pokażą, jakimi wpływami w chłopskiej par excellence Jugosławii dysponuje minister Ljotic i powołany przez niego do życia ruch.

WEWNĘTRZNE TARCIA W RUMUNII

Głębokie zmiany wewnętrzne zarysowują się również w polityce wewnętrznej Rumunni. Organizacja skrajnej prawicy t. zw. „Żelazna gwardia" została swego czasu rozwiązana. Na jej gruzach, ściślej zaś mówiąc z pośród karnych szeregów jej zwolenników powstał jednakże silny obóz polityczny pod hasłem „Wszystko dla państwa".

Rzecz zrozumiała, że gdy do Rumunii przywiezione zostały z Hiszpanii zwłoki dwóch ochotników gwardzistów — którzy polegli w szeregach powstańczej armii gen. Franco, — żelazna gwardia zmobilizowała wszystkich swych członków, którzy udali się za konduktem pogrzebowym w szeregach, grupujących bez mała 100.000 gwardzistów.

Tego rodzaju manifestacja zaniepokoiła w najwyższym stopniu stojący obecnie u steru Rumunii rząd stronnictwa liberalnego. Ożywionej aktywności prawicy, zwłaszcza wobec coraz częstszych rozruchów, przeciwstawił rząd metody najbardziej drastyczne. Szeregi żelaznej armii zapełnia przeważnie młodzież uniwersytecka. Wydano więc zakaz należenia studentów do wszelkich partii politycznych i zabroniono organizacjom cywilnym noszenia w ogóle t. zw. partyjnych mundurów. Gdy wrzenie na wyższych uczelniach nie ustawało, rząd zamknął wszystkie uniwersytety, wszystkie bursy studenckie, a opornych akademików masowo, specjalnymi pociągami, skierował do miejsca zamieszkania.

Oliwy do ognia dolała historia zamachu na rektora uniwersytetu w Jassach, prof. Trajana Bratu. Został on w nocy napadnięty przez dwóch nieznanych sprawców, którzy nożami poranili go ciężko, a jak stwierdza opinia lekarzy, zamierzali po prostu — co wynikać ma z ran — obciąć profesorowi głowę.

Pomimo intensywnego śledztwa, wyniki jego trzymane są jak dotąd w sekrecie, mówi się jednak, że podobno sprawcami napadu miało być dwóch członków t. zw. żelaznej gwardii, która ze swej strony kategorycznie wersji takiej zaprzecza.

Wszystkie powyższe wypadki przyczyniły się bez wątpienia do gorącej polemiki nie tylko na łamach prasy, ale i w parlamencie rumuńskim. Mówi się nawet o zmianach gabinetowych, które by położyły kres dzisiejszej podnieconej atmosferze politycznej.

Jan Szczęsny.

TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

W KRAJU

— Marszałek Śmigły-Rydz przyjął ministra pełnomocnego Japonii posła Ito, który w mieniu swego cesarza wręczył mu nadaną w dniu nominacji na marszałka Polski wielką wstęgę orderu „Wschodzącego Słońca".

— Do Polski przybył biskup słynącej cudami miejscowości francuskiej Lourdes ks. Gerlier, który po zwiedzeniu Warszawy udał się na Jasną Górę, jako do głównego celu swego przyjazdu.

— Bawi w Polsce komendant główny łotewskiej Organizacji P. W. „Ajzsargu", odpowiadającej naszym strzelcom, pułk. Prauls, który przybył w towarzystwie szefa sztabu „Ajzsargu" kpt. Ose. Gość łotewski zwiedza główne ośrodki Związku Strzeleckiego w kraju.

— W Wilnie zmarła w 68-ym roku życia wdowa po ś. p. Adamie Piłsudskim, wiceprezydencie m. Wilna, rodzonym bracie Marszałka Piłsudskiego. Zmarła odznaczona była medalem niepodległości.

— Powtarzające się o tej porze co roku w naszym kraju wylewy rzek, wystąpiły katastrofalnie w Bydgoszczy, której część znalazła się pod wodą.

— Na gmach więzienia w Mysłowicach dokonany został zamach bombowy. Pod bramę więzienia, w którym odsiaduje karę sporo komunistów, rzucono rurę żelazną napełnioną materiałem wybuchowym. Brama i część muru uległa uszkodzeniu. W gmachu wyleciały wszystkie szyby. Aresztowano kilku przybyłych z Zagłębia Dąbrowskiego komunistów, podejrzanych o dokonanie zamachu.

— We wsi Jednaczowie pod Łomżą ktoś dotychczas niewyśledzony rozkopał mogiłę żołnierza b. armii rosyjskiej ś. p. Józefa Kociuba, Polaka z ziemi Kieleckiej, który w r. 1916 podczas zajęcia Łomży przez Niemców był ciężko ranny i tam umarł. Wśród ludności krążą wieści, że w grobie tym zakopane były znaczne skarby, zrabowane jednemu z rosyjskich bankierów przez towarzyszy zmarłego, którzy w r. 1916 ś. p. Kociubę przyprowadzili do Jednaczewa i byli na jego pogrzebie, a teraz mieli przyjechać po swoje skarby.

— Do Warszawy przybywa z wizytą rumuński minister oświaty dr Angelescu. W czasie jego pobytu w Polsce podpisana zostanie konwencja kulturalna z Rumunią. Minister Angelescu odwiedzi również Kraków i Lwów.

— W całej Polsce wybuchł strajk kominiarzy, jako demonstracja przeciw objęciu czyszczenia kominów przez samorządy. Strajkuje 18 tysięcy kominiarzy.

SPRAWY POLSKIE ZAGRANICĄ

— W Paryżu odbyły się zaręczyny ks. Augusta Czartoryskiego, z księżniczką Dolores de Bourbon, najstarszą córką infanta hiszpańskiego, Don Carlosa. Liczy ona lat 28 i jest siostrą infantki Izabeli, małżonki hr. Jana Zamoyskiego z Drużbak.

— W pobliżu Tel Avivu (Palestyna) postrzelony został przez nieznanego Araba obywatel polski Stanisław Sługa, robotnik, którego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Tel Avivie, gdzie dokonano niezwłocznej operacji. Arab zdołał zbiec.

— Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Kowna, że, minister spraw zagranicznych Litwy, Łozorajtis spotka się na Rivierze z polskim ministrem spraw zagr. pułk. Beckiem celem omówienia zagadnienia litewsko-polskiego.

Wygłoszona ostatnio mowa min. Łozorajtisa, która w treści swej i formie stanowiła do pewnego stopnia antytezę wywodów polskiego ministra spraw zagr. nie miała, w pojęciu litewskim, tamować drogi do wymiany zdań z min. Beckiem.

— W mieście Wiłkomierzu odbyło się zebranie członków polskiego towarzystwa „Oświata", które prowadzi gimnazjum i bibliotekę w Wiłkomierzu, 4 biblioteki w innych miejscowościach oraz opiekuje się polskimi prywatnymi szkołami powszechnymi. Władze litewskie zamknęły w ub. r. sekcje samowychowawcze w Wiłkomierzu, Szerwintach i Szewelantach. Sekcje te rozwijały ożywioną działalność.

— Jedyny polski klub sportowy na Litwie „Sparta" miał w dniach 6 i 7 b. m. rozegrać spotkania towarzyskie w Rydze z polskim klubem sportowym „Reduta". W ostatniej chwili klub „Sparta" zawiadomił organizatorów, że przybyć do Rygi nie może. Według wszelkiego prawdopodobieństwa władze litewskie odmówiły klubowi „Sparta" pozwolenia na wyjazd za granicę.

— P. P. S. w Czechosłowacji ogłosiła deklarację z żądaniem równouprawnienia ludności polskiej w tym kraju i przywrócenia jej praw, zagwarantowanych konstytucją.

— Z Moskwy donoszą, że jednocześnie z rozszerzeniem komunistycznej akcji propagandowej na terytorium całej Polski — decyzją kominternu została stworzona w Mińsku Litewskim specjalna ekspozytura kominternu dla spraw polskich p. n. „Awangarda kominternu w Polsce". Ekspozyturą tą kierują wypróbowani agenci kominternu, z których większość pracowała już na terenie Polski. Zadaniem ekspozytury jest zorganizowanie technicznej strony ekspedycji bibuły komunistycznej, jak również i specjalnych agentów, udających się do Polski celem stworzenia wspólnego frontu ludowego.

ZA GRANICĄ

— Parlament francuski uchwalił pożyczkę wyłącznie na cele obrony narodowej w wysokości 10 miliardów 500 milionów franków.

— Mussolini udał się do Libii na podróż inspekcyjną. Podróż swą po Libii odbywa on autem w orszaku 120 samochodów, towarzyszących mu osób ze sfer rządowych i dziennikarskich. Od czasu do czasu Mussolini odrywa się od tej karawany i w towarzystwie kilku zaufanych urzędników dokonywa inspekcji urządzeń obronnych, które powstały wzdłuż wybrzeża libijskiego w czasie wojny abisyńskiej i po jej ukończeniu. Poza nową szosą, którą Mussolini właśnie obecnie zainaugurował, inna nowa szosa strategiczna przeprowadzona bardziej na południe, również prowadzi ku granicy egipskiej, gdzie kończy się nagle, będąc przerwana tuż przed linią drutów kolczastych.

Zaraz w pierwszym dniu pobytu Mussolini odleciał na granicę egipską samolotem, który sam pilotował.

— Statek hiszpański „Mar Cantebrico" został zbombardowany na Atlantyku przez krążownik powstańców i zatonął. Większość załogi statku została uratowana i znajduje się na pokładzie krążownika. Natomiast pastwą płomieni na zbombardowanym okręcie padło 47 samolotów, 42 miliony naboi, 1000 karabinów maszynowych i 700 karabinów zwykłych. Cały ten transport, wartości pół miliona funtów szterlingów, wiózł „Mar Cantabrico" z Ameryki, odpłynąwszy w ostatniej chwili z portu nowojorskiego na parę godzin przed uchwałą Kongresu Stanów Zjedn., że ustawa o neutralności rozciąga się także na wojnę domową w Hiszpanii.

— Sfery powstańcze rozpowszechniają wiadomość, że gen. Franco po bliskim już zajęciu Madrytu zamierza ogłosić regencję i przyjąć tytuł regenta. Monarchia w Hiszpanii będzie mogła być restytuowana tylko za pomocą plebiscytu. W kołach powstańczych ustala się przekonanie, że Hiszpanię czeka dłuższy okres dyktatury wojskowej, zwłaszcza o ile plany gen. Franco znajdą poparcie w Anglii.

— W sowieckich obozach koncentracyjnych na Uralu, gdzie przebywają skazańcy polityczni, doszło wskutek szalanych mrozów i fatalnego odżywiania do buntu więźniów, którzy poczęli domagać się w sposób dość agresywny cieplejszej odzieży i lepszej żywności. Strażnik oddał do nich kilka strzałów z karabinu. Jednakowoż więźniowie, pomimo, iż byli wśród nich zabici i ranni, nacierali w dalszym ciągu na straż GPU i dopiero ogniem karabinów maszynowych „zlikwidowali" zajście.

— Policja rumuńska urządziła w Bukareszcie obławę na studentów, którzy po zamknięciu uniwersytetu nie opuścili miasta wbrew decyzji rządu.

Rektor uniwersytetu w Jassach, prof. Bratu, który został napadnięty przez trzech studentów i ciężko poraniony, otrzymał drugi z kolei list anonimowy, grożący mu śmiercią.

W ramach nowych przepisów, wydanych po ostatnich wypadkach ustanowiono specjalną kontrolę nad uczniami rumuńskich szkół średnich w ich życiu pozaszkolnym. Uczniowie będą poddani ścisłemu nadzorowi, wykonywanemu przez specjalną komisję, złożoną z nauczycieli i wychowaców. Zarządzenie to ma na celu odciągnięcie młodzieży od zajmowania się polityką.

— W Bułgarii wybuchły rozruchy studenckie z powodu ograniczenia praw wyborczych akademików. Rektor uniwersytetu w Sofii zawiesił wykłady na czas nieograniczony. Sytuację wykorzystują komuniści, którzy podburzają młodzież do ciągłych demonstracji, kończących się krwawymi starciami z policją. Rząd ma zamiar wysłać przywódców tych awantur na przymusowe roboty do miejsca odosobnienia.

Nasza powieść

Czytelnicy „Narodu i Wojska" powitają niezawodnie z radością fakt ukazania się na łamach naszego pisma początku powieści, którą drukować będziemy przez szereg miesięcy w rozmiarach jednej strony na numer.

Autorką powieści naszej noszącej tytuł „Zwycięskim szlakiem" jest młoda literatka p. Eligia W a c h n o w s k a, której nazwisko nie jest obcym dla czytelników „Narodu i Wojska".

W numerze z dnia -5 lipca 1935 r. drukowaliśmy recenzję z pierwszej jej powieści p. t. „Ku nieśmiertelnej sławie", już wtedy podkreślając wielkie walory jej pióra.

Przypomniemy z tej recenzji parę ustępów:

„Młoda ta autorka z całym entuzjazmem dla wielkiej postaci Marszałka pisze tę powieść biograficzną p. t. „Ku nieśmiertelnej chwale", podając życiorys Marszałka w sploecie z ciekawą akcją powieściową i opierając się na faktach i ludziach rzeczywistych, a nie zmyślonych.

Tłem powieści pozostaje stale postać Józefa Piłsudskiego od Jego lat gimnazjalnych do ostatnich chwil życia, jednak w poszczególnych okresach Jego życia wysuwa umiejętnie postacie powieściowe choć autentyczne, by akcję napiąć lub oddać tło epoki.

Powieść Wachnowskiej, pisana z wielkim pietyzmem, dobrze spełnia swe zadania wśród szerokich sfer, dla których jest przeznaczona".

Podobnie celu swego dopnie i ta druga powieść, którą dziś rozpoczynamy drukować.

Czytelnicy znajdą w niej postacie historyczne z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem na czele i interesującą fabułę, osnutą na fantazji poetyckiej autorki. Że fragmenty bojowe, tam podane, oddane są bez błędów — stwierdziło to Wojsk. Biuro Historyczne.

Autorka z całą pasją i rozmachem młodego pióra zabrała się do napisania tej powieści, mając wielkie zamiłowanie do historii i kult dla polskiego oręża. Będąc sama za młodą, aby móc brać udział w ruchu, który poprzedził odzyskanie niepodległości, ma w żyłach swoich krew rewolucjonistów-rodziców, towarzyszów pracy konspiracyjnej ob. pułk. Sławka na Podolu.

Nie wątpimy, że powieść ta podobać się będzie naszym czytelnikom.



Program audycji

Środa, 17-go. — Godz. 6.30 Audycja. 12.03 Muzyka operowa. 15.15 Trio P. R. 16.25 „Tysiąc i jedna noc". 17.00 **„Kampania inflancka Marszałka Śmigłego-Rydza".** 17.15 Koncert. 17.50 „Rozmowa z Elizą Orzeszkową". 19.00 **Audycja żołnierska.** 19.20 Mała Orkiestra P. R. 21.00 „Opowieści o Chopinie". 21.45 Kwartet fortepianowy. 22.20 „Śpiewy Mickiewicza i Filaretów". 23.00 Muzyka lekka.

Czwartek, 18-go. — Godz. 6.30 Audycja. 11.30 Transmisja z Filharmonii Warszawskiej. 12.03 Mała Orkiestra P. R. 15.15 Kapela Ludowa. 15.40 Pieśni ludowe. 16.55 Kwartet solowy. 17.00 „Zmartwienia świąteczne. 17.15 Współczesna muzyka polska. 17.50 Odczyt. 19.00 Słuchowisko. 20.30 Pieśni ludowe. 21.00 „Sylwetki kompozytorów polskich". 21.55 Muzyka tan.

Piątek, 19-go. — Godz. 6.30 Audycja. 11.30 Audycja dla szkół. 12.03 Koncert. 12.50 „Smaczne a tanie święcone w chacie". 15.15 Arie i pieśni. 16.30 Muzyka polska. 17.10 Pieśni Moniuszki. 19.00 **„Długie nocne rodaków rozmowy".** 19.20 **„Audycja ku czci Wielkiego Marszałka".** 20.15 Koncert egipski. 22.40 **Recytacje z pism J. Piłsudskiego.**

Sobota, 20-go. — Godz. 6.30 Audycja. 12.05 Orkiestra salonowa. 14.30 Słuchowisko dla dzieci. 15.15 Koncert 16.15 „Operetki francuskie". 17.00 Koncert. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.30 Godzina lekkiej muzyki. 21.00 Wyjątki z oper. 22.00 Humoreska. 22.30 Mała Orkiestra P. R.

Niedziela, 21-go. — 8.00 Audycja poranna. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 „Motety Orlando di Lasso". 11.15 Muzyka rozrywkowa. 12.03 Poranek muzyczny. 14.30 Mała Orkiestra P. R. 15.30 Audycja dla wsi. 17.20 Koncert solistów. 18.00 Muzyka pasyjna. 18.45 „Poezja zmartwychwstania". 19.00 „Parsifal". 21.15 Wesoła Syrena. 21.45 Recital. 22.35 „Nastrojowe melodie".

Poniedziałek, 22-go. — 6.30 Audycja poranna. 12.03 Płyty. 15.15 Mała Orkiestra P. R. 15.55 Audycja dla dzieci. 16.30 „Pieśni wielkopostne". 16.50 Odczyt. 17.05 Koncert solistów. 17.50 „Stułbia — miotacz harpunów". 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Mała Orkiestra P. R. 20.15 Pieśni. 21.00 Transmisja z Konserwatorium. 22.00 Wieczór literacki. 22.30 Orkiestra Seredyńskiego.

Wtorek, 23-go — Godz. 6.30 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.05 Muzyka polska w wyk. ork. dętej K. P. W. 15.15 Muzyka. 16.30 Transmisja z Konserwatorium Warsz. 17.00 Powieść. 17.15 „Carmen". 17,25 „Sonaty skrzypcowe Beethovena". 17.50 „Konkurs Chopinowski". 19.00 „Dyskutujmy". 19.20 „Wielki tydzień naszych praojców". 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 „Godzina myśli". 22.45 Muzyka.

Środa, 24-go — Godz. 6.30 Audycja poranna 12.03 Koncert. 12.50 Pogadanka. 16.10 Audycja dla dzieci. 16.35 Koncert. 17.20 Audycja religijna. 19.00 „Stara Agnieszka". 19.20 Płyty. 20.15 Pieśni i arie. 21.15 Koncert chopinowski. 21.45 Jan Sebastian Bach. 22.10 Koncert. 23.00 Koncert Lenera.

Czwartek, 25-go — Godz. 6.30 Audycja poranna. 12.03 Wolfgang A. Mozart. 15.15 Kwintet Stefana Rachonia. 16.20 „Baltazar". 17.05 „Pogotowie opiekuńcze". 17.20 Utwory fortepianowe. 17.50 „Książki i wiedza". 19.00 „Biedaczyna Chrystusowy". 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Chór katedralny w Dijon. 23.00 J. Ch. Bach.

Piątek, 26-go. — Godz. 6.30 Audycja poranna. 12.03 Koncert. 12.50 „Kolorowe pisanki". 15.05 „W Wielki Piątek". 16.00 „Ciemna Jutrznia". 18.00 „Spalenie Świątyni Jerozolimskiej". 18.10 „Słynni dyrygenci". 19.20 „Na pustyni". 19.40 „Pieśni o Męce Pańskiej". 20.10 Utwory organowe Liszta. 21.00 Pasja w/g. św. Mateusza. 22.00 „Pójdźmy za Nim". 22.15 „Dialog o grzeszniku i łasce Bożej".

ELIGIA WACHNOWSKA

Zwycięskim szlakiem [1)]

Powieść historyczna na tle roku 1919 i 1920

I

Wojciech Maculicz z szesnastoletnią wnuczką Marysią, powracał z Wilna do swojej zagrody po wysłuchaniu Wielkotygodniowego nabożeństwa. Daleka to była droga dla starych nóg Wojciecha, to też dopiero koło godziny czwartej nad ranem zbliżać się zaczął do skraju lasu Dubniaki-Doły, skąd już tylko parę staj dzieliło go od chaty.

— Dziadziusiu, ot i Dubniaki — odezwała się Marysia i na myśl, że jest blisko domu przyśpieszyła kroku. Nagle przystanęła.

— Słyszycie dziaduś?

Wojciech wytężył słuch:

— Co słyszeć mam? Ino szum lasu słychać.

— Ale dziadusiu. Słuchajcie ino uważnie

I znowu Wojciech wytężył słuch. — Od strony lasu coraz wyraźniejsze dolatywały odgłosy. Nie, to nie szum drzew — to zupełnie coś innego: to miarowy odgłos kopyt końskich. Jakaś ciemna masa posuwała się drogą, a im była bliższa, tym wyraźniej dochodziło parskanie koni i chrzęst uprzęży. W szarawym brzasku, rysowały się sylwetki żołnierzy i koni. I nagle:

— A daleko ojcze do Wilna?

— Nasi, nasi! poruszeniem warg niemal wymodlił Wojciech to słowo. Stare jego oczy przylgnęły do postaci żołnierzy polskich.

— Dziudusiu! — wykrzyknęła Marysia — Dziadusiu! A toż nasi, a toż żołnierze polscy.

Wojciech zdjął czapkę: „Nasi, nasi!" powtarzał w kółko to jedynie słowo.

Gdy kolumna prawie w połowie przeszła obok niego, zwrócił się z pytaniem do przejeżdżającego właśnie młodego dowódcy plutonu.

— A to na Wilno idziecie? na Wilno, prawda?

Ten, do którego zwrócone było to pytanie, podporucznik Roman Wolicz, uśmiechnął się:

— A coście tacy ciekawi, ojcze?

Zniknęła z przed oczu zapatrzonego Wojciecha kawaleria Beliny. — Szła na Wilno, szła zdobywać to stare, rdzennie polskie miasto.

Koło g. 5-ej rano ukazało się oczom żołnierskim Wilno, w blasku wschodzącego słońca, zielenią przystrojone, niebieskiem swym okiem — Wilejką uśmiechnięte, ku niebu wieżycami kościołów strzelające. To miasto, niemal do ostatniej chwili przed okiem zbliżającej się kolumny kawalerii w kotlinie ukryte, wydawało się takie spokojne, pogodne, ciche, uśpione.

Spieszone szwadrony ułańskie ruszyły naprzód, — według rozkazu — szły przedmieściem, w kierunku dworca.

Miasto pogrążone było we śnie, — nigdzie żadnego posterunku.

Ukazał się budynek dworcowy. — Piątą gdzieś daleko, zegar wybił godzinę.

Mieszkańców Wilna zbudziły strzały. Co to?! Czyżby Polacy?! Ten i ów ubierać się prędko zaczął. Na ulicę, na ulicę, przekonać się, że to nie złuda!

Z opanowanego dworca wyrusza pociąg — na parowozie powiewa zwycięsko biało-czerwona, ułańska chorągiewka. Ten potwór żelazny przywiezie posiłki, przywiezie piechotę, konieczną do zdobycia całego miasta.

Zadudniły kopyta końskie po bruku, obiły się echem stokrotnym o stare mury domów strzały karabinowe. Ci z mieszkańców, których nie obudziły odgłosy walki na dworcu, zerwali się ze snu, od huku strzałów i tętentu koni.

Zochna Wituszewska, zajmująca małe mieszkanko na jednej z bocznych wąskich uliczek, usłyszawszy strzały, ubrała się prędko i na ulicę wybiegła.

„Polacy, Polacy"! wołało coś w duszy radośnie. — Polacy.. o Boże! czemu ojciec tej chwili nie dożył?! I na wspomnienie ojca, łzy napłynęły do oczu Zochny. Przed tygodniem żył, ten jej „Tatuś" pełen sił i energii, — pogodny taki, wierzący, że Polacy przyjdą, przyjść muszą. Nigdy chyba nie zapomni tej chwili, gdy po pseudo-rewizji, rudy komisarz o haczykowatym nosie, „burżuja-polaczka" kolbą nagana w siwą głowę uderzył. Wzdrygnęła się na wspomnienie tego potwornego obrazu.

Zadudniły kopyta końskie — Zochna przytuliła się do muru. Przemknęła obok niej kawaleria, — zalśniły w porannym słońcu polskie odznaki... Więc to nie sen! Wojsko polskie w Wilnie!

Niemal z każdego domu wybiegali mężczyźni starzy i młodzi, niektórzy z cudem ocalałą bronią, i biegli z pomocą swoim. Zaczęły się rozlegać coraz gęstsze strzały.

Zochna błądziła uliczkami bez celu z tą myślą, że może jednak przyda się na coś. Na co — nie wiedziała. W pobliżu jednej z grup atakujących, zatrzymała się. Niemal bezwiednie skierowała wzrok na stojący po drugiej stronie ulicy, dom. W jednym z okien, spostrzegła twarz wykrzywioną wstrętnym grymasem. Twarz tą znała dobrze. — To rudy komisarz zabójca jej ojca i wielu, wielu Polaków. Widzi lufę skierowaną w stronę kilkunastu żołnierzy, obok których stoi. Zaraz padnie strzał.

Czyjaś ręka szarpnęła ramieniem podporucznika Wolicza. — Drgnął i obejrzał się. Z bladej, dziewczęcej twarzy patrzyły na niego lazurowe oczy,— dźwięczny, lecz zamierający przerażeniem głos, doleciał jego uszu!



Góra Zamkowa w Wilnie

— Tam, w oknie, komisarz bolszewicki"...

Spojrzał w kierunku, który wskazywała wyciągnięta ręka dziewczyny i uskoczył w bok. W tej chwili z okna padł strzał — kula bzyknęła obok głowy Wolicza.

— Do tego domu! krzyknął. — Raz jeszcze zajaśniały przed nim lazurem przeczystym, oczy nieznajomej dziewczyny. — „Dziękuję! — zawołał w stronę tej, która swym ostrzeżeniem uratowała mu życie, —i na czele żołnierzy wbiegł do domu, z którego strzelał komisarz.

Walka wrzała dalej. Lecz położenie atakujących zaczęło się pogarszać. W miarę posuwania się naprzód, topniały szeregi polskie. Bolszewicy ocknęli się z przerażenia, które ich najpierw przemożnie ogarnęło z powodu raptownego zaskoczenia.

Godziny upływały,— poranek odleciał, nadeszło południe. Bolszewicy zaatakowali. Ogień karabinów maszynowych zasypał ułanów. Przemęczeni nadludzko długą walką, a przedtem uciążliwym marszem, — nie ustępowali jednak ze swych stanowisk. Niby najcudniejszy kwiat, purpurowy kwiat bohaterstwa, wykwita czyn półbaterii konnej. Pod nieustannymi strzałami żołnierze baterii ciągną armaty. A ogniem tych dział kieruje podchorąży— oficerowie wszyscy polegli. Ogień tej półbaterii — to ogień zapału, który podtrzymał ducha wśród żołnierzy.

Mimo bohaterstwa, atak zamienia się w obronę. Zlane potem, kurzem okryte, poczerniały od walki twarze ułanów... zaczerwienione oczy pomocy upatrują... Do dowództwa napływają wołania o amunicję, posiłki... Utrzymać się trzeba, za wszelką cenę utrzymać się — do chwili nadejścia posiłków. Straszliwe zmęczenie ogarnia żołnierzy — lecz trwają.

A jakby nie dość nieprzyjaciół widocznych, uchylają się okna z których padają strzały — to cisi sprzymierzeńcy bolszewików, śpieszą z pomocą swoim czerwonym sojusznikom.

Zbliża się wieczór. Miasto pogrąża się w ciemnościach. Gdzieniegdzie pełga słabe światło latarni. Ponurym echem odbija się huk strzałów, w oniemiałych ze zgrozy uliczkach Wilna.

Przyczaiło się miasto.. Pomocy czeka, wygląda...

Rozpacz zaczyna ściskać serca żołnierzy. Co się stanie, jeżeli piechota nie nadjedzie?! Wszak kawaleria nie utrzyma się długo wśród tych uliczek, gdzie z każdego kąta, z okien, niebezpieczeństwo się czai, niebezpieczeństwo się skrada... Wróg posiłki otrzymał, a oni?! Niepokój wyziera z oczu żołnierzy, taki sam niepokój w oczach dowódców się czai.

Co dalej, co dalej?!... Pytanie to unosi się w powietrzu, krąży wśród zaułków, wczepia się w mózgi żołnierzy. I nagle...

Daleki gwizd.. Na skrzydłach radości przypływa wieść: Piechota, przybyła piechota!

Uśmiechem rozjaśniają się umęczone walką twarze, bo z tą szarą masą piechoty, przybyła niezachwiana pewność zwycięstwa.

Bitwa kończyła się. Zdaleka dolatywał huk armat.

Na wzgórzu stał dowódca w otoczeniu sztabu. Z twarzy, o rysach jakby w granicie wykutych, patrzyły czarne, bystre oczy na zdobyte miasto. Na wąskich ustach, błądził półuśmiech dobrze znany żołnierzom. To ten sam półuśmiech, który nie schodził z przedziwnie spokojnej twarzy dowódcy nawet w ogniu najcięższych walk.

Generał Śmigły-Rydz, patrzył na zdobyte miasto.

A Wilno z radości szalało. Tłumnie wylegli mieszkańcy na ulice, wznosząc okrzyki na cześć wojska, ze łzami wzruszenia otaczając żołnierzy... Wśród tego tłumu błądziła Zochna. Oczami pełnymi łez patrzyła na ten entuzjazm, całowała wzrokiem szare mundury... Miłość do Ojczyzny i Jej wiernych żołnierzy przepełniła serce Zochny. I przyszło zrozumienie, co czynić powinna.

W jakiś czas, po tym radosnym dniu dla Wilna, Zochna przywdziała mundur sanitariuszki.

II.

Radośnie witany przybył do Wilna ze swej kwatery w Skrzybowcach Naczelny Wódz.



Lecz niedługo bawił w ukochanym mieście swojej młodości. Sprawy Państwa powołały Go do stolicy, a wtedy na straży Wilna pozostawił tak zwaną „grupę wileńską" pod dowództwem generała Śmigłego-Rydza.

Pod opiekuńczymi skrzydłami wojska polskiego, bezpiecznie mogło się czuć Wilno, bezpiecznie mimo wieści, że bolszewickie dowództwo, które przeniosło się do Mejszagoły, gromadzi rozbite oddziały, by uderzyć i odzyskać utracone miasto.

ŹRÓDŁA,
z których autorka korzystała przy pisaniu tej powieści

Józef Piłsudski: Rok 1920.
Tadeusz Piskor: Wyprawa Wileńska. Działania dywizji kawalerii na Ukrainie.
Wacław Lipiński: Od Wilna po Dynaburg.
Adam Borkiewicz: Historia I-go pułku piechoty Legionów.
Stanisław Rutkowski: Pierwsze walki z armią konną pod Koziatynem.
Stefan Pomarański: Zarys historii wojennej I-go pułku piechoty Leg. Zbiór wojennych komunikatów prasowych Sztabu Generalnego.
Julian Stachiewicz: Studia operacyjne z historii wojen polskich 1918—1921. Tom I. — działania zaczepne 3 armii na Ukrainie.
Aleksander Kawałkowski: Od rozbiorów do zjednoczenia.
A. Przybylski: Wojna Polska. 1918—1921.
Jan Karcz i Wacław Kryński: Zarys historii wojennej I-go pułku szwoleżerów Józefa Piłsudskiego.

22 kwietnia, w słoneczny poranek, maszerował w stronę Landwarowa batalion 1 pułku piechoty Legionów. Szli sobie lasami Pomarskimi, lasami pamiętającymi tajemnicze zbiórki powstańców, a potem Polskiej Partii Socjalistycznej. Szli lasami, które pamiętały wodza tej partii: towarzysza Wiktora.

Nocą przybył batalion do Ludwinowa. Wiele śmiechu wśród bractwa żołnierskiego wzbudziła nazwa wsi, którą obsadziła 11 kompania, — bowiem rzeczywiście zabawnie się nazywała! — Mysinorka!

Zapadła noc.

W wiejskiej chacie, przy drewnianym stole, siedział młody mężczyzna. Na jego szarym mundurze, widniały odznaki porucznika. Pisał. Ręką szybko kreśliła ołówkiem litery w rozłożonym na stole grubym zeszycie. Litery układały się w słowa:

„Kilka dni nie pisałem w tym moim dzienniku. A więc Wilno już nasze! 19 b. m. jazda Beliny odniosła sukces niebywały, — o świcie opanowała miasto. I natychmiast wysłała po nas pociąg. Nasz batalion przybył do Wilna o ósmej wieczorem. Noc przeszła spokojnie. Nazajutrz nadjechał II batalion, a nocą przybył I batalion 5 pułku piechoty — z nim przyjechał nasz dowódca generał Śmigły. Bodaj to! Już jak on jest, to człowiek śmiać się może z największego niebezpieczeństwa! Dziwną otuchę wlewa w żołnierskie serca! Pamiętam Go w lasku koziniec-kim, takie wszystko było beznadziejne, a tu spojrzałem w Jego twarz. Spokojna, niewzruszona w swoim wyrazie, — na ustach uśmiech. Wtedy to właśnie w mojej dwudziestoletniej głowie, zajaśniało porównanie: przecież to twarz hetmanów naszych! Z tą brodą czarną, z temi rysami granitowymi, wydawał mi się jakimś hetmanem Tarnowskim, lub Chodkiewiczem. Tak, oni mieli te granitowe twarze.. Lecz wracam do chwili obecnej. Otóż generał Śmigły nakazał ostateczny atak na dzień 21 kwietnia.

Ze świtem kapitan Langner rozpoczął na swym odcinku walkę. Rejonem jego był most Zielony i plac Łukiski. Grupa manewrowa natarła o godzinie 6-ej. Najcięższa walka toczyła się na Pohulance poza górą Bouffałową. Pluton Wańczyka opanował przeciwległy brzeg od mostu Zwierzynieckiego. Około godziny 3-ej, Rosjanie rozpoczęli odwrót. I oto Wilno nasze! Nie znałem tego miasta — śliczne jest. Jakaś dziwna powaga wieje z jego starych uliczek i zaułków. Powaga i urok. Nie długo popasaliśmy w Wilnie. Dziś rano batalion nasz ruszył na Landwarowo. Będzie pewno bitwa. Tymczasem — chata wiejska na kwaterę wygodna całkiem — spać będzie mógł pan porucznik Rawicz w mojej osobie wspaniale! A jutro — co Bóg da..

— Naturalnie znowu po papierze skrobiesz!

Na dźwięczny głos wypowiadający te słowa, Rawicz odwrócił głowę. Na progu izby stał młody mężczyzna. Z pod szarej czapki ze srebrnym orzełkiem, widniały jasne włosy i śmiejące się czarne oczy.

— A ty na pewno lustrowałeś chaty, w których są dziewczęta. Zgadłem Staszku, prawda"?

Podporucznik Stanisław Barwicki roześmiał się wesoło.

— Przyznasz, że to zabawniejsze zajęcie, niż twoje pisanie.

— Jak dla kogo Staszku.

Barwicki zrzucił czapkę i zaczął rozpinać mundur.

— Jak myślisz, wyśpimy się, czy też alarm nam w tym przeszkodzi? Bo przyznaję, że chce mi się diabelnie spać. Wilno ciężkie było — usiadł na łóżku, które zaszeleściło słomą. — Bajeczne spanie! Aby tylko alarmu nie było! A ty nie kładziesz się, Zygmuncie?

— Posiedzę jeszcze trochę.

— Tym siedzeniem wywołasz jeszcze alarm!

— Nie bój się, do świtu na pewno spokojnie będzie.

Mówiąc to, Zygmunt patrzył z uśmiechem jak Staszek układał się do snu.

Przyjaźń ich zawiązana jeszcze w czasach legionowych, — datowała się od walki pod Krzywopłotami, gdy Rawicz o własnych siłach wyniósł z pola walki, ciężko rannego w nogę Barwickiego. Wtedy, gdy niósł go zemdlonego, czuł dziwną sympatię do tego, młodszego o dwa lata od niego chłopca, który słynął w całej kompanii ze swego złotego humoru. Ta twarz zawsze niefrasobliwie uśmiechnięta, wtedy skurczona bólem, wydała mu się bardzo drogą. Niósł go ostrożnie, nie czując ciężaru zwisającego, bezwładnego ciała. Po jakimś czasie, Barwicki wyleczony wrócił do kompanii — pierwsze kroki skierował do Rawicza.

— Dziękuję wam — powiedział krótko, ale oczy dopowiedziały wiele.

Byli nierozłączeni. Dziś, po kilku latach, mieli odznaki oficerskie, — Rawicz porucznika i dowództwo kompanii, Barwicki o jedną szarżę był niżej i plutonem dowodził. Rawicz nie tylko przyjaźnił się z Barwickim, lecz po prostu kochał go jak brata, kochał go z domieszką pobłażania dla ciągłych wyczynów „Staszka", wśród spotykanej na drodze przemarszów płci pięknej, (Co prawda nie zawsze pięknej, a więc raczej płci niewieściej), do której miał Staszek dziwną słabość. To też w każdym miejscu, gdzie krócej lub dłużej na kwaterze się znajdował, zostawiał za sobą płacz i wzdychanie. Sam również rozstaniem się wzruszał i jakąś błękitnooką lub ciemnooką piękność z westchnieniem wspominał, lecz trwało to tylko do następnej kwatery. Tej słabości Staszka do kobiet, Zygmunt nie mógł zrozumieć, jak również dla Staszka rzeczą całkowicie niezrozumiałą była obojętność Zygmunta do kobiet. Lecz ta różnica w ich usposobieniach, w niczym nie przeszkadzała przyjaźni i miłości, jaką od lat związani byli z sobą.

Równy oddech Staszka upewnił Zygmunta, że przyjaciel jego zasnął. Chwilę siedział w zamyśleniu, a potem znowu pisać w zeszycie zaczął:

„Tak już dawno nie mam żadnych wieści z domu. Zaczyna to mnie niepokoić. W ostatnim liście donosiła Mama, że Ojciec bardzo źle się czuje. Żeby tylko nic się złego nie stało. Dawno już Kochanych moich nie widziałem. A w pamięci tak jasno rysuje się pokój jadalny z palącą się lampą; przy stole Mama, Ojciec, Marylka... Zdaje się, że to w tym roku siostrzyczka moja nauki kończy. Tęskno mi za Wami, Drodzy moi"..

Przestał pisać. Na ręku oparł głowę. Myśli pomknęły w rodzinne dalekie strony, hen pod Lwów, gdzie w maleńkim miasteczku zostawił rodzinę i dom.

Lampka stojąca obok niego, kopcąc, dogasała.

O świcie ruszono na Landwarowo.

27/IV. Walczyliśmy o Landwarowo. 23/IV, kapitan Langner przeprowadził atak na stację kolejową w tem miasteczku. Bolszewicy zasypali nas silnym ogniem karabinów maszynowych, lecz po krótkiej walce cofnęli się. Zajęliśmy również Pietuchowo. Doprawdy, że nazwy tutejszych miejscowości są conajmniej zabawne- Zostawiliśmy w Landwarowie patrole i powróciliśmy do Ludwinowa. Wzięliśmy kilkunastu jeńców, — wśród nich znajduje się dowódca pułku. Jest to pułkownik byłej carskiej armii — Mieńczykow. Słyszeliśmy, że pod Niemenczynem ciężkie były starcia.

28/IV. Dzisiaj o świcie był alarm. Ruszyliśmy do Landwarowa. Oczekiwał na nas tutaj pociąg. Jedziemy do Wilna. Biedny Staszek! Tak krótko staliśmy w Ludwinowie, że (jak mi to sam skarżąc się opowiadał) nie zdążył w tej miejscowości żadnej ładniutkiej twarzy, czki pocałować. A właśnie, gdy taką znalazł i z tego znalezienia wiele sobie obiecywał: — alarm, wymarsz i koniec pięknie projektowanej idylli. Podobno bolszewicy mają zamiar uderzyć na Wilno.



Ostra Brama

Alarm. 1 kompania 1-go pułku piechoty gotową jest w ciągu kilku minut. Ze śpiewem opuszcza miasto. A gdy przechodzili pod Ostrą Bramą, odsłonięto obraz. Niejedne oczy podnoszą się ku Tej: „co w Ostrej świeci Bramie"... Wąskie dłonie zdają się błogosławić idących w bój żołnierzy. Podnoszą się oczy ku Tej, do której modlił się Komendant ukochany, dziś Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz. Niejedne usta poruszyły się:

„Miej mnie w opiece Panienko Ostrobramska"...

Doszli do skrzyżowania szos na Oszmianę i Lidę. Czekały już tam kompanie suwalskiego pułku.



kpt. Langner

W tym samym czasie oddział kapitana Langnera zajął Górę.

Noc minęła w spokoju.

O świcie artyleria rosyjska dała o sobie znać. Tysiącznym echem odbił się trzask ekrazytówek i jazgot karabinów maszynowych. Ozwały się im w odpowiedzi równym, ogniem polskie karabiny. Raz po raz, niby jakieś potwornie wielkie, szaro-czarne bukiety, wykwitała granatem wyrwana ziemia. Z nieustępliwym głosem „maszynek" zlał się gruchot karabinów ręcznych. Huragan strzałów od strony bolszewickiej, po odpowiedzi polskiej zmalał. Lecz siłom polskim groziło mimo to, oskrzydlenie.



gen. Śmigły

Na pole walki przybywa generał Śmigły. Z twarzy jego nie schodzi spokój a ukazanie się dowódcy dodaje siły i energii żołnierzom.

W czasie gdy 8 kompania z rozkazu generała Śmigłego uderzyła na miejscowość Kuprianiszki, oddział kapitana Langnera, natarł na nieprzyjacielską piechotę, oskrzydlając ją.

Zaterkotały karabiny.. ogień nieprzyjacielski tchórzliwie ścichł. A wtedy:

„Biegiem, marsz!"

Ruszyła linia... pochylona naprzód, biegła ile w piersiach tchu..

Pierwsze szeregi Rosjan padły, jak pada łan zboża skoszony ręką żniwiarza.

Zaczęła się paniczna ucieczka oddziałów bolszewickich.

Ruszono w pościg za nimi, chwytając po drodze jeńców.

Rozbite, w bezładnej ucieczce cofały się pułki rosyjskie strzelców mińskich. Pułki, należące do 17 dywizji sowieckiej, przybyłe z Bobrujska, których celem było zajęcie Wilna.

Jeszcze czekał żołnierzy polskich ciężki bój pod Fabianiszkami; które zostały obsadzone przez nieludzko znużone szwadrony 1 pułku szwoleżerów.

Noc była bardzo ciemna. Tej to nocy, udało się nieprzyjacielowi podejść bardzo blisko do kompanii: ze wszystkich stron przez nieprzyjaciela oskrzydlona, broniła się bohatersko — pozostała z niej garstka. I garstka ta doczekała się nadejścia posiłków. Pułki sowieckie, idące triumfalnie na Wilno, zostały rozgromione.

A po tym walki pod Wieliczanami, Zielonką i Rukojniami, walki ostatnie i oto Wilno wolne, niczym niezagrożone.

Uśmiechają się żołnierskie twarze — spełnili swój obowiązek. Naczelny Wódz, ich dawny ukochany Komendant może być z nich zadowolony. Nie zawiedli pokładanych w nich nadziei.

W parę miesięcy później, 1 pułk piechoty otrzymał w darze od Wilna chorągiew z Ostrobramską.

A na piersiach wielu żołnierzy i oficerów, zajaśniał przez generała Śmigłego ustanowiony — Wileński krzyż.

III.

Promienie słońca mimo wczesnej porannej godziny prażyły nieznośnie. W tumanach szarego pyłu, maszerowała kompania, rozciągając się długim, ruchomym wężem w kierunku Smorgoń.

Staszek Barwicki, co chwila ocierał z kurzu i potu twarz. Ten długi marsz wcale mu się nie podobał. Ale rozkaz — to rozkaz. Szedł i z upragnieniem wyglądał Smorgoń.

Zygmunt Rawski, jadąc na czele kompanii, z ciekawością rozglądał się po okolicy, w której po raz pierwszy się znalazł.

Im bardziej zbliżano się do dawnej linii frontu niemiecko-rosyjskiego, tym bardziej kraj stawał się pustynny.

(D. c. n.)



Fragment Parku Wolskiego w Krakowie, zakupionego przez Kom. Kasę Oszcz. m. Krakowa i ofiarowanego miastu.

Na terenie Parku Wolskiego wznosi się obecnie Kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego.







Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Redaktor: Jan Walewski Zastępca Redaktora: Władysław Dunin-Wąsowicz.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.